

POLSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE NA OBCZYŻNIE

Polish Society of Arts and Sciences
Abroad

Société Polonaise des Sciences et des Lettres
à l'étranger

ROCZNIK

**POLSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
NA OBCZYŻNIE**

ROK 1952-1953

**LONDYN
51, EATON PLACE, S.W.1.**

POLSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE NA OBCZYŻNIE

Polish Society of Arts and Sciences
Abroad

Société Polonaise des Sciences et des Lettres
à l'étranger

ROCZNIK

POLSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
NA OBCZYŻNIE

ROK 1952-1953

LONDYN

51, EATON PLACE, S.W.1.

Cass. 20/59.

K. 44 | 6 | 59

15, 7

S K Ł A D POLSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO NA OBCZYŹNIE

(Stan w dn. 30 czerwca 1953 r.)

Z A R Z Ä D :

Prezes: **Tadeusz Brzeski**
Wiceprezesa: **Władysław Folkierski**
Marian Kukiel
Sekretarz Generalny: **Tadeusz Sulimirski**
Przewodniczący Wydziału Humanistycznego: **Stanisław Stroński**
Przewodniczący Wydziału Przyrodniczego: **Zygmunt Klemensiewicz**
Członkowie Zarządu: **Alfred Laskiewicz**
Adam Żółtowski

I. WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY :

Przewodniczący: **Stanisław Stroński**
Sekretarz: **Józef Jasnowski**

a) Członkowie czynni miejscowi:

Tadeusz Brzeski, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (ekonomia) — Londyn.
Władysław Folkierski, dr, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego (filologia romańska) — Londyn.
Tadeusz Grodyński, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (skarbowość) — Londyn.
Bronisław Helczyński, dr, prof. tyt. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (prawo handlowe) — Londyn.
Janina Heydzianka-Pilatowa, dr (filologia polska) — Londyn.
Eugeniusz Jarra, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (teoria prawa i historia filozofii prawa) — Oxford.
Józef Jasnowski, dr, doc. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (historia) — Londyn.
Cezaria Baudoin de Courtenay Jędrzejewiczowa, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (etnologia) — Beckenham, Kent.
Zbigniew Jordan, dr, (logika) — Londyn.

- Leon Koczy**, dr, docent Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (historia) — Banknock, Szkocja.
- Wacław Komarnicki**, dr, prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (prawo państwowe) — Londyn.
- Stanisław Kościalkowski**, dr, prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (historia) — Pitsford Hall, Northampton.
- Marian Kukieli**, dr, doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor Muzeum im Ks. Czartoryskich w Krakowie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (historia) — Wimbledon, Surrey.
- Karolina Lanckorońska**, dr, doc. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (historia sztuki) — Londyn.
- Otton Laskowski**, mgr (historia) — Londyn.
- Henryk Paszkiewicz**, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (historia) — Londyn.
- Adam Pragier**, dr, prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (skarbowość) — Londyn.
- Paweł Skwarczyński**, dr, zast. prof. Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (historia prawa polskiego) — Londyn.
- Zdzisław Stahl**, dr, doc. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (ekonomia) — Londyn.
- Stanisław Stroński**, dr, b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (filologia romańska) — Londyn.
- Wiktor Sukiennicki**, dr, doc. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (prawo międzynarodowe) — Londyn.
- Tadeusz Sulimirski**, dr, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (prehistoria) — Londyn.
- Stanisław Świaniewicz**, dr, prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, prof. Polish University College, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (ekonomia) — Londyn.
- Lucjan Turkowski**, mgr (etnografia) — Londyn.
- Władysław Wielhorski**, dr, doc. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (historia agrarna Europy) — Londyn.
- Stanisław Krystyn Zaremba**, dr, doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Polish University College (matematyka) — Wolverhampton.
- Jerzy Zarnecki**, dr (historia sztuki) — Londyn.
- Adam Zółtowski**, dr, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (filozofia) — Londyn.

b) Członkowie czynni zamiejscowi:

- Czesław Chowaniec**, dr, (historia) — Paryż.
- Stefan Glaser**, dr, b. prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, prof. Uniwersytetu w Liège (prawo karne) — Liège, Belgia.
- Oskar Halecki**, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, prof. Fordham University, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (historia) — Nowy Jork.
- Marian Heitzman**, dr, doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (filozofia) — Saint Paul, St. Zjednoczone.
- Wacław Lednicki**, dr, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. University of California, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (historia literatury rosyjskiej) — Berkeley, California.

Jan Łukasiewicz, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (filozofia) — Dublin.

Ks. Walerian Meysztowicz, dr, prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (prawo kanoniczne) — Rzym.

Franciszek Pułaski, dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu (historia) — Paryż.

Wiktor Weintraub, dr, (historia) — Harvard University, Cambridge, St. Zjedn.

Bogdan Zaborski, dr, prof. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, prof. McGill University, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (geografia) — Montreal, Kanada.

Zygmunt Zaleski, dr, prof. tyt. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (historia literatury polskiej) — Paryż.

Florian Znaniecki, dr, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, prof. University of Illinois, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (socjologia) — Urbana, Illinois, St. Zjedn.

II. WYDZIAŁ PRZYRODNICZY :

Przewodniczący: Zygmunt Klemensiewicz
Sekretarz: Władysław Rydzewski

a) Członkowie czynni miejscowi:

Jerzy Aleksandrowicz, dr, prof. Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie (histologia) — Plymouth.

Stanisław Batko, dr (botanika leśna) — Wreclsham, Surrey.

Kajetan Boratyński, dr (entomologia) — Londyn.

Lucjan Bratz, dr, zast. prof. Polish University College (chemia organiczna) — Londyn.

Tadeusz Felsztyn, dr (balistyka) — Sheffield.

Zofia Hołub-Pacewiczowa, dr (geografia) — Londyn.

Antoni Władysław Jakubski, dr, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (zoologia) — Londyn.

Jerzy Kanarek, dr (chirurgia) — Londyn.

Zygmunt Klemensiewicz, dr, prof. Politechniki Lwowskiej, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (fizyka) — Beckenham, Kent.

Jan Kruszyński, doc. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (histologia) — University of Liverpool.

Alfred Laskiewicz, dr, prof. Uniwersytetu Poznańskiego (laryngologia i otiatria) — Londyn.

Józef Mazur, dr, doc. Politechniki Warszawskiej (fizyka) — Manchester.

Stanisław Mglej, dr, doc. Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie (weterynaria) — Edinburgh.

Witold Odrzywolski, dr, doc. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (higiena) — Penley, Walia.

Mirosław Ramułt, dr, prof. tyt. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (zoologia) — Edinburgh.

Jakub Rostowski, dr, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (neurologia) — Edinburgh.

Józef Rotblat, dr, prof. The Medical College of St. Bartholomew's Hospital (fizyka) — Londyn.

Kazimierz Roupert, dr, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (botanika) — Londyn.

Władysław Rydzewski, mgr (ornitologia) — Londyn.

Eugeniusz Rzymowski, inż. (radiotechnika) — Havant, Hants.

Maria Sagajło, mgr (chemia organiczna) — Londyn.
 Stanisław Skoczylas, inż., prof. Akademii Górniczej w Krakowie (maszynoznawstwo górnicze) — Twickenham, Middlesex.
 Helena Śliżyńska, dr (cytologia) — Edinburg.
 Bronisław Marcei Śliżyński, dr, doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (genetyka) — Edinburg.
 Wila Stec-Rouppertowa, dr (botanika) — Londyn.
 Stanisław Tkaczyk, mgr (zoologia) — Bristol.
 Juliusz Załęski, dr (rolnictwo) — Londyn.

b) Członkowie czynni zamiejscowi:

Adam Bursa, mgr (botanika) — St. Zjedn.
 Włodzimierz Koskowski, dr, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prof. Faruk University (farmakologia) Aleksandria, Egipt.
 Zbigniew Leliwa-Sujkowski, dr, doc. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie (geologia) — Kanada.
 Julian Rżóska, dr, doc. Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (zoologia) — Chartum, Sudan.
 Czesław Uhma, dr (ginekologia) — Kanada.
 Władysław Wrażej, dr, zast. prof. Politechniki Lwowskiej (metalurgia) — Ottawa, Kanada.
 Stefan Ziemiński, dr, zast. prof. Polish University College (chemia) — St. Zjedn.

Nowi członkowie wybrani dnia 26 września 1952 r.

Do Wydziału Humanistycznego:

Członkowie czynni zamiejscowi:

Paweł Kucharski, dr — Paryż.

Ur. 1894 r. w Suwałkach. Studiował na Uniwersytecie we Lwowie, kontynuując je na uniwersytetach w Genewie i w Paryżu, gdzie pracował pod kierunkiem prof. Henri Piéron. W 1928 r. otrzymał w Paryżu tytuł Docteur ès-Sciences, przy czym praca doktorska została odznaczona w 1932 r. nagrodą paryskiej Académie des Sciences. W 1949 r. otrzymał tytuł Docteur ès-Lettres na Sorbonie. Około 30 prac drukowanych z zakresu fizjologii słuchu, fonetyki eksperymentalnej i historii filozofii greckiej.

Do Wydziału Przyrodniczego:

a) Członkowie czynni miejscowi:

Zygmunt Janusz Jelonek, inż. — Glasgow.

Ur. 1909 r. w Suwałkach. Studiował na Wydziale matematyczno-przyrodniczym Uniwersytetu J. P. w Warszawie (1927—1928), a następnie na Wydziale elektrycznym Politechniki Warszawskiej, gdzie w 1938 r. uzyskał dyplom inżyniera elektryka. W latach 1931—1935 był kolejno zastępcą asystenta i młodszym asystentem w Zakładzie radiotechniki Politechniki Warszawskiej. W latach 1932—1939 pracował w Instytucie Radiotechnicznym, (później Państwowy Instytut Telekomunikacyjny) w Warszawie, przy czym przez ostatnie dwa lata był kierownikiem jednej z sekcji naukowych. W latach 1940—1946 pracował w Wielkiej Brytanii w Signals Research and Development Establishment, placówce utrzymywanej przez brytyjskie Ministry of Supply. Przez okres 1944—1946 był także kierownikiem Sekcji analitycznej. Od 1946 roku był zastępcą profesora uczelni RAST., potem Polish University College w Londynie. Jest członkiem Institution of Electrical Engineers (A.M.I.E.E.). Kilkanaście prac publikowanych w polskich i angielskich czasopiśmie naukowych.

Wiktor Tomaszewski, dr — Edinburgh.

Ur. w 1907 r. w Pleszewie, Wielkopolska. Ukończył Wydział lekarski Uniwersytetu Poznańskiego, otrzymując w 1931 r. dyplom doktora wszechnauk lekarskich. Następnie studiował psychologię na Wydziale humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego, otrzymując w 1935 r. dyplom doktora filozofii. W 1939 r. habilitował się na Uniwersytecie Poznańskim z zakresu chorób wewnętrznych. W latach 1931—1939 był asystentem na Klinice chorób wewnętrznych Uniwersytetu Poznańskiego. W latach 1941—1949 był wykładowcą chorób wewnętrznych na Polskim Wydziale Lekarskim w Edynburgu. Obecnie pracuje w Dept of Therapeutics Uniwersytetu w Edynburgu. Przeszło 20 prac drukowanych w różnych językach.

b) Członkowie czynni zamiejscowi:

Adam Stanisław Skąpski, dr — Lincoln, Nebraska, St. Zjedn.

Ur. 1902 r. w Krakowie. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał doktorat filozofii w 1928 r. W 1932 r. habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim z zakresu chemii fizycznej i elektrochemii. W latach 1933—34 był stypendystą Fundacji Rockefellera i pracował w Metallografiska Institutet w Sztokholmie. W 1934 r. mianowany profesorem Chemii fizycznej na Akademii Górniczej w Krakowie. W latach 1938 i 1939 był prezesem Stowarzyszenia Chemików Polskich. W latach 1934—1945 był Sekretarzem Generalnym Ministerstwa W.R. i O.P. w Londynie. W latach 1946—1948 był profesorem w Institute of Metals University of Chicago. Od 1948 r. jest profesorem Uniwersytetu Stanowego w Nebraska w St. Zjednoczonych. Jest członkiem kilku instytucji naukowych amerykańskich. Ponad 30 naukowych prac i artykułów drukowanych.

Jan Wilczyński, dr — Beirut, Liban.

Ur. w 1891 r. na Ukrainie. Studiował zoologię i biologię na uniwersytetach w Petersburgu i Heidelbergu. W 1912 r. otrzymał magisterium na Uniwersytecie w Petersburgu. W latach 1912—1914 studiował zoologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymując także doktorat filozofii w 1914 r. Wykładał w latach 1917—1919 zoologię i biologię na Uniwersytecie w Kijowie. W 1919 r. mianowany profesorem zoologii i biologii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W latach 1945—1950 był profesorem biologii Uniwersytetu w Toruniu. W latach 1951—1952 był profesorem biologii na uniwersytecie w Bagdadzie, zaś od 1952 jest profesorem Uniwersytetu w Beirucie. Ponad 30 prac naukowych drukowanych w różnych językach.

K O M I S J E N A U K O W E

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Komisja Historyczno-Filologiczna:

Przewodniczący: Stanisław Stroński

Sekretarz: Józef Jasnowski

Współpracownicy (oprócz członków Towarzystwa):

Dr Stanisław Biegański

Marian Bohusz-Szyszko

Dr Alfons Bronarski (Szwajcaria)

Dr Ludwik Bronarski (Szwajcaria)

Dr Maria Corbridge- Patkaniowska

Mgr Maria Danilewiczowa

Inż. Zbigniew Dmochowski
Mgr Kazimiera Domaniewska-Sobczak
Mgr Aleksander Dygnas (Niemcy)
Doc. dr Zbigniew Folejewski (St. Zjedn.)
Feliks Frankowski
Dr Mieczysław Giergielewicz
Mgr Michał Goławski
Dr Tadeusz Grygier (St. Zjedn.)
Doc. dr Kazimierz Grzybowski (St. Zjedn.)
Dr Władysław Günther
Jakub Hoffman
Dr Aleksandra Karpińska (Niemcy)
Dr Maria Kosko (St. Zjedn.)
Juliusz Kozolubski
Dr Walerian Kwiatkowski
Mgr Czesław Lejewski
Dr Rudolf Mahr
Michał Pawlikowski
Dr Jerzy Pietrkiewicz
Dr Walentyna Rudzka
Doc. dr Stanisław Seliga
Dr Stanisław Skrzypek (St. Zjedn.)
Dr Augustyn Steffen (Szwecja)
Mgr Franciszek Strzałko (Hiszpania)
Dr Wiesław Strzałkowski
Dr Bolesław Szczesniak (St. Zjedn.)
Dr Tymon Terlecki
Doc. dr Józef Trypućko (Szwecja)
Dr Janina Tuwan (Francja)
Dr Marek Wajsbłum
Mgr Stanisław Westfal
Doc. dr Ignacy Wieniewski
Dr Alfred Zauberman
Jerzy Zubrzycki, M.Sc. (Econ.)
Dr Józef Żmigrodzki

WYDZIAŁ PRZYRODNICZY

Komisja Biologiczna:

Przewodniczący: vacat.
Sekretarz: Władysław Rydzewski

Współpracownicy (oprócz członków Towarzystwa):

Dr Maria Felińska
Mgr Maria Kostrowicka
Mgr Alojzy Kozłowski
Stefan Mazurkiewicz
Dr Tadeusz Szela
Inż. Zbigniew Trylski

Komisja Fizyczna:

Przewodniczący: Józef Rothblat
Sekretarz: Andrzej Folkierski

Współpracownicy (oprócz członków Towarzystwa):

Mgr Wanda Czapska-Jordan
Dr Andrzej Folkierski
Inż. Czesław Kohn
Inż. Feliks Lachman
Inż. Leszek W. Siciński
J. K. Skwirzyński, B.Sc.
Stefan de Walden
Dr Józef Zając

Komisja Lekarska:

Przewodniczący: Alfred Laskiewicz
Sekretarz: Jerzy Kanarek

Współpracownicy (oprócz członków Towarzystwa):

Dr Lucjan Bernaciński
Dr Bronisław Braun
Dr Konstanty Dłużniewski
Dr Norbert Essigman
Dr Stefan Grzybowski
Dr Józef Heldt
Dr Wacław Karnicki
Dr Joachim Kohn
Dr Henryk Kryszek
Dr Leopold Lindenfeld
Dr Narcyz Łukianowicz
Dr Józef Merenlender
Dr Janusz Paszkowski
Dr Antoni Romszajd
Dr Henryk Szpidbaum
Dr Mirosław Vitali
Dr Eliaszwiefach

KOMITET REDAKCYJNY „NAUKI POLSKIEJ NA OBCYZNIE“

Przewodniczący: prof. dr Tadeusz Grodyński
Sekretarz generalny: mgr Maria Danilewiczowa
Redaktor: prof. dr Tadeusz Sulimirski

Członkowie:

Dr Witold Czerwiński
Dr Mieczysław Giergielewicz
Prof. dr Kazimierz Rouppert
Stanisław Szydłowski
Mieczysław Tasiecki

KOMISJA REWIZYJNA

Tadeusz Grodyński
Bronisław Helczyński
Józef Rotblat

SPROSTOWANIE

Umieszczone na str. 6. Rocznika Towarzystwa za rok 1951—1952 dane osobiste czł. Jerzego Kanarka winny brzmieć:

Ur. w 1898 r. w powiecie tarnobrzskim. Ukończył Uniwersytet Jagielloński, gdzie uzyskał w 1926 r. dyplom doktora medycyny. W latach 1927—1934 był st. asystentem Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1934—1939 był ordynatorem Szpitala im. G. Narutowicza w Krakowie. Członek Towarzystwa Chirurgów Polskich. Obecnie jest asystentem St. George's Hospital w Londynie. Trzy większe prace drukowane i szereg drobniejszych.

ZMIANA STATUTU

W myśl uchwały, powziętej na Zgromadzeniu Walnym w dniu 27 września 1952 r., liczba członków czynnych Towarzystwa została podniesiona z 90 na 120. W związku z tym nastąpiła zmiana Artykułu 14 Statutu, którego obecne brzmienie jest następujące:

Art. 14.

Liczba członków czynnych nie może wynosić więcej niż 120; liczba ta dzieli się równo między Wydziały.

SPRAWOZDANIE SEKRETARZA GENERALNEGO

za rok 1952—1953

Zapowiedziana w zeszłym roku likwidacja dawnych i ogromnie dla rozwoju nauki polskiej zasłużonych instytucji, Polskiej Akademii Umiejętności i Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, została przeprowadzona. Znikły więc ostatnie ośrodki niezależnej myśli naukowej w kraju, ustępując miejsca narzuconej narodowi Polskiej Akademii Nauk, której głównym celem jest spętanie nauki polskiej i oddanie jej wyłącznie w służbę obecnych władców kraju, dla celów nic nie mających wspólnego z prawdziwą kulturą polską.

Reżym komunistyczny, który stara się zniweczyć opanowane przez siebie nasze odwieczne dziedzictwo naukowe w kraju, sięga również i po stare instytucje polskie poza granicami okupowanej Polski. Zagraża on Bibliotece Polskiej w Paryżu, o którą walka jeszcze ciągle trwa. Walka ta jest główną troską powołanego w zeszłym roku Komitetu Pomocy i Opieki nad Biblioteką Polską w Paryżu, o którym była już wzmianka w sprawozdaniu w roku ubiegłym. Zarząd tego Komitetu, w którego skład wchodzi Prezes i obaj Wiceprezesi naszego Towarzystwa, odbył w roku sprawozdawczym szereg posiedzeń i był w stałym kontakcie z władzami Biblioteki w Paryżu.

Polskie życie naukowe poza Krajem rozwijało się nadal w roku ubiegłym, mimo rozlicznych trudności powodowanych brakiem funduszy, brakiem własnych warsztatów pracy i trudnościami publikacji prac naukowych. Podobnie jak w roku zeszłym, umieściliśmy w bieżącym Roczniku Towarzystwa przegląd działalności szeregu instytucji i towarzystw naukowych. Nie daje on wprawdzie pełnego obrazu badań, prac naukowych i osiągnięć wszystkich polskich sił naukowych na obczyźnie, ilustruje jednak, bodaj częściowo, wysiłek w tym zakresie, podjęty przez zorganizowane siły naukowe na obczyźnie, szczególnie w Wielkiej Brytanii.

Towarzystwo nasze, podobnie jak w ogóle polski świat naukowy na obczyźnie, bardzo wysoko sobie ceni uznanie, wyrażane przez społeczeństwo emigracyjne pod postacią ustanawiania nagród za prace i osiągnięcia naukowe. Wyraz temu dawaliśmy już w latach przeszłych. W roku bieżącym nagrodę Stowarzyszenia Polskich Kombatantów otrzymał prof. inż. Zbigniew Dmochowski, za pracę pt. Atlas historyczny architektury polskiej. Podobnie, jak w latach zeszłych, przedstawiciel naszego Towarzystwa brał udział w Jury tej nagrody.

Przyznanie nagrody za pracę publikowaną, a przynajmniej już ukończoną, jest zaszczytnym ukoronowaniem dzieła, dokonanego nieraz w ciężkich warunkach. Jednak czyż może nie byłoby jeszcze ważniejsze udzielanie pomocy na samo prowadzenie badań naukowych i na ich opracowanie? Pomoc taka umożliwiłaby pracę badawczą wielu pracownikom naukowym, pozbawionym dziś możliwości poświęcenia się jej wyłącznie, lub przynajmniej w większym zakresie. Bez takiej pomocy finansowej nie można się spodziewać, aby mogły się często pojawiać poważniejsze polskie publikacje naukowe, szczególnie z zakresu dziedzin nie będących przedmiotem zainteresowania międzynarodowego, związanych głównie z naszą kulturą narodową. Dlatego niezmiernie ważnym postulatem dla istnienia i rozwoju niezależnej nauki polskiej jest znalezienie środków finansowych na wskrzeszenie, bodaj w skromnym zakresie, działalności Funduszu Kultury Narodowej. W głębokiej trosce o przyszłość nauki polskiej, Towarzystwo nasze wierzy, że niezbędne fundusze na ten cel się znajdą.

W 1955 r. przypada setna rocznica śmierci Adama Mickiewicza. Z przewodnim udziałem naszego Towarzystwa zawiązał się Komitet, którego celem jest uczczenie tej rocznicy wydaniem Księgi Pamiątkowej. W skład Komitetu wchodzi pracowników naukow i pisarzy wszystkich ośrodków na obczyźnie, a mianowicie: z Londynu: pp. M. Danilewiczowa, W. Folkierski, M. Giergielewicz, M. Kukiel, S. Stroński i T. Terlecki; z Paryża: pp. C. Chowaniec, B. Monkiewiczówna, F. Pułaski i Z. L. Zaleski; ze St. Zjedn.: pp. O. Halecki, J. Lechoń, W. Lednicki i W. Weintraub. Ostatnia uchwała Rady Głównej SPK, przyznająca kwotę £170 Towarzystwu na cele wydawnicze, umożliwi wszczęcie wstępnych prac nad wydaniem tej Księgi. W imieniu Towarzystwa składam za to podziękowanie Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów. Komitet jest w styczności z Polsko-Amerykańskim Komitetem Obchodu Stulecia Zgonu A. Mickiewicza, który powstał z inicjatywy Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce.

Na odcinku polskiego szkolnictwa wyższego na obczyźnie powitać należy nadanie Dekretem Prezydenta R.P., z dnia 15 grudnia 1952 r., Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie pełnych praw państwowych szkół akademickich. Pomimo trudności finansowych, Uniwersytet ten prowadzi systematyczną pracę pedagogiczną na uczelni w Londynie. Skrypty P.U.N.O., wydawane tak na powielaczach, jak i drukami, mimo swej skromnej formy, stanowią cenny wkład do naszej literatury naukowej i dydaktycznej. Rozchodzą się one po całym prawie wolnym świecie, gdzie tylko przebywają polskie rzesze uchodźcze. Należy zaznaczyć, że wszyscy profesorowie i niemal wszyscy wykładowcy P.U.N.O. są członkami lub współpracownikami naszego Towarzystwa.

Bardzo dużą stratą dla emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii i dla wolnej nauki polskiej jest likwidacja Polish University College w Londynie. Instytucja ta, utworzona w marcu 1947 r., przejęła utworzoną w 1942 r. i prowadzoną przez Radę Akademickich Szkół Technicznych (RAST) politechnikę polską w Londynie, rozbudowując ją do znacznych rozmiarów. Pomimo, iż była to instytucja pod zarządem brytyjskim, utrzymywana z budżetu państwowego brytyjskiego, była ona przeznaczona wyłącznie dla Polaków i prowadzona przez Polaków. Skupiając w różnym czasie ponad 200 starszych i młodszych sił naukowych, profesorów, wykładowców i asystentów, stała się ona ważnym ośrodkiem polskim nauk technicznych i ekonomicznych. Dzięki hojności Rządu brytyjskiego, który nie szczędził kosztów na doskonałe wyposażenie uczelni w laboratoria i pomoce naukowe, oraz dzięki pracy i wysiłkom polskich sił wykładowczych, szkoła ta przez 6 lat swego istnienia wypuściła w świat przeszło 600 absolwentów, dobrze przygotowanych do swego zawodu. Wykształciła ona również znaczny zastęp młodych sił naukowych, które dziś pracują w różnych instytucjach naukowych i w szkolnictwie wyższym wielu krajów wolnego świata. Bibliografia prac naukowych, ogłoszonych drukiem przez grono nauczające, licząca ponad 100 pozycji, świadczy o twórczej pracy dokonanej w tej uczelni. Władzom brytyjskim należy się wdzięczność za tę pomoc.

Ogromną troską całego polskiego społeczeństwa emigracyjnego w Wielkiej Brytanii jest utrzymanie przy życiu dotychczasowej biblioteki Polish University College. Biblioteka ta, prowadzona przez mgr Marię Danilewiczową, powstała jeszcze w 1942 r. jako biblioteka Funduszu Kultury Narodowej, względnie jako Biblioteka Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Od samego początku swego istnienia ułatwiała ona pracę znacznemu zastępowi polskich pracowników naukowych a potem, mimo, iż związana była z P.U.C., służyła nadal uczonemu polskiemu, pracującemu poza tą uczelnią. Utrzymanie tej instytucji jest doniosłym zadośćuczynieniem ważnym potrzebom około 150.000 rzeszy uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii, jak również ułatwieniem pracy badawczej wolnej nauce polskiej.

Mówiąc o bibliotece P.U.C. pragnę wspomnieć o wspólnej trosce wszystkich polskich bibliotek naukowych na obczyźnie. Biblioteki te starają się gromadzić przynajmniej po jednym egzemplarzu wszystkich druków, wychodzących na obczyźnie w języku polskim lub pisanych przez Polaków w innych językach. Niestety, skrom-

ne fundusze nie zezwalają na nabywanie wszystkiego, co się w tej dziedzinie ukazuje drukiem, zaś apele do autorów, wydawców i drukarzy o przysyłanie egzemplarzy dokumentacyjnych nie odnoszą wielkiego skutku. Dzieje się to z ogromną szkodą dla przyszłych badaczy polskiego dorobku emigracyjnego. Wiele bowiem z tych prac, broszur, artykułów itd. znika z czasem z rynku, zupełnie nie zarejestrowanych. Będą więc one w przyszłości trudno dostępne i zapewne zupełnie pomijane.

Przechodząc do spraw dotyczących bezpośrednio naszego Towarzystwa i jego działalności wewnętrznej, pragnę przypomnieć, że Zgromadzenie Walne, odbyte w jesieni zeszłego roku, uchwaliło powiększenie liczby członków Towarzystwa z 80 na 120, co pociągnęło odpowiednią zmianę § 14 Statutu. W chwili obecnej Towarzystwo liczy 79 członków, w tym 41 na Wydziale humanistycznym, 38 na Wydziale przyrodniczym. Prócz tego ma ono 76 współpracowników, skupionych w różnych Komisjach. Liczba Komisji naukowych powiększyła się ostatnio przez powstanie w grudniu 1952 r. Komisji lekarskiej na Wydziale przyrodniczym. Komisja ta, prócz członków Towarzystwa, skupiła 17 nowych współpracowników.

Działalność naukową członków i współpracowników w ramach Towarzystwa w różnych dziedzinach nauki ilustrują posiedzenia naukowe. Oba Wydziały, tj. Humanistyczny i Przyrodniczy, odbyły w okresie od jesiennego Zgromadzenia Walnego po trzy posiedzenia naukowe, Komisja historyczno-filologiczna osiem posiedzeń, Komisja fizyczna i Komisja lekarska po jednym posiedzeniu. Łącznie zatem odbyło się 16 posiedzeń naukowych, na których wygłoszonych zostało 16 referatów. Ich streszczenia znajdują się w następnej części niniejszego sprawozdania. Referaty te nie dają jednak pełnego obrazu naukowej działalności członków i współpracowników Towarzystwa. Wielu z nich bowiem, szczególnie mieszkający poza Londynem, jak również w krajach zamorskich, koncentruje swą działalność naukową w innych instytucjach i towarzystwach, tak polskich, jak i obcych.

Prace Komitetu „Nauki Polskiej” posunęły się znacznie naprzód. Ze względu na trudności finansowe, które nie zezwalają na szybkie opracowanie całego dzieła wedle pierwotnego planu i na druk wielkiego tomu, obejmującego całość, Komitet postanowił opracowywać kolejno poszczególne rozdziały i wydawać je drukiem w miarę uzyskania na ten cel środków. W chwili obecnej znacznie zaawansowane są prace nad przygotowaniem do druku zeszytu, który będzie zawierał opracowanie polskiego szkolnictwa wyższego na obczyźnie. Jest nadzieja, że zeszyt ten będzie mógł ukazać się drukiem w jesieni br. Obejmie on prawdopodobnie również część bibliografii prac naukowych polskich, drukowanych na obczyźnie.

Druk tego zeszytu będzie możliwy dzięki ofiarności inż. Wita Zbigniewa Łukaczyńskiego, który, podobnie jak w roku zeszłym, nadesłał w czerwcu br. sumę \$ am. 300, z przeznaczeniem jej na druk prac naukowych. Składając w imieniu Towarzystwa bardzo gorące podziękowanie ofiarodawcy pragnę podkreślić, że nie jest to jedyny jego dar na cele nauki polskiej. Ze swych ciężko zapracowanych zarobków wspiera on niezwykle hojnie również i inne polskie poczynania w zakresie nauki i wydawnictw.

Niestety z podobną pomocą, na jaką zdobyła się niezwykle ofiarna jednostka, nie spotkało się Towarzystwo nasze ze strony instytucji, od której należałoby się tego spodziewać. Mam tu na myśli Fundację Rzymską im. Margrabiny J. Umiasłowskiej. W myśl testamentu jej fundatorki, która pozostawiła na to znaczne fundusze, celem Fundacji jest popieranie rozwoju nauki, w pierwszym rzędzie nauki polskiej. Jak wynika ze sprawozdań Zarządu Fundacji, którego prezesem jest prof. dr Edmund Lelesz, ta polska Fundacja nie przejawia we własnym zakresie żadnej działalności, którą możnaby było nazwać popieraniem nauki polskiej. Stwierdzenie nasze w tej instytucji o pomoc finansową na druk prac naukowych spotkały się z prostą odmową.

W chwili obecnej jedynym stałym przychodem, pozwalającym na pokrywanie wydatków administracyjnych Towarzystwa, łącznie z wydatkami Wydziałów i Komisji, jest miesięczna dotacja Rządu R.P. w wysokości £5.

Pomimo ciężkich warunków finansowych i braku środków, Towarzystwo nasze postanowiło przystąpić do wydawania drukiem bardzo cennych źródeł historycznych odnoszących się do historii Polski, przechowywanych w różnych archiwach w Wielkiej Brytanii, mając nadzieję, że na wydawnictwo to znajdą się niezbędne środki. Zbieraniem tych materiałów zajmuje się od szeregu lat czł. J. Jasnowski, który referował wyniki swej pracy w tym zakresie na jednym z posiedzeń Wydziału humanistycznego. Planowany pierwszy tom ma objąć korespondencję dworu polskiego z dworem angielskim do 1603 r. Projektowane jest również rozpoczęcie wydawania drukiem, lub w drodze powielania, drobniejszych prac naukowych, referowanych na posiedzeniach Wydziałów i Komisji. Finansowanie tego wydawnictwa chcielibyśmy oprzeć na zasadzie przedpłaty.

Na koniec niech mi wolno będzie w imieniu Towarzystwa wyrazić na ręce prof. Adama Żółtowskiego podziękowanie Polish Research Centre za bezpłatne udzielanie gościny naszemu Towarzystwu i sal na zebrania. Składam również podziękowanie Instytutowi Historycznemu Imienia Generała Sikorskiego, w którym odbywały się niektóre posiedzenia naukowe.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE ZA ROK 1952

zatwierdzone na wniosek Komisji Rewizyjnej przez Zgromadzenie Walne
w dniu 20 marca 1952 r.

Przychody:

Saldo z roku 1951		£ 22. 0. 3	
Miesięczne dotacje Rządu R.P.		£ 57. 0. 0	
Polish Publication Committee		£ 250. 0. 0	
Przekaz inż. W. Z. Łukaczyńskiego	\$ am. 300	£ 107. 1. 4	£ 436. 1. 7

Rozchody:

Koszty związane z drukiem Rocznika za 1951—52 i			
Odezwy		£ 163.14. 0	
Koszty administracyjne łącznie z kosztem rozsyłki			
Rocznika i dotacjami Wydziałów i Komisji		£ 37.15.10	£ 201. 9.10

S a l d o na rok 1953 £ 234.11. 9

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZEŃ NAUKOWYCH

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

W okresie sprawozdawczym odbyto trzy posiedzenia naukowe Wydziału.

Na posiedzeniu w dniu 5 listopada 1952 r., odbytym łącznie z Polskim Towarzystwem Historycznym, czł. T. Sulimirski, wygłosił referat pt. „Najstarsi łucznicy konni”.

Najstarszą formą użycia konia dla celów bojowych było zaprzaganie go do wozów bojowych. Jazda konna była znana równie dawno, lecz kawaleria, w znaczeniu zwartych oddziałów używanych jako jednostki taktyczne, weszła w użycie dopiero w ciągu 1-go tysiąclecia przed Chr., wprowadzona po raz pierwszy do armii regularnej przez Assyryjczyków. Używana ona była jednak raczej do pościgu za pokonanym nieprzyjacielem, lub do oskrzydlenia go, a nie jako główna broń, rozstrzygająca o walce.

Najstarsze figury jeźdźców znane są z 3-go tysiąclecia przed Chr. z Azji Przedniej. Uzbrojenie jeźdźcy składa się w tym czasie z włóczni i okrągłej tarczy; łuk jako uzbrojenie kawalerzysty nigdy nie występuje. Dopiero w gliktyce babilońskiej z drugiej połowy 2-go tysiąclecia przed Chr. pojawiają się postacie konnych łuczników. Mianowicie za najstarsze wyobrażenia konnych łuczników można uważać postacie galopujących centaurów, strzelających z łuku.

Wspomniane postacie centaurów świadczą o tym, że sztuka strzelania z łuku z konia w galopie była już w tym czasie opanowana. Jednak w ten sposób walczyły wówczas tylko konne ludy koczownicze, a nigdy regularne armie ówczesnego świata cywilizowanego. Babilończycy musieli zetknąć się z tymi ludami, czego wyrazem są postacie centaurów, występujące w sztuce babilońskiej. Jednak zetknięcie się z nimi nie wywarło żadnego wpływu na sztukę wojenną Mezopotamii 2-go tysiąclecia przed Chr. Pozostawiło ono tylko pamięć o fantastycznych ludiach, jakby zrosniętych z koniem i walczących łukiem.

Łuk, jako uzbrojenie regularnej kawalerii, pojawia się dopiero w pierwszej połowie 1-go tysiąclecia przed Chr., wprowadzony do armii assyryjskiej. Od tej chwili w sztuce starożytnej zaczynają już występować postacie realnych konnych łuczników, a nie jak dotychczas tylko fantastycznych centaurów uzbrojonych w łuk.

Wprowadzenie konnych łuczników do armii assyryjskiej było wynikiem konieczności dostosowania się do nowego sposobu walki, narzuconego przez napierających od północy barbarzyńskich koczowników konnych. Potwierdzeniem tego jest bas-relief z pałacu Assur-Nazir-Pala II (885—859 przed Chr.) w Nimrud, na którym znajdują się dwie postacie uciekających przed Assyryjczykami jeźdźców, uzbrojonych w łuki, z których jeden ostrzeliwuje się wstecz. Jest to najstarsze przedstawienie tzw. „strzelania partyjskiego”, tj. strzelania wstecz w galopie.

Wprowadzenie konnych łuczników do regularnej armii assyryjskiej nie było łatwym przedsięwzięciem. Wymagało to od jeźdźcy doskonałego opanowania jazdy konnej, zwinności i doskonałej umiejętności strzelania z łuku w ruchu. Dla koczowników, którzy od dziecka ćwiczyli się w konnej jeździe i w strzelaniu z łuku, walka łukiem z konia była rzeczą powszednią. Piesi łucznicy assyryjscy musieli dopiero uczyć się konnej jazdy i należytego panowania nad koniem w walce. Bardzo pouczające jest studium postaci konnych łuczników assyryjskich z okresu od IX do VII wieku przed Chr. świadczące o ogromnym postępie, jaki został w tym czasie dokonany. Zrazu, w IX w., konny łucznik miał konnowodnego, który, jadąc

obok niego, prowadził mu konia w czasie strzelania z łuku. W VII wieku już nawet król assyryjski poluje konno, strzelając z łuku w galopie, oczywiście bez żadnej asysty.

Strzelanie z łuku nie rozszerzyło się jednak, ani w tym czasie ani później, na kraje europejskie. W Grecji łuku używała przez jakiś czas jazda beocka, a także Ateny miały przez krótki czas, podczas wojny Peloponeskiej, oddział konnych łuczników. Byli to jednak głównie najemnicy lub kupni niewolnicy państwowi, przeważnie Scytowie. Również dalej na zachód używanie łuku przez kawalerzystów nigdy się nie przyjęło o czym wymownie świadczą postacie jeźdźców z 1-go tysiąclecia przed Chr. i z czasów późniejszych, pochodzące z różnych części Europy środkowej i zachodniej.

Łuk jako broń kawalerii panuje nadal na stepach. Używają go Scytowie na stepach pontyjskich i azjatyckich, jak również Trakowie w dzisiejszej Rumunii i Bułgarii. Opisy starożytnych autorów dają żywy obraz sposobu walki konnych koczowników, który zupełnie różnił się od sposobu walki armii regularnych ówczesnego świata cywilizowanego. Charakterystyczną jego cechą było najeżdżanie na nieprzyjaciela wielkim tłumem w galopie i obrzucenie go chmurą strzał, a w razie natrafienia na opór ucieczka, przy równoczesnym ostrzeliwaniu się w galopie przed pogonią. Ten sposób walki przejęły od Scytów późniejsze ludy żyjące na stepach Eurazji, gdzie dotrwał on do czasów tatarskich.

Ogromne powodzenie w walkach z regularnymi i dobrze uzbrojonymi armiami starożytnego wschodu w VII w. przed Chr. zawdzięczali Scytowie niewątpliwie swej taktyce. Była ona zupełnym zaskoczeniem, na które nie umiano znaleźć zrazu odpowiedzi. Jak można jednak wnosić, zwycięstwa scytyjskie odnoszone były niemal wyłącznie przy pierwszym kontakcie z nieprzyjacielem, nie obeznanym z ich taktyką i nie przygotowanym. To samo dotyczy również wystąpień późniejszych koczowników, posługujących się tą samą taktyką, aż do Tatarów włącznie.

Zręczność w panowaniu nad koniem i ostrzeliwanie się z łuku w galopie musiały wywierać duże wrażenie na tych, którzy się z tym po raz pierwszy zetknęli. Od czasów rzymskich przyjęła się nazwa „strzelania partyjskiego“ na ten sposób walki, z taktyką tą bowiem Rzymianie zetknęli się na wschodzie w walkach z Partami. W istocie winnaby ta taktyka nazywać się „strzelaniem scytyjskim“, Scytowie bowiem, o ile w ogóle nie pierwsi, to w każdym razie na wiele wieków przed Partami stosowali ten sposób walki.

Wyrazem wrażenia, jakie wywierało na współczesnych każdorazowe zetknięcie się z „partyjskim strzelaniem“, jest występowanie w sztuce motywu konnego łuczника ostrzeliwującego się w galopie. Motyw ten pojawia się w różnych krajach cywilizowanych niemal zawsze bezpośrednio po wtargnięciu, po kilkunastoletniej przerwie, nowej fali koczowników konnych. Referent przytoczył wiele przykładów występowania tego motywu w sztuce różnych krajów cywilizowanych, począwszy od czasów starożytnych aż do późnego średniowiecza.

Z chwilą wprowadzenia broni palnej pistolet zastąpił łuk. Upadł stary kunszt strzelania z łuku w pełnym galopie, zwłaszcza strzelania wstecz. Strzelanie z pistoletu nie wymagało już takiej zręczności jak strzelanie w tych samych warunkach z łuku. Strzelanie wstecz z pistoletu było powszechne u Kozaków XIX wieku i stosowane było w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r., w której na znacznym odcinku frontu po obu stronach walczyły ze sobą wyłącznie armie kawalerijskie.

Na posiedzeniu w dniu 9 kwietnia 1953 r. czł. J. Jasnowski, przedstawił komunikat pt. „Angielskie źródła rękopiśmienne do dziejów Polski i przygotowanie ich wydania“.

Public Record Office, oraz zbiory rękopiśmienne niektórych bibliotek angielskich przechowują sporo materiału, odnoszącego się do dziejów Polski w okresie niepodległości. Stykając się z tym materiałem, w toku studiów nad stosunkami

polsko-angielskimi, referent powziął plan przygotowania do druku pewnych zespołów źródeł według następującego porządku:

1. Korespondencja dworu polskiego z dworem angielskim — na razie do roku 1603 (późniejszy materiał posiada mniejsze znaczenie).
2. Korespondencja miast: Elbląga i Gdańska z dworem angielskim — do roku 1655.
3. Relacje z Polski specjalnych wysłanników dworu angielskiego oraz agentów Eastland Company z XVI i XVII wieku.
4. Relacje angielskich przedstawicieli dyplomatycznych w Polsce, oraz przesyłane im instrukcje dworu angielskiego z lat 1697—1772 (instrukcje w całości — relacje w wyborze).

Opisany powyżej materiał został najpierw zmikrofilmowany, z mikrofilmów sporządzono odbitki, na podstawie których referent przygotowuje teksty, przeznaczone do wydania.

Na posiedzeniu w dniu 29 maja 1953 r. czł. K. Rouppert, wygłosił referat pt. „Kopernik a Krzyżacy (1509—1510)“.

Mikołaj Kopernik ogłosił drukiem w 1509 r. swe łacińskie tłumaczenie z greckiego Listów Teofilakta Symokaty, „aby każdy czytelnik mógł w nich jakby w jakim ogródku spomiędzy rozmaitych kwiatów, co się bardziej podoba, wybierać“. Wybrałem 5-ty list Sielski Egira do Platana (warszawskie wydanie Jana Baranowskiego z 1854 r.): „Malos amice vicinos Geranos habemus; immortale bellum circa praedium habent neque enim patribus nostris paciscebantur; neque post illos bellum nobiscum dissolverunt, atqui saepe ipsos primitiis messis honoravimus, sed etiam aliquem agelli partem quasi offenso Deo ipsis infestis dedimus. Sed indigna ipsis, ut contigit, dona. Quapropter omnes hinc dcedimus. Magis enim conducit nobis saxa colere, quam campos et colles inhabitare infestos habentibus vicinos“. Tłumaczenie polskie tego listu (l.c., str. 602) opiewa: „Złych przyjacielu! sąsiadów, żórawiów mamy: wieczną wojnę toczą o to pole, o które ani układu z naszymi ojcami nie zrobili, ani też z nami poprzestali wojny, lubo nieraz pierwiastki zboża dawaliśmy i część jakąś półka, jakby Bogu poświęconą, tym niewdzięcznym ustąpiliśmy. Lecz te dary, jak widać, pomimo to nie u nich nie znaczą. Dlatego wszyscy stąd wydalmy się, gdyż pożyteczniej dla nas będzie uprawiać kamienie, jak zamieszkiwać pola i wzgórza, złych mając sąsiadów“. Robi ten list wrażenie, że powstał z rozpacz, do jakiej mrowie Bułgarów swymi napadami na Bizancjum doprowadzało Teofilakta i jemu współczesnych w VII w. po Chr.

„Malos amice vicinos Geranos habemus“ tłumaczy Kopernik po łacinie skargę Teofilakta na „Żórawiów złych sąsiadów“. Czemu tedy Mikołaj Kopernik nie przetłumaczył greckiego „geranos“ na łaciński „grus“, lecz zlatynizował ten grecki wyraz, co brzmi podobnie jak u Celtów i Bretonów? — Chyba dla podobieństwa do Germanos...

W 86 lat po wydrukowaniu tłumaczenia „Listów“ ukazał się w Krakowie w 1595 r. wytłoczony u Wojciecha Kobylińskiego polski poemat Jana Achacego Kmity pt. „Spitamegeranomachia albo Bitwa Pigmeów z żórawiami“, zaczynający się od słów:

Wojnę okrutną sławie Pigmeolów małych,
Którą kłeskę popadli od żórawiów śmiałych.

W poemacie tym autor operuje obu wyrazami: geranos i grus dla oznaczania żórawi, występujących w poemacie jako Krzyżacy, poczynając od Płowiec (1331), aż po czasy Kmity, przeciwko Spitameom-Pigmeom, oznaczającym Polaków z Litwinami. Profesor Julian Krzyżanowski lekceważy treść i formę Kmitowego poematu, a dla nas jest to klucz do zrozumienia przenośni o walkach Krzyżaków (żórawi) z Pigmeami (Polacy i Litwini):

A gdy się już z obu stron dobrze zgotowali,
Pigmejowie żórawiów doma nie czekali,
Ale w pole do nich szli: ci bronić wolności,
A ci mścić potomstwa i osieść ich włości.

A w innym miejscu czytamy:

Żórawie z krzykiem do nich z obłoków zlatują,
A Spitameom drobnym upadek gotują.

To nam pozwala nawiązać do III księgi Iliady Homera:

Gdy się uszykowały z wodzami orszaki,
Trojanie postępują z wrzawą jako ptaki:
Tak powietrze w niesfornej przebiegają wrzawie,
Uciekając przed zimą i słotą żórawie,
Wzbiwszy się pierzchliwemi skrzydły pod niebiosy;
Mija ocean, ciągnie z brzmiałem odgłosy,
Śmierć i strach niosąc lotna Pigmejów gromada,
Którym wydaje bitwy, gdy z chmur na nie spada.

(Tłumaczenie Ks. Fr. Ks. Dmochowskiego).

Żórawie do Trojańczy, a Pigmeje — Grecy u Homera. Według nas w gromadach Bułgarów widział Teofilakt Symokata żórawiów, na których się w swym piątym liście żali. Calderon de la Barca, urodzony w 1600 r., a więc w 5 lat po ukazaniu się *Spitamegeranomachii* Kmity, zostawił m.i. „Księcia Niezłomnego“, genialnie nam przez Juliusza Słowackiego przyswojonego. Mówi tam Don Juan:

Książęta,

Kiedym wasze wypełniał rozkazy,
Tam gdzie góra w łuk zagięta
Łamie się w piętra dwa razy,
Usłyszałem w strasznej wrzawie
Pod nieba strefą niebieską
Zlatującą konnicę feską...
Zdawało się że żórawie
Na Pigmeów w wielkim gniewie
Szary klucz na niebie klecą.
Ziemia nie wie i wiatr nie wie
Czy oni biegną czy lecą.

Kadłubek pisze o sobie skromnie, że Kazimierz Sprawiedliwy jego „*humeris Pygmeis onus imposuit Atlanteum*“. A oto w 1331 r. biją Pigmeje Żórawiów pod Płowcami! Łokietek, Łoktek czyli piędzimeżyk mawiano o niziutkim wzroście. Piędź — spitame po grecku, stąd Kmitowa *Spitamegeranomachia*. „Żóraw krwi pigmejów rad“ notuje ks. Grzegorz Knapski — (miałem poznańskie wydanie 1755 r. jego Słownika): *Spithame* — piędź wielka; *Spithamaeus* — Łokietek, Piędzisty; *pygmaeus* — Łokietek; grus — żóraw. „*Quae pygmaeo sanguine gaudet avis*“; *geranos* — żóraw; *Pygmaei* ...Łokietkowie, ludzie wzrostu na łokieć, co z żórawiami walczą... „*Assidue certant cum gruibus et vincuntur seapenumero. Parvi, breves*“.

Tak oto mamy strony przeciwne: Żórawie a Pigmeje (*Spitamejczy*): raz Trojanie a Grecy, to znów Bułgarzy a Bizantyjczy, Krzyżacy a Polacy z Litwą i Żmujdzia, konnica Feska a Portugalczycy. W literacki łańcuch dostaje się Kopernikowe tłumaczenie listu piątego Teofilakta w 1509 r., przed J. A. Kmitą i Cal-

deronem. Sądzimy, że nie trzeba było Germanos zamiast Geranos tłoczyć. Musiał widocznie ze strony Krzyżaków Wilhelm von Eisenberg mieć w rękę i czytać Kopernikowe tłumaczenie listów Teofilakta, i wybrać 5-ty Sielski, a zrozumieć, skoro w ogłoszonym przez siebie paszkwilu atakował m.in. Kopernikowego Wuja:

„Iris, Pira, Lucas, Cornua dura
Hi faciunt mira, pervertunt omnia iura.

Justum enim et aequum defendere, idem erat apud Cruciferos, quod omnia iura pervertere.“ Zanotowane słowa powyższe przez Szymona Starowolskiego w wydaniu weneckim 1627 r., jego „Scriptorum Polonicorum Hecatontas“ w życiorysie Kopernika (str. 158-162), tak tłumaczy ks. Polkowski (Kopernikjana, I tom, str. 1; III tom, str. 316):

„Tęczyński, Gruszczyński, Łukasz, Ostrorogi
Dziwactwa robią, przewracają prawa drogi.

Bo bronić słuszności i sprawiedliwości, to samo było u Krzyżaków co wszystkie prawa przewracać“. A było się o co wściekać Krzyżakom na Biskupa Łukasza Watzelroda, w 1510 r. w Poznaniu: na zjeździe tym chcieli oni inkorporowane do Rzeczypospolitej, 6 marca 1454 r., Prusy wydzierzawić dla siebie... Przed tą transakcją ostrzegł kogo należy tłumacz listów Teofilakta, tym piątym listem, w 1509 r., a udaremnił ją w Poznaniu na zjeździe 24 czerwca 1510 r. wuj Biskup!

KOMISJA HISTORYCZNO-FILOLOGICZNA

Wydziału Humanistycznego

W okresie sprawozdawczym Komisja odbyła osiem posiedzeń naukowych.

Na posiedzeniu w dniu 27 października 1952 r. dr M. Wajsblum wygłosił referat pt. „Kwakrzy brytyjsey a Polska, 1721—1918“. (por. Rocznik 1951—52, str. 34). Streszczenie referatu nie zostało nadesłane.

Na posiedzeniu w dniu 19 listopada 1952 r. dr I. Wieniewski, wygłosił referat pt. „Z zagadnień techniki poetyckiej Homera“.

Okolicznością, z którą należy się liczyć przy omawianiu rozmaitych zagadnień, związanych z Homerem, jest fakt, że prawie każde z nich łączy się bezpośrednio lub pośrednio z całą tzw. kwestią Homerową. A kwestia ta — to nie tylko sprawa autorstwa i powstania „Iliady“ i „Odyssei“, ale również ich charakteru (nie ludowego, jak dawniej sądzono, lecz dworskiego i artystycznego), sprawa kultury homeryckiej i łączące się z nią problemy archeologiczne, dalej zagadnienie języka eposu i wreszcie sprawa tła historycznego.

Przedstawiwszy pokrótce główne elementy kwestii Homerowej, prelegent przeszedł do właściwego tematu, którym było jedno z zagadnień techniki poetyckiej Homera, techniki bardzo wydoskonalonej, bogatej w środki artystyczne wysokie próby i świadczącej o ogromnej kulturze literackiej autora. Zagadnieniem tym jest zwyczaj zapowiadania z góry przyszłych wypadków akcji eposu. Wpływają stąd przede wszystkim wnioski co do jedności autora każdego z poematów Homeryckich. Bo przecież jeżeli dana pieśń zawiera zapowiedź zdarzenia, mającego nastąpić w pieśni późniejszej, to dowód, że autor pierwszej miał już plan drugiej, czyli że napisał obie. Zważywszy zaś sporą liczbę tych zapowiedzi (221 w „Iliadzie“, a 185 w „Odyssei“), teoria jedności autora zyskuje poważny argument. Każda bowiem księga eposu połączona jest jakby niemi zapowiedzi z księgami następnymi — tak, że cała kompozycja robi wrażenie ułożonej według szczegółowego planu, ustalonego przez autora z góry.

Prelegent zajął się jednak tylko tym aspektem zjawiska zapowiedzi, który dotyczy techniki poetyckiej. Rozpoczął od usystematyzowania i klasyfikacji zapowiedzi. Mogą one wychodzić albo od samego poety, jak to jest w „prooimion“ (ekspozycja), w zwykłym uprzedzaniu przyszłych wypadków i w podawaniu z góry rezultatu modlitw bohaterów, — albo od osób działających. Należą tu wyjawiania własnych zamiarów, obietnice, śluby, przysięgi, zapowiedzi bogów i znaki boskie (łącznie ze snami wieszczymi), oraz plany i postanowienia bohaterów. Są jednak jeszcze inne zapowiedzi osób akcji: prośby, rozkazy i zakazy, zezwolenia, rady, życzenia, groźby, obmyślanie planu działania, nadzieje i obawy, przewidywania i przeczucia, wróżby. Będąc zapowiedziami tylko w ogólniejszym znaczeniu, kojarzą się one jednak tak często i tak silnie z przyszłymi zdarzeniami akcji, że nie można ich ignorować — tym bardziej, że i one z reguły się spełniają.

Na przykładach, zaczerpniętych z literatury greckiej i rzymskiej, a to zarówno epicznej, jak dramatycznej, prelegent wykazał, że omawiane zjawisko literackie nie jest specjalnością Homera, lecz występuje w całym piśmiennictwie antycznym. Dla poetyki bowiem starożytnej nie istniał problem rozbudzania ciekawości na treść dalszej akcji. Jest to natomiast jeden z postulatów techniki literackiej czasów późniejszych. Dlatego zapowiadanie przyszłych zdarzeń w takim zakresie, jak to jest u Homera, a przez to osłabianie zaciekania tym, co ma nastąpić, nie występuje w literaturze nowożytnej. Jak powiedział Fryderyk Schlegel, literaturę tę cechuje „das Streben nach dem Interessanten“. Nie wyklucza to oczywiście zapowiedzi w ogólniejszym znaczeniu, np. tajemniczych przeczuć, które zastrzegają jeszcze ciekawość czytelnika.

Mimo tego stanowiska poetyki nowoczesnej, Homer i inni poeci starożytni znajdowali w ostatnich stuleciach obrońców. Już Jean Boivin dowodzi w r. 1715, że dzięki zapowiedziom w poematach Homerowych ciekawość czytelnika skierowuje się na sposób zrealizowania zapowiedzianych faktów, czyli nie na to, co się stanie, lecz na to, jak się to stanie. Podobnie Lessing w „Hamburgische Dramaturgie“ widzi w sztuce dramatycznej coś wyższego, niż zaspakajanie dziecinnej ciekawości audytorium: ważniejsze od „co“ jest „jak“. Nowsi estetycy dodawali do tego, że najważniejszym zadaniem dramaturga (czy epika) jest rozbudzanie poczucia artystycznego i czysto estetycznej ciekawości na „jak“; prymitywni zaś czytelnicy, z niecierpliwością oczekujący wyniku akcji („co“), są ślepi na piękności poetyckie utworu.

Należy jednak zauważyć, że ciekawość na to, jak się coś stanie, nie musi być ciekawością czysto estetyczną, skierowaną na środki poetyckie, prowadzące do realizacji zapowiedzi: może być taką samą zwykłą ciekawością treściową jak ta druga, zainteresowana tym co się stanie. W epoce Homera, mimo całej wysokości jej cywilizacji, społeczeństwo nie stało na takim szczeblu kultury literackiej, by mieć jedynie ową idealnie artystyczną ciekawość, a wyrzekać się zwyczajnej. Czyżby więc zapowiedzi były błędem techniki poetyckiej Homera? Prelegent wyraził przeświadczenie, że ten wielki artysta podnosił — prawdopodobnie mimowoli — słuchaczy do swego własnego poziomu, kształcił ich wrażliwość na piękno formy, która miała tak wspaniale rozwinąć się u ich potomków.

Można wprawdzie przyjąć — brzmiała konkluzja prelegenta, — że estetyka starożytnych była trochę jednostronna, bo faworyzowała postulaty formalne z uszczerbkiem treściowym i stąd nie brała zbyt pod uwagę ciekawości, skierowanej wyłącznie na treść. Pamiętać jednak należy, że ciekawość estetyczna jest artystycznie dojrzalsza, ważniejsza i wartościowsza. Ideałem jest zaspokajanie obu. O ile wszakże utwór, interesujący jedynie treścią, nie jest dziełem sztuki, o tyle taki, który — na odwrót — wzbudza tylko zaciekanie czysto estetyczne, który fascynuje formą, dziełem sztuki — i to w wysokim stopniu — niewątpliwie jest.

Na posiedzeniu w dniu 11 grudnia 1952 r. prof. M. Bohusz-Szyszko wygłosił referat pt. „Cézanne na tle myśli europejskiej na przełomie XIX i XX wieku“.

Nie ma w całym malarstwie europejskim XIX w. indywidualności twórczej, któraby wywarła na wizję i myśl pierwszej połowy XX w. wpływ donioślejszy, głębszy i bardziej wszechstronny od Pawła Cézanne'a. Twórczość jego stała się bazą wyjściową dla ruchu artystycznego o ogromnym bogactwie odcieni, który nazwano postimpresjonizmem; jego wizja zapłodniła kubizm i prawie wszystkie kierunki spekulatywno-konstruktywistyczne; jest on jednym z najdonioślejszych ogniw w rozwoju tęsknot twórczych, które stworzyły abstrakcjonizm współczesny (*l'art non figuratif*). Nawet ekspresjonizm współczesny, wywodzący się bezpośrednio od Van Gogha i Gauguin'a, w twórczości prawie wszystkich swoich przedstawicieli wykazuje ogromny wpływ Cezanowski.

Nie tylko ogrom wpływu Cézanne'a na malarstwo współczesne czyni go czołową indywidualnością w tej dziedzinie wypowiedzi epoki. Malarska twórczość Cézanne'a zawiera pierwiastki zdumiewająco pokrewne tendencjom myśli filozoficznej i naukowej przełomu wieku XIX i XX. W szeregu wypadków, dzieło twórcze Cézanne'a wydaje się prekursorem wielu dokonań myśli europejskiej w pierwszym pięćdziesięcioleciu XX w. Użyliśmy przymiotnika „zdumiewająco” dla podkreślenia tej organiczności w wiązaniu się dokonań Cezanowych z myślą europejską jemu współczesną i bezpośrednio późniejszą, ponieważ Cézanne nie posiadał ani głębszego wykształcenia (ani nawet odczytania) filozoficznego, ani też naukowego, i jest rzeczą więcej niż wątpliwą, aby w odosobnionej, samotnej, zaciekłej swojej pasji twórczej słyszał cokolwiek o Łobaczewskim czy Riemann'ie, aby wiedział coś o Husserlu i fenomenologii, aby znał myśli Brentana; a jest zupełnie pewne, że nie znał danych naukowych, które by mu umożliwiły przewidywanie relatywizmu fizycznego, rozpetanego przez Einsteina prawie natychmiast po śmierci samotnika z Aix.

Gdy Cézanne rozpoczynał swoją twórczość, (urodził się on w 1839 roku, umarł w 1906 r.) w myśli europejskiej panował pozytywizm i empiryzm, w sztuce realizm, reprezentowany przez czołową postać Courbet'a (ten ostatni wystąpił z oficjalnym hasłem realizmu w malarstwie w r. 1855). Następną falą malarskiego realizmu był impresjonizm, który również chciał utrwalić w sztuce realność wrzeź człowieka. Cézanne wychodzi również z postawy naturalistyczno-impresyjnej i do końca swojej twórczości zachowa kult dla spraw wizualnych, które artyści narzuca świat zewnętrzny. Ale równocześnie Cézanne głosi swoim czynem malarskim konieczność interpretowania praw dyktowanych przez świat zewnętrzny, a nawet przekształcania tych praw i to przekształcania dwójakiego: 1) na mocy świadomej refleksji, 2) na mocy intuicji, to jest sił duchowych, wymykających się myśli dyskursywnej i będących funkcją osobowości twórczej, nie poddających się analizie. W twórczości Cézanne'a współistnienie obserwacji (niejako postawy empirycznej) i refleksji (tutaj odpowiednika aprioryzmu) jest cechą zasadniczą. Oto podstawowe wytyczne malarstwa Cézanne'a, niektóre wypowiedane przez niego słownie, niektóre wypływające wprost z jego dokonań:

1. Przestrzeń na płótnie winna być opowiadana kolorem. Przestrzenność wizji budowanej kolorem zależy od właściwego różnicowania tonów zimnych i ciepłych, a mianowicie od stopniowego niwelowania różnic między „ciepłością” i „chłodem” przy posuwaniu się do planów tylnych. Różnice walorowe, światłocieniowe, istniejące w naturze, mogą być zachowane i Cézanne starał się je zachowywać, ale te różnice walorowe winny się zawsze łączyć nie tylko z ilościową różnicą koloru, ale przede wszystkim z odpowiednią różnicą jakościową.

2. Forma (kształt) przedmiotu na obrazie jest funkcją koloru. Kolor uciska niejako na kontur, kontur „ugina się” pod działaniem sąsiednich mas barwnych, nie można więc narysować obrazu a po tym go wypełniać kolorem, bo kolor przez sąsiedztwa deformuje wrażenie przedmiotu. Należy obraz „modulować” kolorem aż do skutku: gdy kolor jest u szczytu — forma jest u szczytu. Ta cecha wizji Cezanowej, głosząca relatywizm formy, jako funkcji koloru, wydaje się zapowiedzią relatywizmu fizyki XX w.

3. Przypadkowości form, obserwowanych w naturze, poddaje Cézanne porządkującej, niejako geometrycznej, syntezie na obrazie. Rozkłada on kształt widziany na elementy prostych figur geometrycznych, prostopadłościanu, stożka, kuli. Ale ten proces geometryzacyjny nie jest tu nigdy schematyczny, jest on zawsze dyscyplinowany bezpośrednią obserwacją, ciągłą kontrolą wrażeniową, płynącą z lubowania się przedmiotem malowanym. Z tej geometryzacji Cezanowej wywodzi się, w pierwszej dekadzie XX wieku, kubizm Picassa i Braque'a.

4. Działanie ucisku mas barwnych i tendencje analityczno-geometryczne w budowaniu kształtu prowadzą do deformacji układów przedmiotów w naturze w ich Cezanowskiej interpretacji na obrazie. Ta deformacja u Cézanne'a jest poddana w równej mierze nakazom obserwacji jak i myśli arbitralnej analitycznej. Ta własność równowaga między obserwacją (odpowiednik empiryzmu) a refleksją subiektywną (odpowiednik apiroryzmu) w formułowaniu wizji świata, jest najistotniejszą cechą twórczego charakteru Cézanne'a i łączy go z duchem postawy naukowej przełomu XIX i XX w., a w działaniu zapładniającym prądów malarskich, które panują w pierwszej połowie XX w., spełnia rolę dwojaką: 1) prekursora tendencji abstrakcyjnych i 2) czynnika głoszącego konieczność równowagi między arbitralnością koncepcji twórczych w plastyce, a zapłodnieniami, które narzuca natura, zapłodnieniami, które są zarówno wzbogaceniem wizji, jak i jej jedyną niezawodną obroną przed manieryzmem i doktrynerstwem.

5. Trzecim zasadniczym czynnikiem postawy twórczej Cézanne'a jest intuicja, głos podświadomości, którego Cézanne świadomie nie głuszy w swoich dziełach; nie darmo nazwano go „wiedzącym prymitywem“, a on sam nazywał siebie „prymitywem wizji nowoczesnej“. Ogromna rola intuicji w rozprawie Cézanne'a z rzeczywistością zbliża go do tych prądów myśli współczesnej, które najdobitniej reprezentuje Bergson.

6. Jeżeli najistotniejszą i najogólniejszą wytyczną myśli naukowej XX wieku w fizyce, a przede wszystkim w teorii względności Einsteina (ogólnej), było takie sformułowanie praw natury, aby było ono niezależne od arbitralnie przyjętego układu odniesienia, odpowiednikiem tej tendencji w czynie malarskim Cézanne'a jest oderwanie wizji przedmiotu od przypadkowego układu pory dnia, od przypadkowych refleksów przedmiotów otaczających, od przypadkowej zmienności aury, i przypadkowego nastroju. Obraz Cézanne'a to skrajna antyteza cech, które Niemcy nazywają Stimmung. Wizja jego dąży do absolutności działania, obraz jego rezygnuje z przypadkowej gry światła, a budową swoją odrywa się od zmienności wrażeniowego odbioru pod wpływem „korzystnego“ lub „niekorzystnego“ oświetlenia. Cézanne dąży do wykrycia w wizualnych przejawach przedmiotów cech bezwzględnych, cech niezależnych od nastroju, od oświetlenia, niejako od czasu i miejsca! Cóż za analogia z „transcendentalną redukcją“ fenomenologów! Miejsce Cézanne'a w malarstwie przełomu wieku XIX na XX, wydaje się odpowiednikiem miejsca Edmunda Husserla w filozofii europejskiej tego samego okresu.

Niezמודowany w badaniu manifestacji świata zewnętrznego jest jednak Cézanne twórcą własnej, zupełnie arbitralnej rzeczywistości na obrazie. Na przykład jego „przestrzeń“ jest właśnie przestrzenią arbitralną, nie zaś pokornym wyciągnięciem wniosków z praw narzuconych obserwacją przestrzeni „realnej“. Wielu twórców w malarstwie wieków ubiegłych wprowadzało subiektywizm interpretacyjny w opowiadaniu o przestrzeni na obrazie. Był to jednak wynik raczej podświadomy. Od Cézanne'a dopiero zaczyna się świadoma, planowa nadrzędność twórcy w stosunku do wyboru praw wizualnych, określających przedmiot na obrazie. Obraz staje się punktem wyjścia dla interpretacji rzeczywistości, a nie rzeczywistość bazą wyjściową dla tej interpretacji. Zupełnie podobnie, jak od czasu Łobaczewskiego, a później Riemann'a w geometrii: nie przestrzeń realna staje się punktem wyjścia dla budowy bazy aksjomatycznej, wyznaczającej dany geometryczny układ dedukcyjny, ale arbitralnie zbudowana baza aksjomatyczna determinuje daną „geometrię“; i może być tych geometrii arbitralnych tyle właśnie,

ile da się pomyśleć poprawnie i konsekwentnie zbudowanych baz aksjomatycznych: to jest ilość nieskończona.

Streszczając: Cézanne w malarstwie europejskim XIX na XX w. jest postacią przełomową, wiążącą wizję ubiegłych stuleci z wizją współczesną, jest tradycjonalistą i rewolucjonistą, analitykiem i syntetykiem, empirykiem i „idealistą“. W sztuce jego znajdują się elementy typowe, będące odpowiednikiem różnych odmów myśli filozoficznej i naukowej epoki jemu współczesnej i tej, która bezpośrednio po nim przyszła.

Na posiedzeniu w dniu 11 lutego 1953 r. dr M. Giergielewicz wygłosił referat pt. „Z badań nad polskim rymowaniem“.

Podmetę dla studiów nad rymowaniem stwarza zasadnicze przeobrażenie upodobań, jakie dokonało się w naszym piśmiennictwie współczesnym w zakresie wierszowania. Jeszcze bezpośrednio przed I wojną światową niedokładność rymu uchodziła w oczach wielu krytyków za wykroczenie, odbierające wierszowi wartość artystyczną. Obecnie nawet tacy poeci, którzy dowiedli mistrzowskiego władania tradycyjną techniką rymu, nie uznają jego wyłączności. Zmalało również znaczenie, przypisywane zakończeniu wierszowym w poezji. Stan ten skłania do rewizji odpowiednich rozdziałów poetyki.

Zawodzi dotychczasowa klasyfikacja i terminologia, które ukształtowały się w okresie wiary w niezachwianą doniosłość rymowania. Punktem wyjścia należy uczynić określenie ogólne, dotyczące wszystkich zestawień wyrazów czy też zakończenia wierszy wykazujących zbieżność dźwiękową. Zadaniu temu służyć będzie nazwa „współbrzmienie“. Z kolei pojawić się musi naturalny podział na dwie grupy. Pierwszy rodzaj współbrzmień opiera się na zgodności samogłosek akcentowanych (asonans), drugi wykazuje niezgodność samogłosek akcentowanych przy innych elementach zbieżnych (dysonans). Rym należy uważać za odmianę asonansu, wykazującą w zasadzie zgodność zarówno samogłoski akcentowanej, jak i wszystkich następujących po niej dźwięków (w praktyce tolerowane były dość liczne odstępstwa). Utrzymuje się oczywiście podział na współbrzmienia męskie (oxytona) i żeńskie (paroxytona). Istnieje ponad to w języku polskim niewielka liczba proparoxytonów, które jednak na wierszowaniu wyraźniej nie zaważyły.

Pełny obraz możliwości teoretycznych w zakresie współbrzmień osiąga się poprzez rozbiór różnych układów wzajemnych współuczestniczących elementów dźwiękowych. W wierszu żeńskim bierze się pod rozważenie cztery elementy: samogłoskę akcentowaną, grupę następujących po niej spółgłosek (jedna lub więcej), samogłoskę nieakcentowaną i wreszcie końcową grupę spółgłosek (tylko w zgłoskach zamkniętych). Zakończenie takie wyraża się schematycznie symbolem aBoM, w którym a oraz o oznaczają dowolne samogłoski, B i M zaś — dowolne spółgłoski lub grupy spółgłosek. W przypadku rymu zakończenie drugiego wiersza ma również postać aBoM. Zmieniając w drugim wyrazie całkowicie lub częściowo poszczególne elementy, otrzymujemy różne odmiany współbrzmień o niejednakowym stopniu zgodności. W ten sposób powstaje 48 odmian dla rymów żeńskich zakończonych spółgłoską i 14 dla zakończeń samogłoskowych. Podobne zestawienie dla oxytonów daje 10 układów. Przy uwzględnieniu spółgłoski oparcia (przed samogłoską akcentowaną) liczby wzrastają z górą dwukrotnie. Daje to ponad 150 odmian, nie licząc połączeń oxytonów, paroxytonów i proparoxytonów.

Wrażliwość zarówno twórców, jak i odbiorców niezawsze chwytła drobne różnice między odmianami asonansów i dysonansów, podobnie jak dla Anglików asonanse poezji hiszpańskiej są czasem niedostrzegalne. Niemniej widoczne jest, że świadome stosowanie pełnej gamy współbrzmień stwarza pole dla różnorodnych efektów dźwiękowych. Przeobrażenie w poezji porównać można do zmiany, jaką daje w muzyce wprowadzenie ćwierćtonowych interwali.

Istnieje zadawany spór na temat wartości estetycznej współbrzmień rymowych. Rym utrwalił się w poezji łacińskiej w miarę zaniku wiersza iloczасowego. Znaczenie jego wzrosło z wprowadzeniem strofy, w której pełnił funkcję strukturalną.

Pochodzenie rymu tłumaczono różnie, często przypisując mu barbarzyński rodowód. Wśród włoskich humanistów wieku XVI istniała dążność do używania wiersza nierymowanego na wzór poetów starożytnych. „Sofonisba“ Trissina (1515) dała początek stosowaniu białego wiersza w teatrze włoskim. Atakowali rymy Claudio Tolomei i Felice Figliucci. W Hiszpanii wiersz biały przyjął się dzięki poetom piszącym modo italico, ale precedens stwarzały romanse i ballady, w których wiersz biały był stosowany wymiennie obok rymowanego i asonansowego. We Francji Jodelle próbował wiersza nierymowanego; Jean de la Taille zalecał wiersz „ilościowy“. Jednak Boileau uznał rym za stały czynnik poezji. W Anglii ostro potępił rymy Milton w przedmowie do „Paradise lost“. Na tym tle właściwego oświeślenia nabiera wiersz biały w „Odprawie posłów greckich“.

Wartościowanie spółbrzmień podlega wahaniom zależnie od właściwości językowych, przyzwyczajęń narodowych oraz upodobań epoki. W języku francuskim spółgłoska oparcia stanowiła warunek poprawnego rymu i dopiero najnowsza poezja okazała się liberalniejsza. W języku angielskim spółgłoska oparcia rym w zasadzie dyskwalifikuje. Polski język był na spółgłoskę oparcia obojętny i dopiero poeci Młodej Polski wprowadzali ją świadomie. Dlatego studia o spółbrzmieniach poszczególnych języków nie znajdują powszechnego zastosowania i mają jedynie wartość dla celów porównawczych.

W języku polskim ukształtowały się cztery odmienne systemy spółbrzmień, z których każdy czynił zadość wymaganiom estetycznym epoki. System „rymu średniowiecznego“ panował aż do czasów Kochanowskiego. Polegał na zgodności końcowej spółgłoski lub samogłoski z równoczesną dążnością ku pogłębieniu. W przypadku krańcowym zgodne są jedynie spółgłoski końcowe: „Ach, niestetyż, cóż to ma być? Barzoć mi to przykro słyszeć“ (Kupiec Reja, w w. 1087—88). Jednak już w pierwszym zabytku, pieśni Bogarodzica, występują rymy w pełni ukształtowane. Proporcja różnych rodzajów spółbrzmień zmieniała się zależnie od indywidualnych upodobań.

Okres drugi otwiera poezja Kochanowskiego, który jedynie na początku stosował „rymy średniowieczne“. Normą obowiązującą stał się rym żeński, co spowodowało wyrugowanie wielu skojarzeń utrwalałych w tradycji literackiej. Już u Kochanowskiego są objawy wrażliwości na rymy efektowne i stosowania ich dla uwydatnienia dowcipu (we *Fraszkach*).

Panowanie rymu trwało aż do I wojny światowej. Wiek XVII przyniósł zageszczenie rymów egzotycznych i wyszukanych, widoczne zwłaszcza u Wacława Potockiego. Epoka Stanisławowska wprowadziła stosowanie rymu jako pointy wiersza, postawiła wymaganie rymów dokładnych i „gładkich“. Nowaczyński i Staszic zalecili bez powodzenia asonans, oparty jedynie na zgodności zgłoski ostatniej (zastosowany w *Rodzie ludzkim*). W dobie Księstwa Warszawskiego zdobywcze poprzedników skodyfikował Feliński, wysuwając zarazem zasadę unikania rymów „gramatycznych“. Pod wpływem nakazów muzyki powrócił rym męski, zyskując coraz szersze zastosowanie. Romantyzm podniósł wymagania rymotwórcze. Mickiewicz dał wzór pełnego zharmonizowania rymu z wszystkimi elementami wiersza. Słowacki zabłysnął wirtuozerią spowinowacaną z *Don Juanem* Byrona. Norwid wyzyskiwał rym jako czynnik struktury wiersza, jako moment skupiający i pointę (*Fortepian Szopena*). Poeci późniejsi chętnie szukali rymów trudnych i egzotycznych, czemu dał wyraz Lange w swym głośnym wierszu. Pojawiły się pewne idiosynkrazje w stosunku do rymów zbyt pospolitych. Zaczęto stosować świadomie rymy ze spółgłoską oparcia, męskie i żeńskie (szczególnie częste np. u Lemańskiego).

Trzeci system spółbrzmień ustalili się po 1918 r., jednak zapowiedzi jego pojawiły się wcześniej. Jeszcze poeci „Skamandra“ dawali początkowo przewagę rymowi tradycyjnemu; wyłomu dokonał J. Iwaszkiewicz. Tak zwana awangarda poetycka zaczęła stosować dowolnie asonans, przeplatając go dowolnie z rymem. Do okresu późniejszego należą przypadki świadomego wprowadzania dysonansów (np. u Gałczyńskiego), które jednak szerszego rozpowszechnienia nie uzyskały. „Nowe rymy“ spotkały się najpierw z przyjęciem nieżyczliwym, wywalczyły sobie jednak

prawo obywatelstwa poetyckiego i przedostały się nawet do książek pisanych specjalnie dla dzieci oraz do podręczników szkolnych.

Rewolucję rymową usiłowano wyjaśnić rozmaicie, powołując się np. na zużycie efektu rymów tradycyjnych oraz na oddziaływanie zewnętrzne, głównie ze strony poezji rosyjskiej. Nie był wyzyskany na jej obronę argument, wykazujący swojskość współbrzmień asonansowych jako właściwości polskiej pieśni ludowej. Współbrzmienia ludowe składały się na czwarty system, utrzymujący się równolegle do piśmiennictwa warstwy oświeconej. Właściwości ludowego „rymowania“ nie były jeszcze należycie zbadane. Przejawia ono pewne podobieństwo do dawnego rymu średniowiecznego, ale wykazuje pewne odrębności własne. Przy analizie trzeba mieć na względzie bliskie powiązanie współbrzmień ludowych z podkładem muzycznym pieśni.

Wśród poetów na uchodźstwie jedni zdają się oddawać nadal pierwszeństwo rymowi tradycyjnemu (Wierzyński i Baliński), inni stosują swobodnie różne rodzaje współbrzmień z całkowitym niemal wyłączeniem dysonansów. Sowiński, Sułkowski i Przyłuski posługują się kilkunastoma odmianami asonansów. Borsukiewicz przywiązywał do współbrzmień wagę niewielką, wprowadzając je jedynie przygodnie. W Kraju asonans zdaje się dominować, co dokonywa się nie bez wpływu poezji rosyjskiej. Celują w używaniu pięknych współbrzmień Broniewski i Gałczyński. Estetyka „nowego rymu“ znajduje się ciągle w stanie zaczątkowym.

Dla zbadania wrażliwości czytelników przeprowadzone zostało przez referenta doświadczenie, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób, przeważnie ze sfer naukowych. Uczestnicy otrzymali arkusze, zawierające 14 wyrazów podstawowych, z których każdemu towarzyszyło 9 innych wyrazów dobranych w taki sposób, aby reprezentowane były różne odmiany współbrzmień. Zadanie polegało na ocenie poszczególnych zestawień według umówionej skali.

Wyszło na jaw, że pierwszeństwo zdecydowane ma nadal rym tradycyjny. Jeśli chodzi o inne współbrzmienia, wyróżniano na ogół korzystnie bogate asonansy, ale czasem uprzywilejowaną ocenę zdobywał dysonans typu „piersi — starsi“. Uczestnicy nie posiadali wyraźnych kryteriów oceny i może właśnie dlatego oddawali pierwszeństwo rymom, jako najłatwiejszym do wyróżnienia.

Zbadanie strony zewnętrznej współbrzmień — to dopiero pierwszy krok na drodze do określenia ich funkcji poetyckiej. Dalsze zadanie polegałoby na włączeniu ich w żywy nurt poetycki i określeniu ich organicznego związku z innymi elementami wiersza.

Na posiedzeniu w dniu 23 marca 1953 r. mgr. K. Domaniewska-Sobczak, wygłosiła referat pt. „Grupy krwi a antropologia“.

Antropologia współczesna znalazła w grupach krwi nową podstawę podziału ludzkości, obiektywną, prostą genetycznie i nadającą się do interpretacji statystycznej. Najnowsze badania starają się uwzględnić wszystkie dotychczas znane grupy krwi (dziewięć, z licznymi podgrupami), ale w skali światowej najlepiej zbadane są systemy: ABO — podstawowy, Rhesus (Rh) i MN.

Grupa O jest najpospolitsza na świecie, ilość osobników o tym typie krwi rzadko spada poniżej 30%, a w Ameryce Płd. dochodzi do 100%. Maksimum częstotliwości grupy B leży w Azji, minimum, dochodzące do zera, — w Australii i Ameryce. Europa jako całość ma dużą częstotliwość grupy A, wysoki procent A spotykamy także w Australii i części Ameryki Pn. Terenem najwyższej częstotliwości M jest Ameryka, N — Australia. Rh — wydaje się być cechą wybitnie europejską, maksimum (ok. 30%) spotykamy u Basków, zapewne potomków ludów wczesno-europejskich. Rh⁺ charakteryzuje Afrykę negroidalną, na południe od Sahary. Rh⁻ jest cechą ludów mongoloidalnych.

Dotychczasowe badania grup krwi wskazują na łączność Indii z basenem śródziemnomorskim. Wykazują pokrewieństwo pomiędzy ludami Zach. Kaukazu, Sardynii i niektórymi plemionami Berberów w Afryce Pn. Można by zapewne rozstrzygnąć zagadkę pochodzenia Indian amerykańskich, gdyby nie brak danych z Sy-

berii. Ten sam brak wiadomości z obszaru ZSSR uniemożliwia wyjaśnienie całkowitej odrębności Lapończyków w Europie. Dokładniejsze badania takich przejściowych obszarów jak Indonezja i wyspy Pacyfiku zapewne dadzą rozwiązania wielu zagadnień. Tych parę przykładów jest niedostateczną ilustracją wielkiego materiału jakiego dostarczają badania, prowadzone intensywnie w ciągu ostatniego dziesięciolecia, niemal na całym świecie. Wyniki badań nad grupami krwi uzupełniają, potwierdzają lub korygują dotychczasowe wnioski antropologii klasycznej i stają się pomocą dla przedstawicieli innych gałęzi wiedzy o człowieku. Dotychczasowy stan badań nie upoważnia do łączenia grup krwi z cechami umysłu lub charakteru. Próby tego rodzaju istnieją, ale, według opinii olbrzymiej większości badaczy, na jakiegokolwiek wnioski jest co najwyżej za wcześnie.

Na posiedzeniu w dniu 22 kwietnia 1953 r. dr W. Zaleski wygłosił referat pt. „Z dziejów górnictwa śląskiego“.

Streszczenia referatu nie nadesłano.

Na posiedzeniu w dniu 16 czerwca 1953 r., odbytym łącznie z Polskim Towarzystwem Historycznym, dr A. S. Ehrenkreutz, wygłosił referat pt. „Osiągnięcia Saladyna na tle gospodarczego położenia Egiptu“.

Saladyn ujawszy władzę w swe ręce, nie ograniczył się bynajmniej do roli jeszcze jednego, z długiej linii amirów, rządzących Egiptem pod nominalnym zwierzchnictwem fatymidzkiego kalifa. Saladyn bowiem, zdeponizowany w roku pańskim 1171 kalifa al-Adid, położył kres dynastii Fatymidów, przywracając Egipt do lojalności wobec sunnickiego kalifatu Abbasydów w Bagdadzie. Chociaż ta rewolucja przysła Saladynowi dosyć łatwo, nie mniej jednak musiał on wyciąć pułki, składające się z czarnych niewolników z Nubii i Sudanu. Ta masakra z pewnością odbiła się niekorzystnie na stosunkach z południowymi sąsiadami Egiptu; okoliczność szczególnie znamienita ze względu na dopływ złota nubijskiego.

Jeżeli nowy władca doliny Nilu miał zapobiec upadkowi Egiptu, jeżeli miał temu krajowi przywrócić utraconą pozycję „międzynarodową“, nie mógł on w planowaniu swojej polityki pominąć problemu związanego z błędnym kołem, wokół którego toczyło się „być albo nie być“ średniowiecznego Egiptu: a więc stworzenie silnej armii w celu zabezpieczenia odpowiednich warunków dla rozwoju kanału transegiptyjskiego, i następnie, popieranie kanału dla pokrycia kosztów związanych z utrzymaniem sił zbrojnych.

To jednak, co udało się dokonać pierwszym Fatymidom, nie miało przyjść tak łatwo Saladynowi. Albowiem:

1) Podczas gdy Fatymidzi zdobywając w 969 r. A. D. Egipt, stali się panami całego wybrzeża śródziemnomorskiego, — terytorium zagarnięte przez Saladyna ograniczyło się jedynie do Egiptu.

2) Podczas gdy za pierwszych Fatymidów porty syryjskie poddane były monopolowi egipskiemu, — za Saladyna należały one do Krzyżowców.

3) W czasie, gdy poprzednio ruch handlowy na transegiptyjskich szlakach był szczególnie ożywiony ze względu na bezpieczeństwo, zarówno na lądzie jak i na morzu, to obecnie:

a) egipskie drogi handlowe były odcięte od wschodu przez Krzyżowców,

b) oś północ-południe była wystawiona na ataki tychże rycerzy, lub rebelie zwolenników fatymidzkich,

c) drogi na zachód były poprzecinane barierami celnymi państw powstałych na gruzach imperium fatymidzkiego,

d) handel zaś morski opanowany był przez Europejczyków.

4) Podczas, gdy inwazja Fatymidów nie odbiła się ujemnie, ze względu za jej bezkrwawy charakter, na trybie produkcji rolniczej i przemysłowej Egiptu, nadejście Saladyna było poprzedzone krwawymi walkami wewnętrznymi, a ośrodki rzemieślnicze były przedmiotem powtarzających się wypadów ze strony Krzyżowców, czy to od strony lądu, czy też od morza.

5) A wreszcie, jeśli okres Fatymidów słynął z dość obfitego napływu złota. Egipt Saladyna odcięty był od źródeł drogiego kruszcza. Sudan przeszedł pod wpływ Almoahadów, masakra zaś nubijskich żołnierzy musiała nastroić niechętnie ich ziomków do dostarczania złota dla Egiptu.

Pomimo to, osiągnięcia Saladyna przedstawiają się imponująco:

1) Przywraca on spokój wewnętrzny w Egipcie, dławiąc w zarodku rebelie zwolenników poprzedniego reżymu.

2) Wysyła korpusy ekspedycyjne w celach pacyfikacji terenów po osi ważnych szlaków handlowych. I tak na zachodzie wojska jego sięgają aż po Gabes, a na południu aż po Ibrim, co zabezpiecza komunikację pomiędzy Aidhab a Asuanem i Qus.

3) Wysyła swego brata na czele wojsk do Południowej Arabii, który zdobywa wschodnie wybrzeże Morza Czerwonego włącznie z Adenem, przez co stwarza zone bezpieczeństwa dla ruchu handlowego u południowego wlotu do Morza Czerwonego.

4) Wznosi fortyfikacje w portach, jak też i ważniejszych miastach Egiptu: Damietta, Tinnis, Kair, i Aden. Tę listę fortyfikacji uzupełnia zdobycie twierdzy Ayli (dzisiejsza Akaba) jak i wzniesienie fortu w dolinie As-Sudr (na południe od al-Arish).

5) Miałdży wszelkie wypadki Krzyżowców na teren Egiptu: najlepszym przykładem tego była jego kontrakcja w Aleksandrii, jak również przeciwko wypadowi Renault de Chatillon na Morzu Czerwonym.

6) Nęka Krzyżowców śmiałymi atakami, szczególnie przeciwko leżącym na szlaku handlowym twierdzom Szowbek i Kerak. W wyniku akcji zaczepnych Saladyna Krzyżowcy tracą inicjatywę i przechodzą do defensywy.

7) Przejmując władzę nad Damaszkim, mającym być odtąd jego główną kwaterą, skąd przeprowadza cały szereg posunięć i operacji dyplomatyczno-militarnych, ukoronowanych zjednoczeniem pod hasłem walki z Krzyżowcami, wszystkich ziem muzułmańskich, leżących między Eufratem i Orontes.

8) Wreszcie, w bitwie pod Hattin zadaje klęskę Krzyżowcom, niszcząc kwiat chrześcijańskiego rycerstwa palestyńskiego. W wyniku tego zwycięstwa (4 lipca 1187) zdobywa nie tylko Jerozolimę, ale cały szereg twierdz z Szowbek i Kerakiem na czele, uwalniając w ten sposób drogi łączące Egipt z Damaszkim. Z całego wybrzeża syryjskiego utrzymały się jedynie Tyr i Belfort, Trypolis i Antiochia.

W tym momencie jednak interwencja rycerstwa zachodniego w ramach tzw. Trzeciej Wyprawy Krzyżowej, uwikłała Saladyna w wojnę pozycyjną dookoła Akka, która po kilkunastomiesięcznych operacjach wzdłuż wybrzeża palestyńskiego, zakończyła się, już po upadku Akka (12 lipiec 1191 r.), kompromisowym pokojem zawartym pod koniec 1192 r. Na podstawie warunków rozejmu Saladyn odzyskał dla Islamu całą Palestynę, za wyjątkiem miast nadbrzeżnych pomiędzy Akka i Jaffa. Ta, na pozór drobna, koncesja była bardzo ważna ponieważ płynący przez te porty handel tranzytowy godził w interesy handlu transegijskiego.

Powodem, dla którego Saladyn był zmuszony do podpisania podobnego traktatu, był fakt, iż Saladyn nie dysponował w owym momencie dostatecznie silną armią dla przeprowadzenia skutecznej ofensywy przeciwko Krzyżowcom. Armia jego, oparta na systemie feudalnym, ulegała okresowej demobilizacji, koniecznej ze względu na potrzebę obecności żołnierzy w okresie żniw w nadanych im terytoriach. Dochody bowiem otrzymywane z roli stanowiły podstawę utrzymania jak i żołd wojsk Saladyna. Oczywiście Saladyn mógłby zaradzić podobnej sytuacji przez wypłacenie żołdu w postaci dotacji pieniężnych. Takich jednak potrzeb Egipt Saladyna, będący jego bazą zaopatrzeniową, zaspokoić nie mógł, gdyż jak opowiada średniowieczny kronikarz, al-Maqrizi: „Inwazja Ayyubidów (rodziny Saladyna — przyp. mój) była katastrofą dla Egiptu, gdyż w tym okresie zanikło złoto w tym kraju do tego stopnia, iż napomknąć słowo „czerwieniec“ (czysto złota moneta — przyp. mój), było równie niebezpiecznym, jak wymienić w obecności zazdrosnego małżonka imię jego żony“.

Pomimo iż wspomniane wyżej sukcesy i przedsięwzięcia Saladyna ożywić musiały obroty handlowe, nie mniej jednak zwiększający się zasięg jego operacji pochłaniał dochody płynące z tego handlu ze względu na to, że dwa najistotniejsze elementy potrzebne do prowadzenia wojny: drzewo i żelazo, były kupowane od stawiających wygórowane warunki kupców chrześcijańskich. Przeprowadzona przeze mnie analiza dynarów bitych przez Saladyna wykazuje, iż podczas, gdy dynary bite w pierwszych latach jego panowania zawierają 96.7% czystego złota, to dynary bite w roku 1190, a więc w kulminacyjnym momencie walk pod Akka, zawierają zaledwie 62.55%. Tak więc brak złota nie pozwolił Saladynowi na utrzymanie odpowiednich sił w okresie nateżenia walk po upadku Akka. Na podstawie powyższych argumentów można zaryzykować twierdzenie, że na kompromisowy wynik Trzeciej Wyprawy Krzyżowej wpłynęła w dużym stopniu sytuacja gospodarcza Egiptu, a zwłaszcza niedostateczne rezerwy złota tego kraju.

Jeśli te czynniki natury gospodarczej położyły kres jego operacjom wojennym, nie mniej jednak osiągnięcia Saladyna stworzyły prawdziwe podwaliny dla przyszłej wielkości Egiptu. Bo choć Saladyn, złożony tajemniczą chorobą wkrótce po zawarciu pokoju, umierał mając zaledwie kilka dynarów w sakiewce, a spore długi do spłacenia, — jego następcy korzystali z warunków stworzonych przez niego — zapewniających gospodarczy rozwój Egiptu i pozwalających nie tylko na odparcie następnych wypraw krzyżowych, ale na zmiecenie ostatnich gniazd chrześcijańskich i zapewnienie przez to monopolu nad południowo-wschodnim wybrzeżem Morza Śródziemnego. To znów zapewniło tę potężną pozycję międzynarodową, jaką się Egipt cieszył aż do odkrycia drogi dookoła Przylądka Dobrej Nadziei.

Na posiedzeniu w dniu 30 czerwca 1953 r. p. M. Pawlikowski, wygłosił referat pt. „Badania przemian cywilizacyjnych“.

Na wstępie referent stwierdza, iż nie ma ścisłej granicy między pracą analityczną a syntetyczną, nie ma bowiem analizy bez syntezy, którą narzuca sam choćby niewyjaśniony cel badania, ale tymbardziej nie ma syntezy bez analizy, bądź przygotowanej przez innych, bądź przeprowadzanej na nowo. Jakkolwiek jednak wszelka synteza spekulowana apriorycznie nie może być przedmiotem czystej nauki tylko mistyki, to jednak zawsze poznanie intelektualne poczynające od analizy, jest poprzedzone apercpeją pewnych prawd ogólnych, polegającą na mechanice wniosków automatycznych przez ślepy, ale czulszy od intelektu aparat podświadomości. Wszystkie wielkie odkrycia (np. ewolucjonizm) poprzedzone były ich przeczuciem. Toteż chcąc dojść spraw zawitych i splątanych, należało odstąpić od obrazu i ogarnąć jego całość.

Uderza przede wszystkim występowanie grupowe pewnych cech charakteru, sposobów myślenia i reakcyj na sprawy ziemskie i metafizyczne, jako pewnych nieodmiennych kompleksów. Sprowadzały się one tylko do dwu grup. Rzuciło się w oczy, że jedna wiązała się z tym co my, ludzie cywilizacji łańskiejszej, uważamy za dodatnie, a druga z tym co uważamy za ujemne. Z tego wynikało, że cechy występowały w zbiorowościach, że są to zjawiska cywilizacyjne. Ponieważ terminy cywilizacji (i kultury) są nieustalone i ponieważ mieszają się w nich pojęcia newsjółmierne: materialny i duchowy, co jest głównym powodem zamieszania, należało ograniczyć dla danego badania termin cywilizacji do „systemu mentalnego, stworzonego przez pewną zbiorowość w ciągu wieków i wynikający z niego system reakcji podświadomych“.

U podstaw wszystkich popędów człowieka leży dążność do zróżnicowania. Podstawą jej jest rządzące całym światem stworzonym Prawo Różnic, które w przyrodzie niższej przejawia się dążnością do zachowania gatunku, u człowieka poczuciem osobowości. Poczucie to jednak ma dwa stopnie: niższy wyraża się, ilościowo: dążeniem do przewagi, wyższy, jakościowo: do wyodrębnienia. Te właśnie dążenia znalazły się u podstaw obu wymienionych kompleksów, tak jednostkowych, jak zbiorowych. Wobec tego można było łączyć z nimi dwa typy cywilizacyjne, które referent nazwał, niższy: cywilizacją walorów ilościowych, człowieka stadne-

go, indywidualistyczną, — wyższy: walorów jakościowych, człowieka osobowego, personalistyczną.

Konsekwencją niższego systemu był egocentryzm, drugiego zaś cel zewnętrzny, zawsze wychodzący poza podmiot. Ponieważ grupy cech występują konsekwentnie z dwu określonych podłoży i stanowią systemy mentalne, nie ma między nimi możliwości syntezy. Człowiek, rodząc się zastaje stan rzeczy gotowy i ulega jednemu z tych systemów. Każda młodość przechodzi przez niższy stopień, ale inkubacja trwała zależy od różnych, w pracy wyszczególnionych momentów. Europa stanowi pola magnetyczne obu systemów, stąd obok procesu psychologicznego wyłania się historyczny. Należy cofnąć się do przaprzyczyn tego stanu, jak daleko da się dojrzeć zbiorowe różnice.

Już w III i II tysiącleciu przed Chr. można wykazać przeciwstawności obu kompleksów: Od mentalności ludów Bliskiego Wschodu odcinała się zasadniczo mentalność Ariów oraz wszystkich innych ludów dziedziczących język indoeuropejski, a zatem pochodzących z jednej kolebki ludów indoeuropejskich. Po stronie ówczesnej Azji materiał badawczy dawała już historia, po indoeuropejskiej mamy zarówno wskazówki archeologii jak lingwistyki, ustalającej drogę regresji idealny język indoeuropejski, i, ważniejsze jeszcze: psychologii kultury i jej regresywnego śledzenia mentalności ludów pochodnych. Mamy także studium porównawcze religii i wierzeń wmieszanych przez różne fale indoeuropejskie na Wschód.

Za tymi dwoma obrazami stać muszą dwie różne grupy przyczyn. Jakkolwiek sama sprawa prakolebki indoeuropeizmu nie zmienia istoty rzeczy, to, przechyłanie się dyskusji prehistorycznej na rzecz kolebki środkowo-europejskiej, (do czego referent dorzuca nowe argumenty, przy czym sprzeciwia się lokalizacji jej na małym terytorium), oświetla ją tym jaskrawiej. Podczas gdy nad Wschodem od początku IV tysiąclecia ciążyły wielkie imperia sumeryckie i chamiczo-semickie, w Europie przez cały neolit i brąz nie ma śladu imperiów ani wielkich najazdów. Jednolitość zaś kultury materialnej i jej charakter dowodzi długich wieków stosunków pokojowych i wolności ludności osiadłej. Ludy azjanickie były nieustannie przedmiotem obcych panowań, a walkę z przyrodą, jak w średnich czasach Egiptu, podjęło państwo, które jednostkę niewoli i za nią myśli. Stąd powstała cywilizacja człowieka stadnego. Nad Dunajem zaś, gdzie jednostka sama o swą rodzinę toczyła walkę z naturą, poczęła się pierwsza cywilizacja człowieka osobowego. Wobec tego możemy dla niższego stopnia kompleksu mentalnego dodać nazwę azjatyckiego, dla wyższego: (pierwotnie) europejskiego.

Pogląd, niemotywowany, Childe'a jakoby w stopie populacyjnym dunajskim trzonem indoeuropeizmu był pierwiastek nordycki jest błędny, na co referent przytacza szereg argumentów. Psychika nomadów zaś jest cywilizacyjnie niższa od psychiki człowieka osiadłego, i wyrosła na warunkach stadnych, ma szczególne predyspozycje do przyjęcia mentalności typu azjatyckiego. Nomadyzm góruje zdolnością ekspansji i sprawnością tworzenia ustrojów państwowych. Słabością jego jest przystosowalność. Pierwiastek nordycki dopomógł indoeuropejczykom do ekspansji, ale jego liberalistyczna przystosowalność sprawiła, iż byli szybko trawieni przez podłoże azjatyckie.

Źródłem wyższej cywilizacji jest wolność i dom.

Podboje Aleksandra otwarły duchowi Azji drogę do Europy. Walka obu pierwiastków, szczegółowo omówiona przez referenta, trwa na terenie europejskim do dziś. Etapami najazdu są: 1) Hellenistyczna orientalizacja cesarskiego Rzymu przez prowincje. 2) Bizancjum, przez które sączyły się wpływy azjatyckie. 3) Diaspora żydowska z pozostałym po kryzysie wśród Żydów faryzeizmem. (Tysiącletnia dwoistość Izraela wynikała ze spadków hetyckich i semickich, które nigdy nie doszły do syntezy). 4) Powrót zakonów rycerskich z Azji Mniejszej i Syrii, zarażonych pierwiastkami satanicznymi i dających początek tajnym związkom. 5) Islam i najście Maurów. 6) Najście Azji bezpośrednie przez Rosję, wychowaną w trwałej niewoli, zaczęło się z chwilą upadku Polski, która przez tysiąclecie stanowiła groblę Europy.

Głównym powodem dlaczego Europa nie uległa była Azji, jest stężenie liberalistycznej mentalności człowieka europejskiego wiarą absolutną. To wielkie dzieło katolicyzmu zniszczył protestantyzm. Najsilniej mentalności azjatyckiej ulegały elementy nordyckie. Nie ma żadnej jednolitej cywilizacji „europejskiej“, ani „zachodniej“, ani „chrześcijańskiej“. Są tylko pola magnetyczne dwu zmagających się mentalności w swych zbiorowych nasileniach i w interpenetracji.

Na zakończenie podaje referent wywód istoty i poczucia narodu z mentalności personalistycznej i indywidualistycznej oddzielnie. Dzieli się zwykle nowoczesne koncepcje narodu na „subiektywne“ (przypisując je Francji) i „obiektywne“ (Niemcom). Podział ten jest błędny. Zasadnicze różnice są w innym przekroju. Formułą personalizmu jest „prawda obiektywna i subiektywny do niej stosunek człowieka“. Zgodnie z nią personalistyczne poczucie narodowe obejmuje oba pierwiastki. Naród w perspektywie personalistycznej związany jest hierarchiczną miłością bliźniego (czynnik subiektywny), opartą na podobieństwie duchowym, czyli na wspólnocie ideałów zewnętrznych kultury narodowej (czynnik obiektywny) i wspólnym dążeniem do zachowania jej odrębności (jakościowej). W cywilizacji indywidualistycznej ten pierwiastek afektywny wyraża nie miłość, ale współpycha, którą pobudza się mitami wyższości rasy (różnica ilościowa).

WYDZIAŁ PRZYRODNICZY

W okresie sprawozdawczym odbyto trzy posiedzenia naukowe Wydziału.

Na posiedzeniu w dniu 25 października 1952 r. czł. Z. Jelonek, wygłosił referat pt. „O teorii komunikacji i informacji“.

Na wstępie prelegent dał krótki rys historyczny rozwoju tej teorii, oraz omówił współzależność między teorią informacji, teorią komunikacji i cybernetyką. Wobec nowości tych teorii, które zostały ogłoszone dopiero po ostatniej wojnie, prelegent scharakteryzował niektóre z ich podstawowych pojęć i jednostek. Przez słowo „informacja“ rozumie się nie treść wiadomości, lecz możliwość wyboru z pośród różnych wiadomości w ich źródle; jest to więc cecha źródła wiadomości. Wszelkie zakłócenia w kanale komunikacyjnym wprowadzają niepewność w stosunku do odebranej wiadomości.

„Entropia“ jako miara informacji i „ekwiwokacja“ jako miara niepewności, mają jednostkę „bit“, która odpowiada możliwości wyboru między dwiema różnymi wiadomościami. Obie powyższe wartości zależą od rozkładu prawdopodobieństwa nadawanego sygnału oraz zakłóceń. Aby umożliwić przekazanie wiadomości bez błędu, należy ją odpowiednio zaszyfrować. Do tego celu niezbędne są, poza symbolami reprezentującymi wiadomość, także dodatkowe symbole. Procentową zawartość tych dodatkowych symboli nazywa się „nadmiarem“. I tak, pisane języki europejskie posiadają około 50% nadmiaru, który umożliwia np. odczytanie cudzego odręcznego pisma. „Przepustowość“ kanału komunikacyjnego określa się jako maksymalną wartość różnicy między entropią nadawanego sygnału i ekwiwokacją, spowodowaną zakłóceniami, jeśli sygnał nadany ma optymalny rozkład prawdopodobieństwa i jest optymalnie zaszyfrowany. W ten sposób przepustowość określa maksimum informacji możliwe do przekazania bez błędu w danym systemie komunikacyjnym.

Po krótkim omówieniu zastosowania teorii komunikacji do zagadnień kompresji mowy i telewizji, optyki, lingwistyki i psychologii, prelegent opisał swoją pracę, którą referował w Londynie we wrześniu 1952 r. na międzynarodowym sympozjum prac o zastosowaniach teorii komunikacji. Jest to porównanie przepustowości elektrycznych, a głównie radiowych systemów komunikacyjnych, stosujących modulację amplitudy częstotliwości, impulsową i „kodowaną“. Dotychczas znane wzory na przepustowość nie stosują się do niektórych systemów, wobec tego nowe wzory musiały być wyprowadzone, przy czym niedokładności tych wszystkich wzorów zostały omówione.

Nowy system modulacji impulsowej został opisany pod nazwą „modulacja odstepu międzyimpulsowego“ (Pulse Distanse Modulation), który posiada większą przepustkowość, niż inne systemy modulacji impulsowej.

Na posiedzeniu w dniu 14 lutego 1953 r. czł. A. Laskiewicz, wygłosił referat pt. „Odruch ziewania w świetle nowych badań i spostrzeżeń klinicznych“.

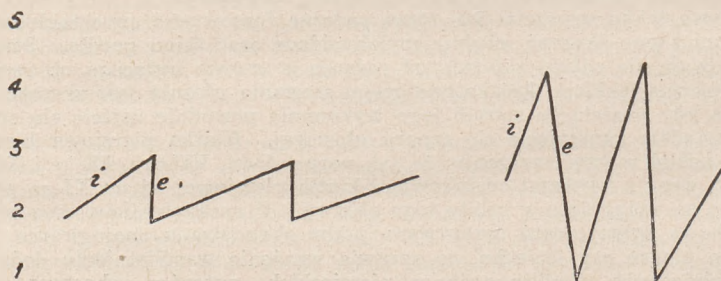
Ziewanie jest procesem fizjologicznym złożonym, na który składają się w pierwszym rzędzie przeciągły głęboki wdech często dający się wyczuć uchem, przyszeroko rozwarzanych ustach, wrzotach połykowych, oraz głośni. Wydech jest znacznie krótszy, pokryty przeważnie przeciągłym charakterystycznym tonem, po którym można już z oddali rozpoznać ziewającego. Objawowi temu towarzyszy mniej lub więcej wyraźne wyciąganie się całego ciała z ruchem ręki w celu przystąpienia ust. Twarz nabiera typowego wyglądu wskutek skurczu tonicznego mięśni mimicznych, szeroko rozwarte wargi i nozdrza, na wpół przymknięte powieki, z pod których na szczycie forsurowego i głębokiego wdechu wypływają niekiedy łzy, co wskazuje na udział w tym objawie układu współczulnego.

Udział narządów górnych dróg oddechowych i jamy ustnej w powyższym objawie przedstawia się następująco: Szerokie rozwarcie ust jest uwarunkowane tonicznym skurczem mięśni: pterygoideus int., mylohyoideus, digastricus i platysma, które powodują maksymalne obniżenie żuchwy. Język leży płasko na dnie jamy ustnej, rzadziej bywa wysunięty, mniej lub więcej wyraźnie do tyłu. Podniebienie miękkie napina się podczas zbyt forsownego ziewania, przylegając ściśle do jamy ustnej, rzadziej bywa wysunięty, mniej lub więcej wyraźnie do tyłu. Podniebienie miękkie napina się podczas zbyt forsownego ziewania, przylegając ściśle do jamy ustnej, rzadziej bywa wysunięty, mniej lub więcej wyraźnie do tyłu. Podniebienie miękkie a jednocześnie ciągną trąbkę Eustachiusza w dół, co wywołuje charakterystyczny szum trzeszczący w uszach. Powietrze jest wolno wciągane przez szeroko rozwarzte nozdra do jamy nosowej, której błona śluzowa jest zwilżana przez obficie spływające łzy poprzez kanał nosolzowy.

Krtań bywa lekko unoszona ku górze podczas forsownego przeciągłego wdechu wskutek tonicznego skurczu mięśnia mylohyoideus oraz ścian gardła. Struny głosowe zachowują się różnie zależnie od rodzaju w mowie będącego objawu a mianowicie: Podczas lekkiego krótkotrwałego ziewania głośnia jest szeroko rozwar-
ta, podczas gdy przeciągły sposób jego wykonania powoduje zejście się strun gło-
sowych względnie zamknięcie się szpary głosowej. Klatka piersiowa bierze rów-
nież żywy udział w tym znaczeniu, że jak nerwy V-ty, VII-my, IX-ty i XII-ty tak
też i XI-ty, wraz z nerwami odinkowymi klatki piersiowej aż do XI-go piersiowe-
go włącznie są wciągnięte w orbitę tego objawu. U neurasteników oraz w hysterii,
faza wdechowa bywa często przerywana jakby skandowana analogicznie do spaz-
matycznego płaczu czy śmiechu, co sprawia wrażenie współistnienia dodatkowego
objawu bliźniaczego (Zwillingssähen niemieckich autorów, chasmus, oscedo).
Krzywa oddechowa klatki piersiowej u ziewającego, wykazuje przedłużoną fazę
wdechową ze znacznie krótszą wydechową, wskazującą na toniczny skurcz przepo-
ny. Ten stan wywołuje równocześnie ujemne ciśnienie w obrębie śródpierścia, co
wpływa na przyspieszenie krążenia i zapobiega stazie żyłnej tamże. Pomocniczym
objawem są tu niewątpliwie wspomniane ruchy wyprostne kończyn oraz całego
ciała, podczas których skurcz poszczególnych grup mięśniowych wypycha krew
żylną z obwodu ku sercu. Ten szczegół wpływa w dużym stopniu na poprawę sa-
mopoczucia, łączy się pewnym zadowoleniem wewnętrznym i każe przypuszczać,
że jednym z czynników, które wywołują ziewanie u człowieka, zdrowego jest od-
ruch, wychodzący z wypełnionych naczyń żylnych śródpierścia oraz odległych ciała.

Narzadom, który bierze żywy udział w ziewaniu jest ucho. Już wielki przyrodnik i lekarz Albrecht v. Haller powiedział, że jak długo się ziewa nie się nie słyszy. Wy tłumaczenia tego objawu należy szukać w stosunku mięśni odciągających żuchwę, w szczególności m. pterygoideus int. do trabki Eustachiusza i mięśnia napinacza błonę bębenkową. Nerwy zaopatrujące te mięśnie, odchodzą od przedniej części III-ciej gałęzi nerwu trójdzielnego jako tzw. portio minor trigemini, stąd

synchronizacja w ich unerwieniu. Z powodu zmian wrodzonych w stawie zuchwowym: subarthros, dysarthros, względnie przeciążenia czy też osłabienia mięśnia pterygoideus int., jak to ma często miejsce po wypadnięciu tylnych zębów trzonowych, także tensor levator, veli palatini i tensor tympani ulegają temu samemu procesowi, następstwem czego jest zwiększona wentylacja ucha środkowego z niedosluchem na szept, mowę i stroiki, szumami o charakterze niskim. W tych warunkach przy każdym ruchu połykowym czy ziewaniu większa ilość powietrza dostaje się do jamy bębnekowej, co się zaznacza przytępieniem słuchu, szumami o niskim charakterze oraz autophonią, wskutek zwiększonego ucisku na okienka błędnika. Wywołuje to zmianę w ciśnieniu peri- i endolimfy, która trwa tak długo, aż nadmiar powietrza zostanie z powrotem wydalony na zewnątrz głów, nie dzięki rozkurczowi mięśni wewnętrznych jamy bębnekowej. W celu wykazania wpływu odruchu ziewania na wahania ciśnienia powietrza zawartego w jamie bębnekowej wybrałem 5 przypadków rozległych blizn ruchomych na błonie bębnekowej wykazujących cechy zanikowego zcieńczenia. W chwili głębokiego wdechu blizny te wykonywały ruchy falujące. Podczas ziewania poddawały się one wyraźnie do wewnątrz; wydech zaś krótszy powodował szybkie wypchnięcie całej błony bębnekowej na zewnątrz co mogłem z łatwością obserwować otoskopem anastigmatycznym Brüningsa. Ruchy te można było rejestrować przy pomocy manometru usznego Politzera. Przy pomocy podziałki manometru można konstruować wykres graficzny dający w przybliżeniu obraz w mowie będącego zagadnienia. Wahania te zależą w dużej mierze od zmian ciśnienia w jamie nosowo-gardłowej podczas głębokiego wdechu i połykania. Jeżeli ziewanie odbywa się jako głęboki wdech przez nos z wydechem krótkim przez usta wówczas krzywa ruchów błony bębnekowej przedstawia kontury bardziej wydłużone w kierunku od góry ku dołowi — jak przedstawione na poniższej rycinie. Te dane przema-



wiałyby za faktem, że ujście trąbki Eustachiusza jest zasadniczo zamknięte a tylko ciśnienie ujemne w odrębnej części przestrzeni ucha środkowego i jamie nosowo-gardłowej wywołuje jego otwarcie (valvular mechanism of Eustachius tube autorów angielskich). Przy ziewaniu wchodzi nadto w grę działanie mięśni tensor i levator veli palatini, które otwierają ujście trąbki Eustachiusa stąd ilość powietrza dostającego się do jamy bębnekowej jest prawie taka sama jak podczas aktu połykowego co również daje się wykazać manometrem. Zamknięcie trąbki w stanie spoczynku nie jest zupełnie, gdyż ciśnienie 30-60 mm. słupa wody wystarcza w zupełności do jej przewyciężenia. Idąc w kierunku odwrotnym tj. od strony ujścia tympanalnego trąbki Eustachiusza, możemy nawet ciśnieniem + 12 cm. słupa wody otrzymać ten sam efekt. Fakt ten tłumaczy nam zaburzenia ze strony uszu podczas jazdy samolotem oraz ich zapobieganie przez wykonywanie próby Valsalvy, względnie sam odruch ziewania wystarcza w zupełności do wyrównania ciśnienia powietrza w jamie bębnekowej. Rozkurcz mięśnia tensor

tympani po podrażnieniu ucha silnymi tonami względnie przy użyciu przerywanych tonów trwa stosunkowo długo zanim znów nastanie okres całkowitego odprężenia. Tak samo skurcz dobrowolny tensor tympani jako współczynny skurczom mięśni mimicznych twarzy występujących przy ziewaniu wykazuje powolniejsze opadanie krzywy aniżeli przy drażnieniu ucha tonami. Daje się to wykazać zapisywaniem zmian napięcia błony bębenkowej drogą mierzenia oporów przewodzenia tonów i porównania wyników z uchem normalnie słyszającym jak to podał O. Metz. Znacznie uproszczoną aparaturą można otrzymać wykres oscylograficzny skurczu mięśnia tensor tympani przy ziewaniu, wykazujący stosunkowo wolne narastanie krzywej oraz zbyt powolne jej opadanie w porównaniu do analogicznej krzywej wywołanej pobudzeniem silnymi tonami. Krzywa ta potwierdza przypuszczenie, że długotrwały skurcz mięśnia tensor tympani po ustaniu odruchu ziewania przyczynia się w dużej mierze do wypchnięcia nadmiaru powietrza z jamy bębenkowej, tym samym do stosunkowo szybkiego powrotu pełnej ostrości słuchu.

Ze zmian chorobowych górnych dróg oddechowych i uszu, które łączą się z odruchem ziewania, wymienić należy stany nieżytowe trąbki Eustachiusza i ucha środkowego, w których łatwo przychodzi do resorpcji powietrza w jamie bębenkowej, zwłaszcza podczas wznoszenia się na wysokość 300—400 m ponad poziom. Objaw ziewania jest w tym wypadku odruchem obronnym, wywołanym różnicą ciśnień otoczenia i jamy bębenkowej, który powoduje otwarcie trąbki Eustachiusza, a jednocześnie jest on wskaźnikiem różnicy poziomu powyżej 300 m podczas jazdy samolotem, jak to miałem sposobność stwierdzić na sobie. Odwrotnie znów, szybkie zejście ze znacznej wysokości do poziomu morza czy poniżej tegoż, wywołuje w tych stanach zamknięcie się trąbki Eustachiusza, a w związku z tym przytępienie słuchu, które znacznie się polepsza w chwili wystąpienia odruchu przeciągłego ziewania i kilkakrotnie się powtarzającego bezwiednie. Zmiany nieżytowe w odrębie gardła i jamy nosowo-gardłowej, zwłaszcza postać pharyngitis chron. granulosa diffusa et retroarcualis, mogą w warunkach w mowie będących stać się punktem wyjścia odruchu ziewania ze silnym skurczem mięśni podniebienia miękkiego i gardła, co można łatwo wyczuć uchem jako charakterystyczny przeciągły wdech. Ze zmian wewnątrz-czaszkowych, które przebiegają z odruchem przeciągłego ziewania, wymienić należy sprawy zapalne i nowotworowe w tylnym dole czaszkowym, w szczególności ropnie mózdzku i ropnie przewodu słuchowego wewnętrznego z odczynem zapalnym ograniczonym opon mózgowych najbliższej okolicy tegoż przewodu.

Zmiany zapalne w odrębie zwojów podkorowych łączą się w rzadkich wypadkach z ziewaniem. Markl i Jedlička opisali przypadek nacieku kiłowego w thalamus z przejściem na capsula int. strony prawej z objawami całkowitego porażenia połowicznego lewej połowy ciała oraz zajęciem nerwów III-go, VI-go, VII-go i XII-go. W chwili przeciągłego ziewania często się powtarzającego można było zauważyć synergię pod postacią zgięcia w stawie łokciowym porażonej kończyny górnej jako dowód działania ośrodków ruchowych lewej półkuli mięśni pobudzonych wypadnięciem czynności hamującej dróg piramidowych. Vogt i Bertolotti przyjmują, że ziewanie jako jeden z mimicznych automatyzmów posiada swój ośrodek w zwojach podkorowych w obrębie ciała prążkowanego (nucleus caudatus i putamen). To zapatrywanie podziela w zupełności H. Lewy, który spostrzegając wypadnięcie odruchu ziewania oraz innych automatyzmów mimicznych w przebiegu paralysis agitans, przyczem zaznacza, że udział nadrzędny kory mózgowej do wywołania tych odruchów nie jest potrzebny. W świetle spostrzeżeń tych autorów ziewanie u człowieka zdrowego jest odruchem służącym do zwiększenia tonus mięśni kończyn i tułowia a także ciśnienia ujemnego w odrębie śródpiersia, co ułatwia znacznie odpływ krwi żyłnej z obwodu do serca. Momentem ułatwiającym powstawanie tych odruchów jest zmniejszenie po pracy fizycznej w połączeniu ze spadkiem ogólnego napięcia tonus oraz ciśnienia krwi, tak że nawet w chwili obudzenia się po dłuższym wypoczynku odruch przeciągłego ziewania często wy-

stępuje. Również uczucie głodu, pragnienia, przebywanie przez czas dłuższy w nieprzewietrzanej ubikacji, a zwłaszcza stany anemiczne ostre po krwotokach jakoteż wynikające z zaburzeń przemiany materii krążenia w obrębie mózgu, łączą się z odruchem ziewania. Na drugim miejscu należy postawić objaw ziewania jako wyraz nastroju, w szczególności uczucia ogólnego znużenia i wyczerpania nerwowego, czy znudzenia, analogicznego do pokrewnego mu automatyzmu śmiechu, który oznacza radość i zadowolenie wewnętrzne. Rzadziej możemy spostrzegać ten odruch jako następstwo wzmoczonego napięcia nerwowego w chwili wyjątkowego oczekiwania (np. u neurasteników). Tłumaczy to również fakt, że momentem wywołującym ziewanie może być już samo wyobrażenie względnie widok człowieka ziewającego. W ostatnim wypadku wchodzi w grę proces bezwiedny, który określamy nazwą „ziewania przez naśladownictwo“, należący do kategorii automatyzmów mimicznych i sugestywnych, jak śmiech i płacz. Wyzwała on analogiczne stany u obserwujących je osobników przy tym szczególnie wrażliwych. (J. Schulz, Jasper, Hösslin).

Na posiedzeniu dnia 4 lipca 1953 r. czł. J. Rżóska, wygłosił referat pt. „Problemy biologiczne Sudanu“.

Referent dał krótką charakterystykę kraju na podstawie danych o położeniu, klimacie i ludności. Północ Sudanu należy do Bliskiego Wschodu, południe do Afryki. Piętno decydujące wyciska na kraju rzeka Nil, której dolina wykazuje najdłuższy ciąg nieprzerwanej prawie dokumentacji historycznej na świecie.

Problemy biologiczne wynikają z natury kraju, łaknącego i w wielkiej mierze pustynnego. Woda jest problemem najważniejszym, stąd hydrologia Nilu jest najlepiej poznana. Zapoczątkowane zostały badania hydrobiologiczne w niektórych odcinkach Nilu, choć długość (5.600 km od jeziora Wiktorja) i niedostępność niektórych części powodują powolność badań. Z medyczno-biologicznych zagadnień wiele jest związanych także pośrednio lub bezpośrednio z biologią wody (malaria, żółta febra, Kala Azar, Filarioza, Biharza). Liczne są zagadnienia rolniczo- i weterynaryjno-biologiczne, np. problem pastwisk, zmiany plonów, choroby bydła spowodowane przez Trypanozomy. Z związku z przekształcaniem się kraju powstają też problemy ludzko-biologiczne, np. zmiany w trybie życia pewnych szczepów.

Referent ilustrował swe wywody fotografiami.

KOMISJA FIZYCZNA

Wydziału Przyrodniczego

Na posiedzeniu dnia 27 czerwca 1953 r., czł. J. Rotblat wygłosił referat pt. „Poziomy energetyczne jądra atomowego“.

Badanie struktury jądra atomowego wymaga, między innymi, znajomości: 1) dokładnej wartości energii różnych stanów pobudzenia danego jądra, 2) momentu obrotowego (spin) i 3) parytetu każdego z tych stanów. Referent mierzył te wielkości dla różnych jąder lekkich pierwiastków, posługując się metodą klisz fotograficznych.

Badane substancje były bombardowane deutronami o energii 8, względnie 20 milionów elektro-woltów z cyklotronów w Liverpool i Birmingham. Bombardowanie zachodziło w kamerze, napełnionej gazem danego materiału, pod ciśnieniem kilku centymetrów Hg. W wyniku reakcji jądrowej, naładowane cząstki (protony, deuterony i cząstki „alfa“) zostawiają ślad swoich torów. Ponieważ długość toru jest zależna od energii cząstki, mierzenie zasięgów cząstek na kliszy pozwala wyznaczyć ich energię. Każdy poziom energetyczny, pobudzony w jądrze, objawia się w postaci grupy cząstek o określonym zasięgu.

Stany pobudzenia różnych jąder, a w szczególności E 13 i O 17, były w ten sposób zbadane — ich energia wyznaczona z dokładnością do 40 KeV; poziomy o pobu-

dzeniu aż do 14 MeV były zaobserwowane. W niektórych przypadkach istnienie danego poziomu można było potwierdzić za pomocą różnych reakcji, na przykład $O16(d,p)O17$ i $F19(d,\alpha)O17$.

Poza wyznaczeniem energii, metoda ta pozwala mierzyć różniczkowy przekrój czysty dla danego poziomu, przy pomocy wyznaczenia liczby cząstek z tego poziomu, emitowanych w różnych kierunkach. Rozkład kątowy cząstek, obserwowany w ten sposób, ujawnił pewne cechy, które się nie dały pogodzić z przyjętymi poglądami na mechanizm reakcji jądrowej. Wyniki te mogły być wytłumaczone tylko przez założenie, że zamiast zwykłej reakcji jądrowej, zachodzi tu rozszczepienie deuteronu w locie w sąsiedztwie jądra, z tym, że jedna z jego cząstek zostaje schwycona przez jądro, podczas gdy druga biegnie dalej z bilansem energii i pędu. Ta teoria pozwala z zaobserwowanego rozkładu kąowego wyznaczyć „spin“ i parytet danego stanu jądrowego. Metoda ta okazała się bardzo płodna w wyznaczaniu tych wielkości jądrowych i już obecnie przeszło 150 poziomów było w ten sposób badanych.

Wszystkie wyniki otrzymane dotychczas są w doskonałej zgodzie z modelem powłokowym jądra, który posiłkując się analogią z dziedziny budowy atomu, pozwoli przewidzieć dokładnie, aczkolwiek empirycznie, strukturę różnych jąder atomowych.

KOMISJA LEKARSKA

Wydziału Przyrodniczego

W okresie sprawozdawczym Komisja odbyła jedno posiedzenie naukowe dnia 9 maja 1953 r., na którym czł. J. Kruszyński, wygłosił referat pt. „Współczesne metody badań histologicznych“.

Histologia, jako nauka o tkankach i komórkach, w początkowych okresach swego rozwoju była nauką opisową. Dała ona podstawę do badań fizjologicznych, rozwojowych, anatomicznych i anatomo-patologicznych. W miarę postępu techniki mikroskopowej rozpoczęły się jednak i obserwacje żywych tkanek i eksperymentowanie na nich. Z biegiem czasu powstały specjalne działy histologii. Histologia krwi wyodrębniła się w samodzielną naukę — hematologię. Podobnie rozwinęła się cytologia i stworzyła podwaliny pod genetykę, cytologię doświadczalną i cytochemię. Właściwa histologia stała się pomostem łączącym takie dziedziny jak anatomia, zoologia, fizjologia, biochemia, a nawet farmakologia.

Głównym narzędziem pracy histologa jest mikroskop. Został on ulepszony przez wykorzystanie w nim różnych faz świetlnych, dzięki czemu uzyskano większy kontrast obrazu. W takim mikroskopie, zwanym fazowym, obecnie można zobaczyć wiele struktur komórkowych, dawniej zupełnie niedostrzegalnych. Zbudowanie mikroskopu elektronowego było nowym szczeblem w rozwoju histologii. W mikroskopie elektronowym osiągnięto powiększenia sięgające kilkudziesięciu tysięcy razy, a zdolność rozpoznawcza dochodzi do 2 tysięcznych mikrona. Technika przygotowania preparatów również została zmieniona i ulepszona, zwłaszcza, jeżeli chodzi o skrawki, przeznaczone do badań elektronowych, czy histochemicznych. Współczesna technika barwienia preparatów mikroskopowych pozwala wykryć wiele substancji chemicznych, takich jak np. nukleoproteiny, niektóre aminokwasy, aldehydy, ketony, różne enzymy, węglowodany, lipoproteiny i niektóre składniki nieorganiczne. Znakowanie komórek pierwiastkami radioaktywnymi otwiera znowu nieograniczone możliwości w kierunku obserwowania przemiany materii, wymiany płynów tkankowych i szybkości krążenia krwi w poszczególnych narządach. Hodowla tkanek na szkiełku, czy błonach płodowych zarodka kurczęcia daje warunki, w których komórki mogą żyć normalnie poza ustrojem; mogą one być jednocześnie obserwowane, rysowane, filmowane i poddawane najrozsądniejszemu doświadczeniu.

Osiągnięcia ważniejszych współczesnych badań zostały omówione na przykładach struktury chondriomu i komórek krwi.

Chondriom, jako organoid komórkowy, został opisany przez Altmanna i innych w ostatnim dziesiętku lat dziewięćdziesiątych. W tym czasie i później wykazano, że chondriom jest stałym składnikiem żywej komórki, ma swój określony kształt, a poza tym zachowuje się różnie w różnych fazach życia komórki. W roku 1934 struktura chondriomu została wyizolowana i oczyszczona od reszty protoplazmy komórkowej, co pozwoliło zacząć badać jej skład chemiczny. Dzisiaj już wiemy, że jest to organoid komórkowy, zawierający w sobie różne enzymy; gra on główną rolę w oddychaniu komórki i w syntezie niektórych związków.

Przechodząc do drugiego przykładu — komórek krwi — referent na wstępie pokazał zdjęcia komórek żywych w mikroskopie fazowym. Żywe erytrocyty, oglądane w mikroskopie fazowym wykazują ustawiczne drgania błony komórkowej. W krwi wynaczynionej, po pewnym czasie można dostrzec tworzenie się specjalnych wypustek na powierzchni erytrocytów. Wypustki takie mogą się nawet odrywać i tworzyć wolno pływające w osoczu ciała. Badania mikrurgiczne wykazały wielką elastyczność błony komórkowej erytrocytu: erytrocyty można rozciągnąć, a po usunięciu igieł mikromanipulatora wracają one do swego pierwotnego kształtu. Inne eksperymenty stwierdziły obecność czynników grupowych w błonie komórkowej, a obserwacje tej błony w mikroskopie elektronowym rozszerzyły znacznie nasze wiadomości o aglutynacji.

Histochemiczne metody badania krwi są bardzo różnorodne. Jedna z nich — fotometryczna metoda Casperssona pozwala dzisiaj na obliczenie ilości nukleotydów w pojedynczej komórce krwi. Przy pomocy modyfikacji metody Casperssona określono jakościowo i ilościowo oxyhemoglobinę nawet w części erytrocytu.

Referent omówił poza tym analizę składników nieorganicznych w komórkach krwi i niektórych inkluzjach komórkowych, opierając się na badaniach własnych przy pomocy mikroskopii popielania. W spopielonym preparacie, oglądanym nie w ciemnym polu, jak dawniej, lecz w mikroskopie fazowym, można widzieć doskonale resztki komórkowe. Przy pomocy mikromanipulatora można wykonywać na nich reakcje chemiczne. Autor wykrył w normalnych erytrocytach różne ilości sodu i potasu, oraz żelaza. W spopielonym preparacie można odróżnić erytrocyty od retikulocytów. Wykazano ponadto, że erytrocyty zainfektowane malarią zawierają w sobie znacznie więcej sodu, potasu oraz wapnia. Wyniki tych badań były ilustrowane własnymi zdjęciami.

PRZEMÓWIENIE PREZESA TOWARZYSTWA

na zebraniu publicznym w dniu 27 września 1952 r.

Otwierając trzecie już z rzędu doroczne zebranie publiczne naszego Towarzystwa, pragnę rozpocząć od wspomnienia historycznego, które powinno nam być bliskim i drogim. 120 lat temu, w roku 1832, Niemcewicz, ostatni prezes Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk wraz z kilku innymi jego członkami, założył w Paryżu istniejące po dziś dzień Towarzystwo Historyczno-literackie; działo się to wtedy, kiedy według brzmienia pisma hr. Czernyszewa z dnia 6 kwietnia 1832 roku „Jego Cesarska Mość raczył: nie uznawać już Towarzystwa Przyjaciół Nauk za istniejące“. W ten sposób już podówczas dzieje naszych towarzystw naukowych zaczęły się splatać z dziejami naszych emigracji, a podobnego losu w zmienionych warunkach doświadczamy i dzisiaj. Niech więc to pokrewieństwo losów będzie usprawiedliwieniem, abyśmy w naszym gronie przypomnieli sobie pokrótce, czym było i czym się zasłużyło w ciągu swojego 30-letniego istnienia to Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Można sądzić, że nie zajęło ono należytego miejsca w naszej historycznej świadomości i że nie jest w pełni doceniana rola, jaką odegrało w początkach naszego życia porozbiorowego. Dwie głównie mogły się na to złożyć przyczyny. Najpierw, nie należy zapominać, w jakich to przełomowych czasach przyszło mu działać. Założone w pięć lat zaledwie po ostatnim rozbiore, było świadkiem wojen rewolucyjnych francuskich, które stawały się wojnami napoleońskimi, i które przeorywały mapę Europy niemal z roku na rok. Toteż w Polsce wszystko co było narodowo uświadomione, żyło nadzieją na bliskie wyzwolenie; zmienne losy wydarzeń zdawał się tę nadzieję podsycać, aby tym głębiej ją pogрузić w katastrofie roku 1831. Nic tedy dziwnego, że i wówczas i później ciche wysiłki „zgrupowania uczonych“ mogły blednąć w tej łunie pożarów i błyskawic wojennych. Jeszcze drugą możnaby przytoczyć przyczynę tego niezasłużonego zaniedbania. W ostatnim okresie działalności Towarzystwa „rozpoczęła się“, aby użyć słów pamfletu ogłoszonego w r. 1831, skierowanego przeciw niemu „wielka walka piśmiennicza po całej Polsce“. Była to, jak wiadomo, walka klasyków i romantyków; Towarzystwo, będące w rękach klasyków, aby znów zacytować ten pamflet, „chorem wzruszało ramionami na każde nowe w literaturze zjawisko“ a Mickiewicza zaprosiło do swego grona dopiero krótko przed swym rozbięciem. Cała więc późniejsza świetność romantyzmu pogрузiła w cień Towarzystwo, które przeszło do pamięci jako reprezentant przebrzmiałych i zacoowanych pojęć i upodobań. Nie było ono jednak tym tylko wyłącznie i skądinąd wywodzić może swoje prawo do trwałej i słusznej zasługi.

Z inicjatywy Stanisława Sołtyka zebrało się 1 listopada 1800 roku szczupłe grono osób, które z kolei zaprosiło 30 uczestników z wszystkich dzielnic Polski. Pierwszy prezes Towarzystwa, Albertrandy, na posiedzeniu inauguracyjnym, odbytym w dniu 23 listopada tego roku, oświadczył: „zamiar tego Zgromadzenia główniejszy jest: utrzymanie i poznawanie nauk, pamiętek, języka, zaszczy-

tów ludzi tego przedtem narodu, którego lubo imię w rządzie narodów przekreślone widzimy, jednak... piętnem w sercach naszych wyrytem w wiekuistej zostawać będzie pamięci". A jeszcze później w przemówieniu w r. 1804, zaznacza, że wybór osób nie tylko spod panowania pruskiego jest to „symbol nierozzerwalności duchowej mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej". Takie więc miało być dalsze i głębsze znaczenie tej „rzeczypospolitej naukowej" lub „rzeczypospolitej uczonych" według określenia nieraz używanego. Towarzystwo obejmowało w swoim gronie wszystkie znakomitsze i wybitniejsze umysły ówczesnej Polski. Z reprezentantów literatury pięknej byli tam Krasicki, Trembecki, Karpiński, Książnin, Feliński, Fredro, Brodziński, a pod sam koniec, i Mickiewicz, z ludzi nauki: Śniadeccy, Linde, Hube, Czacki, Lelewel, Skarbek, a prócz tego przyrodnicy ze Staszicem na czele, z pisarzy i polityków: Kołłątaj, Czartoryscy ojciec i syn, Potoccy Ignacy i Stanisław, aby wymienić spośród wielu nazwiska najznaczniejszych, czy najczynniejszych. Do tego dołączyć można za granicznych członków honorowych, takich jak Chateaubriand, Arago, Gay Lussac, Say, Sismondi, Campbell, Jefferson i nawet Goethe, który podziękował za wybór pięknym pismem zredagowanym po łacinie. Towarzystwo wzorowało się na Instytucie francuskim, więc zaliczało do swego grona także poetów, mężów stanu i generałów; nie miało tytułu akademii, ale otrzymało w r. 1808 z rąk króla saskiego przydomek „królewskiego", co miało takie praktyczne znaczenie, jak wzięcie pod opiekę prawa i niejako nadanie osobowości prawnej. Pierwszym jego prezesem był aż do swej śmierci w r. 1808 Albertrandy, który umiał piękną francuszczyzną prowadzić ukladną korespondencję z władzami pruskimi. Po nim znów, aż do swej śmierci w styczniu 1826 roku, prezesurę sprawował Staszic, niestrudzony i oddany całą duszą sprawie Towarzystwa; był on w przeważnej mierze fundatorem pałacu noszącego jego nazwisko. Dopełnia tej liczby prezesów Niemcewicz, trzeci i ostatni jego prezes, który poszedł na wygnanie. Towarzystwo pracowało niemal bez przerwy w ciągu całego swego istnienia, nawet w niespokojnych czasach za Księstwem Warszawskiego, kiedy tylko kilka posiedzeń nie odbyło się z wiosną 1809 roku, jak notują eufemistycznie jego akta „dla rozjemchania się członków z przyczyny wnijsia wojsk nieprzyjacielskich austriackich".

Pierwotny statut Towarzystwa, noszący nazwę „ustawy", zmieniony w r. 1814, jest nader obszerny i mógłby służyć dziś jeszcze za wzór dla towarzystw naukowych. Były w nim dwa „działy": dział umiejętności fizycznych, matematycznych i sztuk, oraz dział nauk; przez umiejętności rozumiano podówczas nauki przyrodnicze i techniczne, z wynalazkami łącznie, przez nauki to, co dzisiaj nazywamy humanistyką. Działy dzieliły się na sekcje, których później było aż po 14 w każdym z nich; chodziło o to, aby gromadzić w nich ciśniejsze grono specjalistów. Posiedzenia ogólne miały się odbywać raz na miesiąc w pierwszą niedzielę, posiedzenia działów dwa razy w miesiącu. Posiedzenia publiczne odbywały się dwa razy w roku, jedno 23 listopada, drugie w maju, najczęściej w dniu 3 maja; ostatnie posiedzenie publiczne w dniu 3 maja 1831 roku, będącym 40 rocznicą konstytucji, upamiętniło się słynnym odczytem Brodzińskiego „O narodowości Polaków", przyjętym oklaskami wbrew panującym podówczas zwyczajom. Były one niezmiernie długie, bo oprócz przemówienia sprawozdawczego prezesa, były po trzy odczyty naukowe przeplatane recytacją poezji; toteż nieraz domagano się w gronie członków, aby odczyty były redagowane na miarę wytrzymałości audytorium.

Członkowie dzielili się na 4 kategorie: czynnych, przybranych, korespondentów i honorowych; liczba członków czynnych była ograniczona do 60, przybranych do 40, pozostałych nie była określona. Tylko czynni mieli pełne prawa wyboru i wybierania, przybrani z reguły awansowali na czynnych, korespondentów obowiązkiem było „uświadamiać zgromadzenie o wszelkich dotyczących się nauk przedmiotach“, honorowi mieli przysparzać Towarzystwu zaszczytu. Art. 39 ustawy postanawia, że „raz tylko w rok, to jest w miesiącu styczniu na posiedzeniu ogólnym wybierane być mogą członki Towarzystwa“; do wyborów była konieczna obecność co najmniej 12 członków czynnych, głosowano gałkami białymi i czarnymi, wymagane było uzyskanie większości 3/4. Kandydatów mogli zgłaszać na piśmie członkowie czynni, a ich lista była zamknięta na miesiąc przed wyborami. „Zalety potrzebne w kandydacie“ były następujące: „a) jeżeli wydał poważne dzieło w naukach lub umiejętnościach, bądź oryginalne, bądź z obcego języka przeniesione; w pięknych zaś sztukach — wzór rzadszej zalety, b) jeżeli się wslawił ważnym jakimś i pożytecznym wynalazkiem, c) jeżeli będąc nauczycielem publicznym w szkołach krajowych lub członkiem jakiegoś Towarzystwa, zasłużył na szczególny Zgromadzenia szacunek“. Warunki te wydawać się mogą niezbyt rygorystyczne, wybory nie były jednak częścią formalnością, gdyż kandydaci niejednokrotnie przepadali, a przytrafiło się to nawet Lelewelowi, który zresztą, kiedy wszedł do grona członków po paru nieudanych próbach, stał się w nim jednym z najczynniejszych. Liczba ogólna członków w ciągu całego okresu 1800—1831 wynosiła: czynnych 117, przybranych 74, korespondentów 144, honorowych 81. Jeszcze jeden charakterystyczny szczegół: członek wybrany składał przyrzeczenie w następujących słowach: „Słowo moje i cześć w uroczystą składam ręką, że ustawy tego zgromadzenia ściśle dopełniać będę“. Nie zawsze pomagało to uroczyste zobowiązanie, nieraz bowiem podnosiły się narzekania na absentowanie się członków.

Rozprawy uczone Towarzystwa znalazły miejsce w 21 tomach Roczników, w których pomieszczano co ważniejsze. Patronowało ono takim dziełom, jak Słownik Lindego i Śpiewy historyczne Niemcewicza, starało się zorganizować opracowanie historii polskiej i historii literatury, interesowało się sprawą podręczników szkolnych i wydawnictwami dla włościan. Jaką odegrało rolę w rozwoju poszczególnych nauk, musi być pozostawione fachowej ocenie. Dla niefachowego ogółu niezapomnianym tytułem do wdzięczności winna być jego usilna troska o zachowanie i udoskonalenie języka. W chwili powstawania Towarzystwa zdawała się zagrażać znacznej części ziem polskich germanizacja, toteż Albertrandy powitał ukończenie słownika Lindego słowami: „Dzieło takowe na wieki zabezpieczyć może egzystencję języka polskiego“. Towarzystwo podjęło się zadania, aby ratować z katastrofy rozbiorów język i tradycję narodową i przekazać je przyszłym pokoleniom; zadanie to starało się uczciwie spełniać.

Pod koniec roku 1823 Towarzystwo przeniósło się do nowej wspaniałej siedziby, która stała się jednym z najznamienitszych gmachów stolicy. Po jego rozwiązaniu umieszczono tam najpierw loterię, a później rosyjskie gimnazjum. Ówczesnych władców raziła klasyczna fasada pałacu Staszica, toteż w latach 90-tych ubiegłego stulecia przerobiono ją na podobieństwo rosyjskiej cerkwi. Coś podobnego stało się niedawno, co prawda nie ze stroną zewnętrzną jego siedziby, lecz z jego dziejami. Wyszła w r. 1949 praca autora, którego nazwiska nie warto wspominać, a która miała na celu zbadanie działalności Towarzystwa z punktu widzenia materializmu dziejowego i rzucenia jej na tło ówczesnych antagonizmów klasowych. Jak było do przewidzenia, ocena nie wypadła ko-

rzystnie, Towarzystwo bowiem nie umiało wyjść poza krąg ideologii burżuazyjnej i nie opowiedziało się po stronie społecznych ruchów rewolucyjnych. Nie będzie ta przeróbka równie trwałą, jak nie było nią zniekształcenie fasady pałacu Staszica. Czym było Towarzystwo, najlepszej odpowiedzi dziś dostarczy fakt następujący. W trakcie likwidowania Towarzystwa, władze carskie zarządziły opracowanie niezmiernie szczegółowego i na oryginalnych aktach opartego memoriału o jego działalność. Wśród wielu innych, stawiano tam Towarzystwu takie zarzuty, że wybierało osoby różnych stanów, że zaprosiło profesorów Uniwersytetu, aby tym snadniej oddziaływać na młodzież, że umieściło swoją siedzibę tam, gdzie była kaplica z grobami carów moskiewskich; jednym słowem podejrzewano, że Towarzystwo chciało być rządem dusz, chociaż na zewnątrz odżegnywało się od akcji politycznej. Jeżeli nie było rządem dusz, to było na pewno rządem myśli, możemy też z dumą spoglądać na nie, nie tylko jako na pierwsze polskie towarzystwo naukowe, ale także jak na przedsięwzięcie, które zapisało się trwałymi rysami w dziejach naszego narodu.

TRISTAN I ISEUT

Odczyt wygłoszony na zebraniu publicznym w dniu 28 września 1952 r.
przez Stanisława Strońskiego

Od drugiej połowy ubiegłego wieku, kiedy Richard Wagner dał swemu Tristan und Isolde obok szaty słownej przepych dźwięków, utwór ten zagłuszył choć mniej huczny od innych wagnerowskich lecz na pewno nie mniej wzniosły, wszystko co wiedzano lub raczej to niewiele co wówczas wiedzano o tej dawnej opowieści. Ponieważ zaś Wagner opierał się na niemieckim średniowiecznym ujęciu Gotfrieda von Strassburg, głównie zresztą w odnowieniach właśnie z połowy ubiegłego wieku Hermanna Kurza i Karla Simrocka, w pospolitym mniemaniu ucierała się jakby niemieckość Tristana i Isoldy, podobnie jak Lohengrina, który w rzeczywistości jest francuskim Chevalier au Cygne z XII-go wieku, lub jak Parzivala, który jest francuskim Perceval i Saint-Graal z tegoż czasu. Otóż tak samo Tristan et Iseut jest utworem starofrancuskim z około połowy XII wieku, a poszukiwania jego źródeł powiodą nas do Celtyckiej Brytanii na tych tutaj wypach, docierając do VII wieku.

Pierwotny utwór francuski już jednolity z około połowy XII wieku nie zachował się. Oparte na nim poematy Beroula i Thomasa z drugiej połowy XII wieku nie są zachowane w całości; urywkiem tylko z tegoż czasu jest La Folie Tristan o Tristanie obłąkanym; a z początku XIII wieku jest powieść prozą. Jednak ujęcie Beroula odnajduje się w niemieckim utworze Eilharda von Oberg z ostatnich lat XII wieku, a ujęcie Thomasa w utworze niemieckim Gottfrieda von Strassburg z początku XIII wieku, oraz w ujęciach norweskim, angielskim i włoskim. Z tych odnowień i przeróbek odtworzyć można treść i przebieg pierwotnego utworu, na który późniejsi powołują się jako na źródło, zwane je *estoire* (historia) czyli prawdziwą opowieścią (*si come l'estoire dit la on Berous la vit escrit*). W początku tego stulecia zestawił treść pierwotną w trybie naukowym Joseph Bédier, znakomity uczony i pisarz, dając jednocześnie także piękne odtworzenie tej treści w dzisiejszym języku. Prace od końca XIX wieku licznych i wybitnych uczonych, romanistów i celtołogów, z wielkim Gastonem Paris'em na czele (H. Zimmer, F. Lot, J. Bédier, W. Golther, G. Schoepperle, J. Kelemina, J. Lot, R. Thurneysen i in.) rozświetliły bardzo znacznie, choć ciągle jeszcze nie całkowicie, zagadnienia związane z tym utworem i z podaniami, które go zrodziły.

Więc, naprzód, jaki był wątek pierwowzoru z około połowy XII wieku, owej *estoire*. Odtwarza się to na podstawie zasady, że, na ogół, co jest wspólne kilku przekazom różnych gałęzi, musiało być we wspólnym pniu. Bywa, że trzeba się zadowolić świadectwem jednego przekazu, gdyż widoczne są powody, dla których inne coś usuwały. Tu i ówdzie istnieje niepewność, czy coś było w pierwowzorze, miła niepewność, bo niepewność jest zawsze bardziej podniecająca (także w nauce) niż pewność.

Tristan był synem Rivalina, króla Loonois, i Blanchefleur, siostry Marka króla Kornwalii, któremu Rivalin pomógł w walkach. Krótko przed przyjęciem na świat Tristana najeźdźca książę Morgan zabił ojca jego, matka zaś, wstrząśnięta żalobą, zmarła tuż po urodzeniu syna, poleciwszy dać mu imię Tristana, dziecięciami smutku, w którym na świat przyszedł. Wierny Rohalt, by ukryć sierotę przed najeźdźcą Morganem, wychowywał go jako swego syna, tak iż Tristan jego uważał za ojca. Rósł chłopak na schwał pod okiem wychowawcy Gorvenala, świetny w broni, myślistwie, śpiewie i grze na harfie. Aż raz na wybrzeżu porwali go kupcy z Norwegii, jako cenny łup, lecz przerażeni burzą i skruszeni puścili go wolno łodzią, która przybiła do Kornwalii, gdzie go powiedziono do Tintagel, zamku króla Marka. Nie wiedzieli o swym pokrewieństwie, lecz bardzo się polubili, tak jak zdatnego we wszystkim miłowali baronowie i wszyscy, a najbardziej sénéchal Dinas de Lidan. Aż wierny Rohalt z Loonois, szukając Tristana po morzach i krajach, odnalazł go i powiedział królowi Markowi i Tristanowi o pokrewieństwie. Tristan wrócił do Loonois, zabił Morgana, odzyskał swój kraj, dał go Rohaltowi, a sam z Gorvenalem tylko wrócił do wuja, króla Marka, któremu już ciężko było żyć bez niego. — Przybywa Tristan do Kornwalii w chwili głębokiej tam troski. Z Irlandii przybił do brzegu na dużym okręcie Morholt, olbrzymi wojownik, brat żony królewskiej, z groźbą najazdu, jeśli król Mark nie zapłaci zaległego haracz, trzystu piętnastoletnich chłopców i tyluż dziewcząt, a jeśli ktoś odmawia tego prawa, niech rozstrzyga pojedynek między nim a Morholtem. Baronowie milczą wobec wyzwania olbrzyma, zgłasza się młodociany Tristan, król Mark stara się mu odradzić, Morholt przyjmuje jego zgłoszenie się. Miasto w płaczu, gdy Tristan odbija łodzią do miejsca walki, widnej z daleka wyspy Saint-Samson, gdzie już pierwsza przybiła łódź Morholta, który ją umocował przy brzegu. Tristan swoją odepchnął nogą, a na pytanie Morholta co robi, opowiedział: jedna wystarczy dla zwycięzcy. Walki nie widać, ale po godzinach z brzegu widzą z rozpaczą, że z wyspy odbija łódź irlandzka, aż z bliższa poznają, że to Tristan z dwoma mieczami w rękach. Matki do nóg mu się rzucają, błogosławiąc, a on mówi Irlandczykom z okrętu: Morholt walczył tego, odłamek mego miecza został w jego ranie, zabierzcie to sobie z jego zwłokami jako haracz Kornwalii. Gdy w Irlandii opowiedzieli, siostrzenica Morholta, Iseut Jasnowłosa, znienawidziła imię Tristana i schowała odłamek miecza. Ale i Tristan, ranny zatrutym mieczem Morholta, tak iż żadne leczenie nie pomagało, dogorywał, aż wreszcie poprosił króla Marka, by go samego, z harfą tylko dla pociechy, puszczo łodzią na morze. Po siedmiu dniach i nocach łódź przybiła do portu Weisefort w Irlandii, zataił kto jest, podając się za żonglera-harfiarza, z przedstawionym imieniem Tantris, a wynędzniałego nie poznał nikt z tych, którzy byli z Morholtem w Kornwalii. Iseut, biegła w leczeniu, zaopiekowała się ranami, a gdy po czterdziestu dniach poczuł się na siłach, wymknął się łodzią do króla Marka. — Czterech baronów na dworze Marka zazdrościło Tristanowi przywiązania króla i zapewne następstwa po nim jako siostrzeńca, więc przekonywali innych, a potem razem na zebraniu króla Marka, że powinien pojąć żonę i mieć dziedzica. Wyzначył im dzień na odpowiedź i właśnie przemyśliwał w swej komnacie, jaką by upatrzeć królową niedostępną, gdy przez otwarte okno wpadły dwie jaskółki jakby szamocąc się i wyfrunęły, lecz upuściwszy włos długi, cieniutki i lśniący jak promień słońca. I powiedział baronom: wybrałem tę, której jest ten włos złoty. Baronowie spojrzeli po sobie wykpieni, ale Tristan, podejrzwany, że to on wujowi odra-

dza i doradza, przypomniawszy sobie Iseut Jasnowłosą i rzekł: podejmuję się sprowadzić do zamku Tintagel jasnowłosą królową i albo zginę albo dotrzymam. Sprawił piękny okręt i z orszakiem poprzebieranym za kupców dobił do portu w Irlandii gdzie była Iseut. Sam wysiadł na wybrzeże, posłyszał jakiś ryk straszliwy, dowiedział się od spotkanej kobiety, że to smok, któremu trzeba codziennie dawać na pożarcie dziewczynę, tak iż król obwieścił, że odda córkę Iseut Jasnowłosą za żonę temu kto zgładzi potwora. Spotkał pięciu uciekających konno, zapytał o drogę do smoka, zabił go, wyciął mu język i schował w ubranie, ale odurzony oparami i trucizną ozora zemdleł. Uciekający sénéchal, który chciał zdobyć Iseut, więc codziennie wyprawiał się wytrwale na smoka i codziennie niechybnie umykał, wrócił, uciął głowę smoka, oświadczył na dworze, że go zabił, a król wyznaczył za trzy dni zebranie. Iseut, nie dowierzając, wybrała się, z wierną Brangien i wiernym Perinisem, na miejsce, gdzie znaleźli w zaroślach omdlełego Tristana. Przenieśli go skrycie i jego broń na zamek, znaleźli ozór, królowa matka, świadoma leków, przebudziła Tristana z omdlenia i wzięła się do leczenia, gdy w dwa dni powiedział: zdobyłem Iseut przeciw smokowi, może zdobędę i przeciw sénéchalowi. Lecz Iseut, oglądając miecz Tristana, spostrzegła brak odłamka, sprawdziła, że to właśnie ten, który zachowała z rany Morholta, pobiegła z tym mieczem, by go zabić, ale on ją przekonał, że to i jej na złe wyjdzie. Na zebraniu Iseut wyjednała naprzód od ojca przyrzeczenie, iż świadkowi przeciw sénéchalowi przebaczy wszystko cokolwiek by na nim ciążyło, a gdy Tristan wszedł, powitany przez swój orszak już nie kupców lecz bogato przybranych panów, Irlandczycy zaś poznali zabójcę Morholta, król uspokoił wzburzenie, Tristan opowiedział i pokazał ozór smoka, a sénéchal, który miał głowę, ale bez ozora, odmówił walki i przyznał się. Wtedy Tristan poprosił o rękę Iseut dla króla Marka, król Irlandii zgodził się i powierzył Tristanowi przewiezienie do Kornwalii Iseut, boleśnie dotkniętej, że to nie dla Tristana lecz dla Marka. — Przed odbiciem okrętu, królowa potajemnie dała wiernej Brangien miszkę napoju, sprawiającego, że ci, którzy razem go wypiją, kochają się nierozdzielnie, i poleciła, by przed nocą poślubną podała ten napój Markowi i Iseut. Na okręcie, przez pomyłkę małej dziewczyny służebnej, Tristan i Iseut wypili razem ten napój, a zrozpaczona Brangien, dowiedziawszy się, zawołała: wypiliście swą miłość i swą śmierć. Bronili się sami w sobie, on wierny wujowi Markowi, ona skłonna nienawidzić go za obrazę, ale miłość przemogła i połączyła ich w podróż. Na zamku Tintagel w noc poślubną Brangien, dziewczica, zajęła w ciemności miejsce Iseut. Ona jedna znała tajemnicę, więc Iseut, targana niepokojem i jakby obłąkana, wyprawiała ją do lasu niby po zioła z dwoma pachołkami, którym poleciła, by ją zgładzili i język jako dowód przynieśli za sutą zapłatą. Gdy jej powiedzieli w lesie, że musi umrzeć, za winy przeciw królowej Iseut, Brangien rzekła: nieczym nie zawińłam, tyle, że królowej, która podarła swą koszulę ślubną, pożyczylam swoją. Zlitowali się, zostawili ją w lesie, królowej przynieśli język zwierzęcia, a ona, już oprzytomniawszy, wpadła w rozpacz. Przyznali się i wrócili z Brangien do uszczęśliwionej Iseut, która na kolanach ją przeproszała, i zawsze już byli sobie oddane. — Kochankowie, nieprzeparcie upojeni, musieli się widywać, Brangien czuwała, by się nie wykryło, ale zazdrośni na dworze nabrali podejrzeń i niepokoiłi króla Marka, który powiedział Tristanowi, że nie wierzy, lecz lepiej, żeby nie przebywał na zamku ni w pobliżu. Ale Tristan krążył i ukrywał się niedaleko, przeskakiwał nocą ogrodzenia, pod wysokim drzewem stawał nad strumykiem, który przepływał niżej przez komnatę niewieścia zamku,

rzucił na wodę szczypty kory i gałązek, a wtedy Iseut doń przychodziła. Karzeł wyszpiewował, król Marek niby wyjechał na polowanie, a ukrył się w gałęziach tego drzewa. Tristan przybył i rzucając gałązki dostrzegł w strumyku odbicie twarzy Marka, już nie może powstrzymać przybycia Iseut, ale zachowuje się niezwykle, ostrzegawczo, nie wybiegając na jej spotkanie, tak iż i ona domyśla się czegoś i też dostrzega odbicie w strumyku. I wtedy rozmawiają z sobą tak niewinnie i tak przekonywająco, że król Marek zgromił donosicieli a Tristanowi przywrócił pobyt na zamku. Ale wnet szpiegujący namówili króla by wysłał Tristana następnego ranka z listem do króla Artura na wiele dni podróży. Przed rozłąką będzie chciał być z Iseut. W komnacie, gdzie w wiele osób spano razem z królem i królową, karzeł rozsypał w początku nocy mąkę między łóżkiem Iseut a odległym łóżkiem Tristana, tak by były ślady. Tristan to dostrzegł, skoczył z łóżka na łóżko, ale w wysiłku rozerwała się rana w nodze kłębem dzika z polowania. Dowód jest jawny. Już w nocy wieść idzie po całym mieście, a rano rozpalają wielki stos. Gdy prowadzono Tristana, poprosił by mu pozwolono wejść do kapliczki bez drugiego wyjścia, z której przez wysokie okno wyskoczył nieprawdopodobnie na skałę, odtąd zwaną skokiem Tristana, i wnet go odnalazł uzbrojony wychowawca Gorvenal. Gdy przyprowadzono do stosu Iseut, przewodca setki trędowatych doradził Markowi, by zwiększył jej mękę, oddając ją im wspólnie, na co król się zgodził. Gdy ją uprowadzają, Tristan wraz z Gorvenalem rozpędza gromadę, w trójkę uchodzą do lasu Morois nie bez pocucia, że król Mark wydał Iseut a Tristan ją sobie zdobył. Tam, w trójkę, z ulubionym psem Tristana Husdent, który ich odnalazł, długo biedują. Raz król Mark, sprowadzony przez leśnika, widzi ich śpiących w szalasi, ale rozdzielonych mieczem Tristana, jak na znak niewinności, tak iż król Mark, zasłoniwszy swą rękawicą otwór w listowiu, przez który światło padało na twarz Iseut, i zamieniwszy miecz Tristana swoim, zostawia ich i wraca do siebie wzruszony. I oni, rozmyślając nad tym, są też poruszeni. W myśl rady pustelnika Ogrina i w zgodzie z Iseut, Tristan, nie chcąc nadal królowej Iseut trzymać w biedzie lasu, zawiadamia Marka, że oddaje mu Iseut, a sam się oddali, co Mark przyjmuje. Przed rozstaniem, Tristan zostawia jej psa Husdenta, a ona daje mu pierścień z przysięgą, że gdy ją wezwie tym pierścieniem na znak, stawi się zawsze i wszędzie. Królowa wraca do Tintagel, a Tristan ukrywa się u pustelnika, póki nie będzie o nią spokojny. Podżegacze dworscy jednak mówią, że królowa powinna udowodnić swą niewinność próbą rozżarzonego żelaza w dłoni, Mark ich przepędza, ale Iseut żąda tej próby w obecności króla Artura i jego dworu, tam gdzie się zjadą na Blanche Lande przy rzece. Zawiadamia Tristana, by tam był w pielgrzymio-żebraczym przebraniu po drugiej stronie rzeki. Gdy łódka ją przewiozła, ale jeszcze trzeba było przejść przez płyciznę, ten żebrak-pielgrzym przenosi ją, ona mu szepce, by z nią upadł na piasek, a potem przysięga: żaden mężczyzna nie miał mnie w ramionach prócz króla Marka i tego oto biednego pielgrzyma, jak widzieliście. Rozpalone żelazo pozostawiło dłoń nietkniętą i wielki krzyk radości wszystkich wzniosł się ku niebu. Tristan z pustelni Ogrina widuje się z Iseut, podżegacze szpiegują nadal, wybija ich trzech kolejno, ale musi uchodzić do Walii. Tam, za wyswobodzenie księcia Gilain od olbrzyma, dostaje cudownego pieska Petit-Cru mieniącego się wszystkimi barwami tęczy z grzechotką na szyi, której dźwięki uspakajały wszelką tęsknotę, i posłał go Iseut, która, zrozumiałwszy, że ona ma ukojenie, a on nie, wrzuciła grzechotkę do morza. On zaś, gdy przez dwa lata nie miał wieści z Kornwalii, mniemał, że Iseut, uśpiwszy tęsknotę,

zapomniała o miłości i o nim. — Tułając się z Gorvenalem, wśród przygód, z kraju do kraju, przybył Tristan do Bretanii lądowej, pomógł księciu Hoël i jego synowi Kaherdinowi przeciw buntownicznemu księciu Riol, któremu Hoël odmówił córki, położył trupem Riola, a gdy Hoël ofiarował mu rękę córki, Iseut aux Blanches Mains, Tristan, trochę oszołomiony tym imieniem, jakby przeznaczeniem, poślubił ją, lecz nie wszedł z nią prawdziwie w związek małżeński. Zaniepokojonemu bratu jej Kaherdinowi, przyjacielowi, wyznaje prawdę, wyprawia się z nim do Kornwalii, gdzie Iseut, zrażona wiadomością, że poślubił inną, odpycha go początkowo, gdy zbliża się do niej jako żebrak i jako obłąkany, ale gdy ujrzała swój pierścień pada mu w ramiona. — Wraca do Bretanii i, pomagając Kaherdinowi przeciw siedmiu braciom, których pokonywa wszystkich, sam jest ranny zatrutą bronią. Wysyła Kaherdina z pierścieniem do Iseut Jasnowłosej, która jedynie może go uleczyć, będzie wyczekiwał do ostatniego tchu, a Kaherdin niech mu już z morza oznajmi żagłem białym jeśli przywozi Iseut, czarnym jeśli nie. Posłyszała tę rozmowę przez ścianę Iseut Białoreka. Gdy Kaherdin wracał z Iseut, która bez wahania uszła z nim potajemnie, druga Iseut, ujrzawszy żagiel biały, powiedziała pytającemu o to Tristanowi, że jest czarny. Tristan wyzionął ducha. Iseut Jasnowłosa nad zwłokami jego zmarła. Król Mark wyprawił się do Bretanii z dwiema trumnami, w których przewiózł zwłoki do Tintagel, i pochował z dwu stron kapliczki. Nocą krzew z grobu Tristana wybujał nad kapliczkę i wrosł w grób Iseut, trzy razy wycinano, zawsze tak odrastał, aż doniesiono Markowi, który kazał tak zostawić.

Podalem wątek utworu obszernie, naprzód dlatego, że to jest najpiękniejsza i najlepsza część tego co mam powiedzieć, a powtóre dlatego, że bez tego przypomnienia i tego podkładu uwagi dalsze byłyby nieco zawieszone w próżni.

Chcę najzwęższej o c e n i ć ten utwór, zamiast ująć to gorzej, podaję słowa Gaston Paris'a, że daje on:

„...une conception de l'amour telle qu'elle ne se trouve auparavant chez aucun peuple, dans aucun poème, de l'amour illégitime, de l'amour souverain, de l'amour plus fort que l'honneur, plus fort que le sang, plus fort que la mort, de l'amour qui lie deux êtres l'un à l'autre par une chaîne que les autres et eux-mêmes sont impuissants à rompre au à relâcher, de l'amour qui les surprend malgré eux, qui les entraîne dans la faute, qui les conduit au malheur, qui les amène à la mort, qui leur cause des douleurs et des angoisses, mais aussi des joies et des ivresses tellement incomparables et presque surhumaines que leur histoire, une fois connue, resplendit éternellement au ciel du souvenir...“.

A jeśli jeszcze zwężę, to chyba słowami najstarszej i wielkiej poetki francuskiej, Marie de France, koło r. 1165:

Bele amie si est de nous, Ne vous sans mei, ni jeo sans vous.

Z kolei trzeba się przyjrzeć jakie są główne i niezbędne s k ł a d n i k i budowy pierwotnego utworu, stanowiące jej zarys, ciągłość i zwartość, tak że bez nich nie byłby on tym czym jest. Są trzy takie składniki: 1) walka młodocianego Tristana z groźnym Morholtem, 2) wyprawa po jasnowłosa królownę i zawikłanie miłosne, 3) biały i czarny żagiel i śmierć Tristana i Iseut. W utworze mogą być i są także inne składniki, bądź pożyteczne dla spajania jego toku, bądź pięknie go zdobiące, ale te trzy są w tym i takim utworze niezbędne. Na przykład, Tristan jako bohater czyli postać naczelna utworu zaczyna się i staje

walką z Morholtem, a cały wstęp o jego urodzeniu, rodzicach, dzieciństwie i chłopięctwie, może być i jest doróbką, pożytecznie wprowadzającą jego pokrewieństwo z królem Markiem, a raz jeszcze potwierdzającą pospolite prawidło utworów starofrancuskich, zwłaszcza wojennych chansons de geste, iż tam synowie rodzą ojców, gdyż sławny od pewnej chwili i wielkiego w niej zdarzenia bohater budzi zaciekawienie, co było i kto on był przedtem i skąd i kto jego rodzice, tak jak w Dumas'ie i Sienkiewicz, co było później, vingt ans après, i tak powstają nawet trylogie, tu w latach naprzód, a tam wstecz, gdy np. wielkiemu Guillem'owi dorobiono ojca Aimeri i jeszcze dziada Garina.

W to dociekanie składników utworu, a w następstwie jego pochodzenia, nauka nowoczesna, od końca XIX wieku, wniosła rój świadectw i domysłów, imion osób i nazw miejscowości, zdarzeń i wątków baśniowych, z których wymienić tu trzeba najistotniejsze i najmocniejsze czy najprawdopodobniej się ostające.

1. — Naprzód w a l k a Tristana przeciwko Morholtowi z Irlandii w obrobie Kornwalii króla Marka ma podkład dziejowy rzeczywisty, lub, ostrożniej mówiąc, z pogłosu podaniowego zdarzeń prawdziwych wnosi się w utwór jako jego podstawa wrosła korzeniami w ziemię, na których toczy się opowieść. — Mark, któl Kornwalii, jest postacią historycznie poświadczoną, w 1-ej połowie VI wieku. — Imię T r i s t a n a, w pierwotnym brzmieniu Drystan, pojawia się najdawniej, jako miejscowe, w Szkocji północnej, u Piktów, gdzie od VII do IX wieku władcy naprzemian noszą imiona Talorc i Drostan, a więc mówi się Drostan syn Talorc'a. O Piktach, którzy przyszliz na wyspy brytyjskie z najdawniejszą falą najścia celtyckiego na pierwotną ludność, nic niemal niewiadomo, kilka imion, kilka wyrazów ich mowy, ale wiadomo, że musieli później staczać walki z innymi celtyckimi najeźdźcami, walijskimi i irlandzkimi. Drystan mógł być, bez przygód miłosnych, po prostu bohaterem-wojownikiem w walkach Piktów przeciw najeźdźcom południowym także celtyckim, Kymrom i Brytom, którego imię przeniosło się też na południe, gdzie jest znane później także w Kornwalii. Zmiana brzmienia na Tristan, w oparciu o triste, smutny, jest już i może być oczywiście tylko francuska. — Imię M o r h o l t a, któremu odmawiano celtyckości na rzecz germańskości i to nawet nie nordyjskiej lecz francuskiej, jest jednak oparte o pierwiastki językowe celtyckie, mor (morze) i môr (wielki, olbrzymi) a w Irlandii nazwa fo-mor, dosłownie: nieco-wielki, była stosowana do najeźdźczych Wikingów. — Imię I s e u t jest niepewne, ale nie można odrzucać oparcia o celtyckie Essyllt, Esselt, które w pierwowzorze francuskim mogło się skrzyżować z bliższym na lądzie frankijskim Ishilt, dającym Iseut i Isout, choć brane jest też w rachubę Ishilt nordyjskie, bardzo na miejscu właśnie u Wikingów, którzy od IX do XI wieku opanowali część Irlandii z Dublinem i napadali na Kornwalię, a Iseut jest z Irlandii. — R i v a l i n, ojciec Tristana, w dorobionym jego dzieciństwie, bierze swe imię od Rival'a, wodza wyprawy zbrojnej z Devon, a więc od strony Walii i Kornwalii, który w pierwszej połowie VI wieku założył państwo w Bretanii lądowej i jest niejako praojcem jej władców, a małżonka jego B l a n c h e f l e u r, choć siostra kornwalijskiego króla Marka, ma imię czyste francuskie też już z Bretanii lądowej, podobnie jak ojciec drugiej Iseut, aux Blanchés-Mains, władca tej Bretanii lądowej, ma tamtejsze imię H o w e l. — Szczególnie ważne są też nazwy miejscowości, jako krąg umiejscowienia, więc i pochodzenia, opowieści. — Z załączkiem piktyjskim mogą być lub mogłyby być w związku dwie nazwy, kraju Tristana, L o o n o i s, i lasu, do którego schronił się z Iseut, M o r r o i s, odpowiadające dwu okolicom szkoc-

kim: Loonia (Lothian) w Szkocji połudn.-wsch., i Moravia (Murray) w Szkocji półn.-wsch. Gdy jednak opowieść umiejscowiła się w Kornwalii i dokoła niej, nazwy te są w niej pojmowane jako z tego obszaru, bo Loonois jako Carleon w Walii — (Beroul w. 3762 mówi o Tristanie: De Carloon fil d'un Galois, a Marie de France: En sa contree en est alez En Suthwales on il est nes) — a Morois jako Dartmoor na pograniczu Kornwalii i Devon. Jeden z badaczy, J. Loth, który skupił poszukiwania na Kornwalii, widzi w Morois las Morreis niedaleko Lancien, siedziby króla Marka według Beroula, obok drugiej w zamku Tintagel, zestawia wyspę Saint-Samson, należącą do grupy wysp scyllijskich przy południowo-zachodniej kończyźnie Kornwalii, z kościołem Saint-Sampson w siedzibie króla Marka, itd. — Port Weisefort w Irlandii był istotnie najbliższy ważny od strony Kornwalii. — Jest też oparcie o podaniowego króla Brytów, Artura, z okresu po skłonie panowania Rzymian a najść Anglo-Sasów, koło V i VI wieku. — Więc krąg umiejscowienia dokoła Kornwalii jest wyraźny. — Widać drogę jaką odbywa kształtowanie się opowieści, gdy umiejscawia się ona na południu, bo Tristan z Loonois zostaje Walijszym, głównym ośrodkiem staje się Kornwalia króla Marka, napadana z Irlandii, gdzie jest Morholt, ale jest także Iseut Jasnowłosa, a skąd Tristan udaje się do Bretanii lądowej do króla Howela i Iseut Białorekij, dokąd znowuż tamtejsi śpiewacy, w Bretanii lądowej, starali się przenieść jak najwięcej z opowieści o Tristanie, tak iż jego kraj Loonois przestaje być Caer-Leon walijskim lecz staje się St. Pol de Leon na północnym wybrzeżu Bretanii lądowej, tam gdzie osadził się ów Rival z Devon współczesny Marka w VI wieku.

2. — Drugim składnikiem istotnym i niezbędnym utworu, poza tym podkładem dziejowo-rzeczywistym jest baśń o jasnowłosej dziewczynie. Jaskółka przynosi z dalekiego kraju włos, który spada przed oczy starszego już króla; młody bohater udaje się w poszukiwanie, znajduje ją, ale też między dwójkiem młodych zawiązuje się miłość; po różnych zwodzeniach starego króla młodzi się łączą, co miewa przebieg zabawny przed tym końcem pomyślnym, ale co może być też nieszcześliwe i złowrogie. Tutaj daleki kraj jest zamorski, bo wszystko w tej opowieści dzieje się pośród mórz i na morzu. — Sprzęgłem między bohaterskim zawiązkiem Tristan-Morholt a poszukiwaniem jasnowłosej królewny dla Marka jest uleczenie Tristana. Zdaje się on na łódź bez wiosel, niosąca go do lekarki niemal czarodziejki Iseut i jej matki i mistrzyni, podobnie jak taka łódź w powiastce Marie de France niesie Guigemara do cudownej lekarki i jak samego króla Artura do czarodziejki Morgain na wyspę Avalon, czyli jak bywa w wątkach celtyckich. To sprzęgło mogło zahaczać już o część bohaterską Tristan-Morholt, jeśli nie kończyła się ona po prostu zwycięstwem Tristana, lecz i jego raną, która musiała być uleczona i to tylko tam skąd przybył Morholt, w Irlandii, ale mogło ono też powstać dopiero jako pomost między wątkiem bohaterskim a miłosnym. Związek Tristan-Iseut zakrojony jest odrazu złowieszco przez ów napój czarodziejski, który nie jest swoiście celtycki, raczej ogólny w wierzeniach ludowych średniowiecznych, a znany już i w starożytności, choćby w Owidiuszu w *Ars Amatoria* II, 106 i w *Remedia Amoris* 249. Ten napój jest zresztą tylko jakby uzmysłowieniem miłości żywiołowej, nieprzepartej i nieuleczalnej, jest jej objaśnieniem, jest też odciążeniem winy kochanków, jako przeznaczenie. Może to właśnie uzmysłowienie miłości żywiołowej, a nie jej zmysłowości, jak bywa, jest rysem uszlachetniającym, boć taka miłość żywiołowa zdarza się często, a kochankowie znajdują sobie inne wymówki, bez napoju. — Ta baśniowa opowieść podstawowa

wa o jasnowłosej dziewczynie jest tkana szczegółowymi wątkami baśniowymi i innymi powszechnymi w średniowieczu. Więc walka ze smokiem, (wawelskim czy innym), pochłaniającym żywe ofiary ludzkie. Więc wyprawa w przebraniu kupców celem uprowadzenia dziewczyny jeśli nie ułoży się inaczej. Więc Brangien zastępująca Iseut w noc poślubną, według znanego wątku podstawionej narzeczonej, łączącym się i w innych przykładach z próbą zgładzenia w lesie jak w podaniu o Geneviève. Więc opowieść o żebraku przenoszącym w ramionach przez wodę co umożliwiał przysięgę i próbę rozżarzonego żelaza w dłoni. Więc doczepiony raczej dodatkowo jeden z podstępów, gdy, po owym sądzie, dwór króla Artura i dwór króla Marka śpią razem, karzeł ustawia kosy ostrzami w górę między łóżkiem Tristana i Iseut, Tristan się rani, ale rycerze Artura, Gauvain i Ké, pomagają mu, budzą krzykiem wszystkich, w bieganinie po ciemku ranią się wszyscy i nie ma winowajcy. — Trzeba też wziąć pod uwagę irlandzkie stare opowiadanie, koło r. 900, o Cred, żonie Markana (zdrobienie irlandzkie Marka) króla Connaught w Irlandii już w latach („nie był to chłopak“), która zakochała się w królewiczu szkockim Cano wypartym z kraju. Obiecuje on poślubić ją gdy będzie królem i daje jej kamień, w którym jest jego dusza (wątek tzw. external soul, też wyraz przeznaczenia). Odzyskawszy królestwo, wyprawia się do Irlandii, nie może się dostać, wyprawia się powtórnie, walczy, Cred myśli że zginął, odbiera sobie życie, kamień pęka, Cano umiera, czyli połączeni są tym kamieniem przeznaczonym ponad siłę ludzką. Cano jest poświadczony jako władca Piktów w Szkocji w VII wieku. Ta opowieść irlandzka trochę wskazuje jak mogły wędrować takie wątki w świecie celtyckim. — Poszukiwania i dopatrywania się podobieństw Tristana i Iseut z różnymi innymi wątkami miłości w nieszczęsnej trójce muszą być ogłędne i trzeźwe. Np. zestawienie z utworem perskim z połowy X wieku o Wis i Ramin jest nieuzasadnione. Praca Rosyjskiej Akademii Nauk, w dziale podań i folkloru, z r. 1932, pod kierownictwem N. Ya. Marra, zbiera rysy poszczególnych opowiadań o takich trójkach na wschodzie, ale to nie ma znaczenia dla powstania Tristana i Iseut. Ostatecznie, nawet w sądowych roztrząsaniach takich powikłań w trójkę ciągle się powtarza wiele szczegółów; ale to nie znaczy, że jedni drugich naśladowa; sami potrafią. Sąd dziejów piśmiennictwa musi też być trzeźwy w takich zestawieniach.

3. — Trzecim składnikiem istotnym i niezbędnym w budowie jest wątek drugiej niewiasty, jak tutaj drugiej Iseut, czynnik zazdrości niewieściej, czarny żagiel. Otóż ten wątek istnieje w dwu podaniach starogreckich, o Parysie i Oenonie i o Tezeuszu. Oenona: Gdy Parys trojański był jeszcze pasterzem na Ida, poślubił Oenonę, córkę bożka rzeczno-kebra, świadomą leczenia oraz przepowiadania przyszłości. Przepowiedziała mu, że będzie ranny w wojnie trojańskiej i że tylko ona może go uleczyć. Gdy Parys uwiódł Helenę, Oenona go porzuciła. Ranny zatrutą strzałą Philokteta posyła po nią. Ale ona: niech go uleczy Helena. Jednak, odesławszy posłańca, bieży za nim i ona. Posłaniec zawiadamia, że ona odmówiła, Parys, trzymający się tylko tą nadzieją, umiera, ona przybywa za późno i odbiera sobie życie. Czarny żagiel jest z podania o Tezeuszu: Minotaurus pochłaniał ofiary żywe od Ateńczyków (jak Morholt łup dziewcząt i chłopców z Kornwalii). Tezeusz wyruszył się przeciw niemu. Ojcu, Aegeuszowi, powiedział, że na statku jego będzie biały żagiel, jeśli dobrze, czarny, jeśli źle. Zapomniał zmienić czarny na biały i Aegeusz zrzucił się ze skały. — Tutaj zestawienia są tak uderzające, że mowy być nie może o przypadkach. Jak mogły te wątki staro-

żytne i to greckie, nie łacińskie, wejść w budowę-pierwowzór Tristana i Iseut? Wątek Oenony mógł być znany średniowieczu z łacińskich wzmianek w Owidjusz Heroidach i Diktysa Wojnie Trojańskiej, ale śmierć jej jest opowiadana różnie, a tak, jak w Tristanie i Iseut, tylko w greckim ujęciu Partheniusa z Nikei, nieznanym w łacinie. Czarny żagiel Tezeusza mógł być ostatecznie znany z objaśnień łacińskich Serviusa do Aeneidy, III-ciej księgi, 78. Pierwsze próby wyjaśnienia prastarą wspólnotą indoeuropejską, obejmującą Greków i Celtów, z Tezeuszem jako bogiem słońca, były oczywiście chybione. Potem powoływano się raczej na to, że statki greckie od starożytności i wczesnego średniowiecza przyływały do krajów kręgu celtyckiego. Tak, ale kupcy wożą i zabierają towary, a nie wątki piśmiennictwa. To prawda, że wątki Oenony i czarnego żagla Tezeusza znajdowały się w źródłach łacińskich rzadkich i nieznanach lub nawet greckich w ogóle nieznanach np. na lądzie francuskim i na wyspie brytyjskiej. Ale był tam jeden kraj, gdzie od VII do X wieku znajomość uczona starożytności, także greckiej, była tak wysoka jak nigdzie indziej, a mianowicie Irlandia, której mnisi w swych klasztorach i księgozbiorach tę wiedzę pielęgowali i znali piękne podania greckie. I znowu, obok Kornwalii, niezbędna będzie Irlandia skąd jest Iseut. — Pomysłem bardzo udoskonalającym budowę celtyckiej całości utworu było połączenie jasnowłosej królowej, (krewnej Morholta zabitego przez Tristana, jak Minotaur przez Tezeusza, a Tristan zabił i smoka), z lekarką jak Oenona; oprócz tego danie tego samego imienia obu niewiastom, z którymi związał się Tristan, jak Parys z Oenoną i Heleną; wreszcie przy czarnym żaglu nie zawodzi Iseut, pierwsza ukochana, (nie jak Oenona, która z początku odmawia w gniewie, co czyni pomoc za późną), lecz nieszczęście wynika z gniewu drugiej Iseut. mówiącej nieprawdę o żaglu.

Badanie składników utworu wskazuje jednocześnie jakby jego wędrówkę i narastanie poprzez kraje celtyckie. Tristan, Pikt szkocki, staje się Walijszym, wchodząc w styczność z królem Markiem pobliskiej Kornwalii, w której umiejscawia się główny tok opowieści, (jak w chansons de geste rzeczywisty północno-francuski Guillem z IX wieku staje się z czasem południowcem z urodzenia, bo tam walczył); najazdy z Irlandii na Kornwalię wiodą opowieść do Irlandii, gdzie jest złotowłosa Iseut; konieczność rozstania się Tristana z Iseut i porzucenia Kornwalii przenosi go do Bretanii lądowej, gdzie jest druga Iseut. Tak więc tok opowieści obejmuje wszystkie kraje celtyckie. Przenika ona na tej samej wyspie głównej z Kornwalii do Anglii, od V i VI wieku anglo-saskiej, a od XI wieku anglo-normandzkiej: jest powiązanie z królem Arturem z podań o walkach obronnych Brytów w V i VI wieku przeciw najazdom anglo-saskim; ów napój czarodziejski, w ujęciu francuskim zwący się ogólnie napojem (boivre), ma w jednym z nich, u Beroula, nazwę angielską lovendrink tj. napoju miłosnego; są nawet domniemania, czy aby pierwowzoru francuskiego nie poprzedzał angielski, lecz nie jest prawdopodobne by przepadł zupełnie bez śladu. Wreszcie przenika ta opowieść celtycka także do Francji, sąsiedniej nie tylko przez Bretanię lądową lecz i przez normandzko-francuskie opanowanie Brytanii przez Wilhelma Zdobywcę w XI wieku.

Ale wędrówka i narastanie składników opowieści nie oznacza wcale by utwór-pierwowzór powstawał przez jakieś doklejanie powolne składników, to tu to tam. Wiara w takie jakby samo-narastanie wielkich utworów, czy to Homera czy np. chansons-de geste jak o Rolandzie, jest naukowo pogrzebana. Utwór ma ostatecznie wytwór t w ó r c ę. Budowa tak doskonała i tak prze-

mująca jak opowieść o Tristanie i Iseut nie jest wytworem przypadkowego doklejania się wątków, lecz jest dziełem świadomości twórczej.

I tu pytanie główne i ostateczne:

— Czy na gruncie celtyckim istniały tylko te l u ż n e wątki i składniki, które dopiero pierwowzór starofrancuski, owa *estoire*, zebrał w utwór jednolity, o pełnej budowie, z początkiem, przebiegiem i końcem, czy też już na gruncie celtyckim istniała związana w całość o s n o w a, przyjęta przez ujęcie starofrancuskie z XII wieku?

Właściwie i jedna i druga możliwość jest w zasadzie dopuszczalna. Co prawda, zespół postaci utworu, jego geografia wcale ścisła, pozbieranie wątków podaniowych i baśniowych celtyckich, wskazuje raczej, że było to dzieło miejscowe, które następnie, już jako związana całość, stało się podstawą utworu starofrancuskiego. Wobec tego jednak, że po normandzko-francuskim zdobyciu Bretanii mógł się znaleźć pieśniarz francuski, których było tam dużo na dworze i na dworach rycerskich z językiem francuskim jako głównym, ale znający też języki miejscowe, celtycki i angielski, ostatecznie mogłoby on pozbierać sam składniki opowieści.

Więc bardziej rozstrzygająca będzie odpowiedź na pytanie:

— Czy jest celtycki czy też jest starofrancuski nieodłączny od budowy utworu podkład o b y c z a j ó w, rysów społecznych i pojęć, zarówno w zakresie urządzeń zewnętrznych życia, domowych i innych, jak w zakresie osobisto-społecznych właściwości postaci, jak wreszcie w zakresie wierzeń i pojęć?

Zewnętrzne rysy obyczajowe. W zamku króla Marka, Tintagel, przez komnatę niewieścią przepływa strumyk, niosący gałązki rzucane przez Tristana. sypialnia jest wspólna dla wielu osób obok króla i królowej, niezbyt daleko od zamku jest las, w którym Tristan i Iseut mogą żyć w ukryciu miesiącami. To nie jest obyczajowy stan życia powszedniego zamków i dworów francuskich w XII wieku niemalej oglądy towarzyskiej.

Tristan jest dzielnym młodzieńcem, męznym w boju, wyróżniającym się zrecznościami i umiejętnościami. Skacze równie sprawnie z okna na skałę, jak z łóżka na łóżko, naśladuje głosy ptaków, gra na harfie, jest niezrównanie zmyślny i przebiegły. Zabija szpiegujących wrogów, jak popadnie, także z ukrycia, a po ucięciu głowy jednemu z nich przynosi dla ucieśnienia Iseut skórę z włosami jak skalp. Jest on szlachetny, odważny bezgranicznie, w otwartym boju i pojedynku wspaniały. Ale to nie jest rycerz z francuskiej *chevalerie* XII wieku, którego też los dosięgnie, ale nie dlatego, że lknął napój miłosny, lecz że, jak Roland czy Vivien, przebrał miarę w rycerskiej dumie (starofrancuskie: *desmesure*, jak greckie: *hybris*), nie chciał zadać w róg by przyzwwać pomoc Karola Wielkiego, lub przysiągł, że w bitwie o krok się nie cofnie.

Pełno zjawisk i czarów nadprzyrodzonych dokoła. Zamek Tintagel dwa razy w roku znika z oczu na jakiś czas. Iseut i jej matka są lekarkami-czarodziejkami. Król Mark ma karła-czarodzieja. Grzechotka cudownego pieska odejmuje troskę. A nade wszystko napój nieprzepartej miłości. Tak jak świat podań celtyckich jest par excellence czarodziejski i pełen cudów, tak jest to obce życiu i pojęciom francuskim także wieku XII-go.

Trzeba zaś i to mieć na oku, że my dziś nie znamy ujęcia celtyckiego lecz tylko ujęcie francuskie, które musiało już dociągać niejedno do pojęć francuskich, zostawiając to czego nie można było ruszyć bez zaburzenia całości budowy lub jej części. Innymi słowy, utwór francuski jest już w swych osobliwościach celtyckich niejednokrotnie wyglądony i przyczesany. Jeżeli np.

Beroul nazywa ów napój miłosny po angielsku lovendrink, to bodaj dlatego, że to było coś obcego dla języka francuskiego, a sąsiedzi angielscy Celtów wyrazili to jednym słowem.

Najważniejszą jednak dziedziną pojęć, które mogłyby rozstrzygnąć o celtyckim lub francuskim ujęciu podstawowym utworu, są pojęcia o miłości poza-mażeńskie obok mażeńskie, stanowiące dźwignię zawikłania.

Bédier, pół wieku temu, skłonił się do poglądu, że w świecie celtyckim więź mańska była tak nikła i luźna, a łatwość rozstania się małżonków tak uproszczona, iż zawikłanie wynikające z trójki mąż-żona-kochanek nie ma tam w sobie grozy przenikającej ten utwór i nad nim zawieszanej. Opiera się na postanowieniach prawa mańskiego celtyckiego, przewidujących najgładsze w świecie rozejście się małżonków przy określonym odszkodowaniu majątkowym czy pieniężnym. Przytacza ustawodawstwo mańskie, jedno tylko, Howella Dobrego z IX i X wieku, które w razie zgody obu stron na rozwód oczywiście nie widzi żadnych przeszkód, ale też w razie, gdy jedna tylko strona chce rozejścia się, głosi:

— Jeśli mąż pojął żonę za zgodą jej rodziców, a porzuca ją przed końcem siódmego roku, winien jej zapłacić trzy funty jako agweddi (odpłatę) jeśli jest ona wysoko urodzona (cóрка breyra), a półtora funta jeśli mniej wysoko (cóрка taeoga). — Jeśli porzuca po siedmiu latach, wszystko się dzieli, ale z przywilejem dla męża, m.in. takim, że on dostaje 2/3 dzieci, w tym najstarsze i najmłodsze. — Można porzucić on, jeśli wiadomo, że ona wiąże się z innym, a ona wtedy traci prawa z wyjątkiem trzech rzeczy, których kobiety nie można pozbawić (tak tam powiedziano niejasno), uwodziciel zaś winien mężowi zapłacić saraad (odszkodowanie). — Żona może porzucić bezkarnie w trzech przypadkach: jeśli mąż trędowaty, lub bezsilny (impotens), lub ma zły oddech. — Jeśli żona jest niewierna pocałunkiem, dotykem lub cudzołóstwem, mąż może ją porzucić, a ona traci wszelkie prawa nawet już za pocałunek bez dwu innych postępów. — Jeśli ktoś popełnił cudzołóstwo z żoną czyjąś, ma zapłacić saraad podwójny, bo wnosi nieład w rodzinę, jeśli tylko dotykem, pojedynczy saraad, jeśli tylko pocałunkiem 2/3 saraad. — Jeśli działał zniewalająco, płaci jej za pocałunek 1/4 jej posagu (saraad), za dotyk też 1/4, za cudzołóstwo cały saraad. — Goromwy, syn Moreidigga, (dodaje ustawa), orzekł, że nawet przy pełnym cudzołóstwie, jeśli nie było gwałtu, uwodziciel nie nie płaci jej, gdyż ona się godziła, a jeśli to stało się wiadome, żona płaci saraad mężowi, gdyż inaczej może ją odrzucić...

Przytoczywszy te postanowienia, Bédier powiada: proszę, wszystko załatwia się gładko, kochanek na nic się nie wystawia poza zaplaceniem kary, mąż może dowolnie porzucić żonę, zwracając jej posag, żona męża, wyrzekając się posagu.

Jest to oczywiście nieporozumienie. Celtyckie pojęcia w zakresie prawa mańskiego są odroślą ogólnych indo-europejskich. Podstawą jest dla cudzołóżnika i kobiety, obojga, kara śmierci, jak u Rzymian, Germanów, Słowian południowych, tak i u Celtów. Później, bywało, on był karany śmiercią, ona piętnowana, np. pędzona nago jak u Germanów wedle Tacyta. Z czasem zjawia się prawodawstwo łagodzące: zamiast prawa zemsty całkowitej prawo odszkodowania, jeśli strony się godzą. W opowiadaniu celtyckim o mężu Llew i kochanku Gron w Pebyr, kochanek chce dać odszkodowanie, mąż nie godzi się, musi wystawić się na broń w nierównych warunkach. Łagodzenie prawodawstwa, powszechne, jest zrozumiałe. Ale to nie znaczy, że możliwość załatwienia odszkodowaniem i karą pieniężną, czy w IX i XII wieku czy XX, jest

wyrazem pojęć lekceważących nierozzerwalność małżeństwa, utrzymaną w prawie innego rządu. ,

Na pewno nie jest celny pogląd jakoby podstawowe i grozą przepojone zawikłanie utworu na tle pojęć o miłości małżeńskiej i pozamałżeńskiej nie było możliwe w świecie celtyckim.

Przeciwnie, są wskazówki, że we francuskich kołach dwornych XII wieku trójka Mark—Iseut—Tristan, w której Iseut oddaje się czy musi się oddawać im obu, raziła poczucia tych kół. Crestien de Troyes, pierwszy i największy pisarz powieści (oczywiście wówczas wierszem) dwornych, w których tak jak w pieśniach trubadurów i truverów króluje kobieta, napisał w r. 1165 powieść Cligès, w której Fénice ma męża Alisa i kochanka Cligèsa. „Wolałabym umrzeć — mówi ona kochankowi wielokrotnie — niż by o naszej miłości mówiono tak jak o miłości Tristana i Iseut“. Krótko mówiąc, ohyda, należeć do dwu. Ona, Fénice, nigdy, więc ma na to sposób, bo także czarowny napój, który stale ubezwładnia... męża: ujemne strony miłości pozamałżeńskiej obok małżeńskiego pożycia są usunięte. Pojęcia dworne XII wieku francuskiego przeciwstawione są pojęciom i budowie celtyckiego Tristana i Iseut, a ten szybki odgłos porwijącego utworu jest jednym ze świadectw żywości ruchu pisarskiego ówczesnego.

Wówczas, w połowie XII wieku, gdy we Francji wznosiły swe zwały zakłętego w kamień piękna kościoły i klasztory romańskie (Vézelay, Cluny, Périgueux, Angoulême, Saint Seurin de Toulouse, Saint Gilles) a już świtały gotyk (Notre Dame de Paris, Chartres, Reims), także piśmiennictwo było na s z c z y t a c h rozkwitu bujnego, świetnego, różnolitego. Już nie wystarczały bohaterskie chansons de geste i lotne pieśni. Dla zajmującej powieści przygód sięgnięto do wątków starożytnych, jak do Troi, do Oedypa i Jokasty w Tebach, do Aleksandra Wielkiego, do Eneasza i Didony, a wszyscy oni myślą, mówią i działają pojęciami rycersko-dworskiego świata francuskiego. Wtedy też rzucono się na olśniewającą celtycką tzw. matière de Bretagne, naprzód w Tristanie i Iseut, w krótkich powiastkach Marie de France, w wielkich powieściach Chrestien de Troyes, zawsze też mniej lub więcej dociągając do własnego smaku. Tak to i wtedy to celtycki wątek Tristana i Iseut wszedł w piśmiennictwo starofrancuskie, które mu zapewniło nieśmiertelność.

Kto przeżywał rozwój od końca XIX wieku badań naukowych twórczości średniowiecznej, mógł się nacieszyć pasmem odkryć, zdobyczy, postępów. Sporo poglądów okrzepło, sporo się zmieniło, sporo się wyłoniło. Lecz tak jak w wiedzy naszej o najstarszych utworach bohaterskich lub o najstarszych pieśniach miłosnych i innych, zachowanych z około roku 1100 i później, ale mających swe zarodki o kilka wieków wcześniej, czy koło VI-go czy koło VIII-go, tak też w tym co wiemy dziś o Tristanie i Iseut jest jeszcze dużo niepewności i dość roboty na jutro.

D O D A T E K

PRZEGLĄD DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ

TOWARZYSTW NAUKOWYCH I INSTYTUCYJ, ORAZ INNYCH PLACÓWEK
POLSKICH NA OBCYZYŃNIE

1952 — 1953

T O W A R Z Y S T W A N A U K O W E

TOWARZYSTWO HISTORYCZNO - LITERACKIE W PARYŻU (6, Quai
d'Orléans, Paris IVe).

Towarzystwo w swym 121-ym roku istnienia liczy obecnie 86 członków czynnych, w tym 66 z terenu Francji, 9 z W. Brytanii, 4 ze Stanów Zjednoczonych, 7 z innych krajów. Prace naukowe Towarzystwa wyrażały się podczas ubiegłej kadencji bądź przez prace indywidualne członków, bądź przez prace zespołowe. W roku 1952/53 odbyło się 5 zebrań publicznych, 4 posiedzenia w Komisjach Historycznej i Literackiej, ponadto urządzono 8 różnych manifestacyj. W okresie od listopada 1952 do czerwca 1953 roku na zebraniach naukowych przedstawiono następujące referaty względnie komunikaty:

- 7 listopada 1952, Emeryk Hutten-Czapski (Rzym), pt. „O głównych okresach powstawania zabytków drukowanych polsko-włoskich“ oraz „Wrażenia z bytności w Archiwum Państwowym w Wenecji“.
Szymon Konarski, pt. „Sprawa rzekomego małżeństwa Stanisława Augusta z Panią Grabowską“.
- 27 listopada 1952, Zygmunt Markiewicz (Lyon), pt. „Z dziejów przyjaźni polsko-francuskiej 1830—1848“.
- 29 listopada 1952, Czesław Chowaniec, pt. „Idea legalizmu w dziejach Emigracji (1792—1863)“.
- 13 grudnia 1952, Zygmunt L. Zaleski i Józef Andrzej Teslar, pt. „25-lecie działalności drukarskiej Samuela Tyszkiewicza“.
- 16 stycznia 1953, Kaarel Robert Pusta (New York), pt. „Impressions d'un voyage en Europe“.
- Constantin Antoniadé (Paryż), pt. „La diplomatie vénitienne au XVe siècle“.
- 27 kwietnia 1953, Oskar Halecki (New York), pt. „L'Union de Brest et la politique orientale du Saint-Siège à la fin du XVe siècle“.
- 26 czerwca 1953, Wacław Godlewski (Lille), pt. „Kasprowicz et la crise du pessimisme de son temps“.
- 2 maja 1953, Tradycyjne trzeciomajowe zebranie sprawozdawcze.

* Gwiazdka oznacza, że sprawozdanie danej instytucji zostało umieszczone w Rocznikach Towarzystwa po raz pierwszy i dlatego obejmuje ono większy czasokres.

29 czerwca 1953, Józef Trypućko (Uppsala), pt. „Stan badań nad językiem Mickiewicza i dezyderaty na przyszłość”.
Szymon Szyszman (Paryż), pt. „Znaleziska rękopiśmienne z nad Morza Martwego i ich znaczenie dla dziejów religij”.

Staraniem Tow. Hist.-Literackiego i Biblioteki Polskiej zostały zorganizowane w roku sprawozdawczym trzy wystawy: w listopadzie 1952 — pokaz druków, i wydawnictw Oficyny Florenckiej Samuela Tyszkiewicza, i w maju 1953 — „Powstanie Styczniowe w dokumentach i pamiątkach Biblioteki Polskiej”.

W ramach Towarzystw kontynuowane były prace nad I-szym tomem Bibliografii map Polski i krajów między Bałtykiem a Morzem Czarnym, oraz nad gromadzeniem materiałów do słownika biograficznego Wielkiej Emigracji. Omawiano projekt konferencji historycznej w sprawie badań nad dziejami Wielkiej Emigracji i udziału w uroczystościach zbliżającego się stulecia śmierci Adama Mickiewicza.

Pod egidą Towarzystwa odbywały się stałe wykłady Sekcji Polskiej w Centre d'Etudes Slaves przy Instytucie Katolickim w Paryżu jako kontynuacja przedwojennego Centre d'Etudes Polonaises de Paris.

Prezesem Towarzystwa jest książę Andrzej Poniatowski, wiceprezesem amb. Kajetan Morawski, sekretarzem generalnym prof. Zygmunt L. Zaleski, zastępcą sekretarza generalnego dr Czesław Chowaniec, skarbnikiem płk. dypl. Józef Jaklicz, członkami Rady: amb. Wacław Grzybowski, radca Wiesław Dąbrowski, prof. Zygmunt Dygat i prof. Henri de Montfort. Członek honorowy: min. Franciszek Pułaski.

STOWARZYSZENIE EKONOMISTÓW POLSKICH W ZJEDNOCZONYM KRÓLESTWIE (51, Eaton Place, London, S.W.1).

W roku sprawozdawczym Stowarzyszenie urządziło szereg zebrań i odczytów naukowych, poświęconych zagadnieniom gospodarczym tak współczesnej Polski, jak i państw Zachodu. Odczyty wygłosili: K. Zawadzki pt. „Plan Schumana”; J. Poniatowski pt. „Przeobrażenia strukturalne w rolnictwie polskim po wojnie”; S. Pawłowicz trzy odczyty pt. „Podstawy teoretyczne sowieckiego planowania”; „Gospodarka planowa w Rosji” oraz „Gospodarka planowa w Polsce dzisiejszej”.

Wyłoniona ze Stowarzyszenia specjalna Komisja Rzeczników Ekonomicznych Europy Środkowej dyskutowała na szeregu posiedzeń pracę prof. E. Szczepanika, poświęconą zagadnieniom ekonomicznym i finansowym, związanym z projektami federacji środkowo-europejskiej, obejmującej wszystkie kraje pomiędzy Rosją właściwą i Niemcami, z uwzględnieniem krajów Bałtyckich, Ukrainy i Austrii. Praca ta wydana będzie drukiem.

Skład władz Stowarzyszenia wybranych dnia 6 maja 1953 r. jest następujący: prezes honorowy: prof. Tadeusz Brzeski; prezes: prof. Tadeusz Grodyński; wiceprezesi: dr Stanisław Kirkor i dr Witold Czerwiński; sekretarz: prof. Edward Szczepanik; skarbnik: W. Zubrzycki; członkowie: Leonard Możdżeński, Józef Poniatowski i Eugeniusz Wencel. Komisja Rewizyjna: min. Mieczysław Sokółowski, inż. Zbigniew Gołębiowski, Zygmunt Krzysztoporski i Witold Łęgowski.

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE W WIELKIEJ BRYTANII (20, Princes Gate, London, S.W.7).

W roku sprawozdawczym od lipca 1952 do czerwca 1953 r. Towarzystwo prowadziło nadal swą działalność naukową. Mimo wielkich trudności finansowych ukazał się numer podwójny TEK HISTORYCZNYCH za rok 1952 (tom V, zeszyt 3/4), w skrótu zaś jest podwójny zeszyt na 1953. Na zebraniach naukowych przedstawiono następujące referaty:

- 15 lipca, płk. L. Dunin-Wolski: „Rezultaty poszukiwań na pobojuwiskach 1831 r.”
 25 września, na wieczorze poświęconym pamięci prof. W. Konopczyńskiego przemawiali prof. S. Kościałkowski, gen. dr M. Kukiel i mgr A. Michalek.
 5 listopada, prof. T. Sulimirski: „Najstarsi łucznicy konni (zebranie wspólne z Polskim Towarzystwem Naukowym na Obczyźnie).
 28 listopada, dr W. Rudzka: „Romuald Traugutt — szkic do portretu”.
 10 grudnia, doc. dr J. Jasnowski: „Uwagi podróżników z zachodu o charakterze Polaków (wiek XVI — XIX)”.
 30 grudnia, doc. dr L. Koczy zagał referatem o „Polskim Średniowieczu” cykl posiedzeń dyskusyjnych poświęconych „Cambridge History of Poland”.
 27 stycznia, dr M. Wajsbłum: „Generał Izidor Borowski (1803—1838) i oddziały polskie w Persji”.
 3 marca, mjr. Otton Laskowski zagał dyskusję referatem o „Dziejach Polski od XV do XVII w.” w „Cambridge History of Poland”.
 27 marca, prof. S. Kościałkowski zagał dyskusję referatem o „Dziejach Polski XVIII wieku” w „Cambridge History of Poland”.
 30 kwietnia, płk. dr S. Biegański zagał dyskusję o „Dziejach Polski XIX i XX wieku” w „Cambridge History of Poland”.
 3 czerwca, dr J. Żmigrodzki: „Gromady Ludu Polskiego w Anglii 1835—1848”.
 16 czerwca, dr A. Ehrenkreutz: „Osiągnięcia Saladyna na tle gospodarczego położenia Egiptu” (zebranie wspólne z Polskim Towarzystwem Naukowym na Obczyźnie).

Sekcja Historii Wojskowej przygotowuje numer polski „Revue Internationale d'Histoire Militaire”.

Towarzystwo udzieliło informacji wielu pracownikom naukowym.

Na dorocznym Walnym Zebraniu w dniu 28 listopada 1952 r. został wybrany nowy Zarząd Towarzystwa, który ukonstytuował się następująco:

Prezes — gen. dr Marian Kukiel,
 Wiceprezes — prof. dr Henryk Paszkiewicz,
 Sekretarz — mgr Regina Oppmanowa,
 Skarbnik — mgr Maria Danilewiczowa.

Członkowie Zarządu: Płk. dr Stanisław Biegański, prof. Władysław Folkierski, doc. dr Józef Jasnowski, mjr. Otton Laskowski, płk. Henryk Piątkowski, płk. Adam Sawczyński, prof. Tadeusz Sulimirski, p. Andrzej Zaremba.

Komisja Rewizyjna: doc. dr Karolina Lanckorońska, dr Walentyna Rudzka, płk. Tadeusz Wasilewski, płk. Jerzy Węsierski.

KOŁO PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA (8, Grange Terrace, Edinburgh 9).

W roku sprawozdawczym Koło odbyło 9 posiedzeń naukowych, na których wygłoszone zostały następujące referaty:

Dr B. Mazur: Psychiatria i sztuka.
 Prof. dr J. Rostowski: O zaburzeniach ruchowych.
 Mgr S. Westfal: Język litewski.
 Gen. dr M. Kukiel: Wojna krymska a sprawa polska.
 Dr I. Łomiński: Postępy bakteriologii.
 Doc. dr S. Seliga: Moskwa w opinii Polaków.
 Dr J. Zając: O złudzeniach optycznych.
 Doc. dr W. Tomaszewski: Sprawa leczenia w Polsce.
 Płk. Z. Morbitzer: Skroplone powietrze.

Koło liczy 30 członków. Skład Zarządu przedstawiał się następująco: prezes: doc. dr B. Sliżyński; sekretarz: dr O. Zienkiewicz; członkowie: prof. dr J. Rostowski, dr C. Rajski i A. Malkiewicz, M.A.

INSTYTUCJE NAUKOWE

BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU (6, Quai d'Orléans, Paris IVe).

Instytucja ta, najdawniejszy i jeden z największych na Zachodzie ośrodków dokumentacji o Polsce i jej roli w Europie środkowo-wschodniej, obchodzi w bieżącym roku setną rocznicę instalacji we własnym gmachu przy Quai d'Orléans (N° 6) na wyspie św. Ludwika.

Tegoroczna działalność Biblioteki Polskiej szła po linii dalszego porządkowania zbiorów, — pomnażania tychże, oraz udostępniania ich światu naukowemu. Praca porządkowania zbiorów dokonywała się w dziale druków, czasopism, rękopisów i map. Przekatalogowanie działu druków (liczącego około 72.000 tomów), podjęte przed kilku laty dzięki jednorazowej subwencji Fundacji Rockefellera, było w bieżącym roku realizowane własnymi siłami i znaczne uczyniło postępy. Ponadto prowadzono pracę katalogowania działu rękopisów, których II-gi tom w maszynopisie jest na ukończeniu. Katalogowanie działu map odbywa się w ramach „Bibliografii Polskiej Kartografii XVI—XX wieku“, prowadzonej pod egidą Towarzystwa Historyczno-Literackiego.

W bieżącym roku zbiory Biblioteki powiększały się wskutek darów, akcji wymiennej, oraz zakupów. Mimo szczupłych środków starano się uzupełniać zbiory drogą kupna rzeczy najważniejszych. Inwentarz nabytków notuje w tym roku 778 numerów. Duży wysiłek był obrócony na uzupełnienie strat, jakie Biblioteka poniosła przez grabież niemiecką. Czytelnia udostępniająca zbiory Biblioteki Polskiej uczynom i szerszej publiczności działała codziennie na zasadzie przepisów publicznych bibliotek paryskich. W bieżącym roku ponad 3.000 osób korzystało na miejscu ze zbiorów bibliotecznych, ok. 24.000 tomów było w obiegu. Wymiana między biblioteczną utrzymywała kontakt Biblioteki z większymi bibliotekami uniwersyteckimi Francji, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych, etc. Zorganizowana przy Bibliotece pomoc naukowa i bibliograficzna przeprowadziła ok. 110 kwerend naukowych oraz udzielała poważniejszej pomocy dla pracowników naukowych zarówno cudzoziemców jak Polaków z terenu Francji, W. Brytanii, Italii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Ponadto współpracowała z poważniejszymi instytucjami badań słowiańskich. Biblioteka pozostawała w stałej współpracy z Biurem Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw, z Service International des Prêts przy Bibliothèque Nationale, z Mid-European Research and Planning Centre i z Catalogue Collectif des Bibliothèques de France.

Zbiory Biblioteki Polskiej dały podstawę pracy T-wu Historyczno-Literackiemu i Sekcji Polskiej w Centre d'Etudes Slaves w Instytucie Katolickim, jak również uczynom zgrupowanym w Académie Internationale Libre des Sciences et des Lettres.

Museum Adama Mickiewicza przy Bibliotece Polskiej w Paryżu zwiedziło w bieżącym roku sprawozdawczym ponad 600 osób, ponadto wiele wycieczek zbiorowych.

POLSKI INSTYTUT NAUKOWY W AMERYCE (145, East 53rd Street, New York 22, N.Y.).

W roku sprawozdawczym Instytut nadal prowadził swą działalność, mimo ciężkich warunków finansowych, które nie pozwalały na szersze jej rozwinięcie.

W roku 1952 Instytut urządził następujące zebrania i odczyty: 7 lutego, odczyt Melchiora Wańkowicza pt. „Trzy pokolenia“, fragmenty nowej powieści autora; 6 marca, sympozjon pt. „Edmund Burke i system państw europejskich“, referaty wygłosili prof. J. S. Hoffman, Fordham University, prof. A. Paul Levack, Fordham University, prof. G. Vincitorio, St. John's University, dr. Jerzy B. Jaworczykowski, dr. Paweł Wandycz; 20 marca, odczyt Jana Lechonia pt. „Literatura polska i literatura w Polsce“; 18 kwietnia, odczyt prof. Lwa A. Okinshevich'a pt.

„Wielkie Księstwo Litewskie i jego ustawodawstwo; 2 maja, na uroczystym zebraniu z okazji rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja, przemówienia wygłosili: prezes Jan Kucharzewski, prof. Oskar Halecki, prezes Ignacy Nurkiewicz, Józef Głowacki i Tadeusz Gromada, wiersze ze zbioru swego „Krzyże i Miecze” odczytał Kazimierz Wierzyński; 21 października posiedzenie poświęcone uczczeniu pamięci śp. Jana Kucharzewskiego, prezesa Instytutu, przemówienia wygłosili dr. Zygmunt Nagórski, Sr., dr. M. K. Dziewanowski, S. Lenartowicz i S. Strzetelski; 22 grudnia, odczyt prof. Waława Lednickiego pt. „Dostojewski i Europa”.

Z inicjatywy Instytutu utworzony został Polsko-Amerykański Komitet Obchodu Stulecia Zgonu Adama Mickiewicza, przypadającą na 1955r., którego zadaniem będzie przygotowanie projektu wydawnictw i zorganizowania uroczystości naukowych, literackich i popularnych.

Prezesem Rady Instytutu, w miejsce śp. J. Kucharzewskiego, zmarłego 4 lipca 1952 r., został wybrany prof. Oskar Halecki. Dyrektorem Instytutu został prof. Zygmunt Nagórski. Prof. O. Halecki wyjechał w połowie roku na roczny pobyt do Europy. Korzystając ze stypendium Fulbright’a wykladał na Uniwersytecie w Rzymie i prowadzi badania naukowe w Bibliotece Watykańskiej w związku z przygotowawaną nową pracą historyczną.

POLISH RESEARCH CENTRE (51, Eaton Place, London, S.W.1).

Działalność Instytutu w zakresie udzielania pomocy nauce polskiej w roku ostatnim przedstawiała się następująco:

Biblioteka. Skatalogowanych zostało 1429 dzieł, z czego 463 było nowymi nabytkami, pozostałe zaś były książkami będącymi już poprzednio w posiadaniu biblioteki, lecz jeszcze nie wcielonymi do katalogu. W bieżącym roku było 2166 odwiedzin w czytelni.

Wydawnictwa. Nakładem Instytutu wydana została w 1952 r. książka Rajnolda Przëdzickiego pt. „Diplomatic Ventures and Adventures”.

Pomoc instytucjom i stowarzyszeniom. Instytut nadal, jak w latach poprzednich, udzielał bezpłatnie swych sal na zebrania naukowe i organizacyjne różnym stowarzyszeniom i instytucjom.

Skład władz Instytutu nie uległ zmianie. Prezesem Rady jest amb. Edward Raczyński, dyrekcję stanowią prof. Adam Zółtowski i p. Jan Baliński-Jundziłł. Biblioteką kieruje mgr Róża Matłachowska.

INSTYTUT HISTORYCZNY IMIENIA GENERAŁA SIKORSKIEGO (20, Princes Gate, London, S.W.7).

Działalność Instytutu łącznie z Oddziałem w Szkocji (Banknock, Stirlingshire), przedstawiała się w roku sprawozdawczym następująco:

Archiwum. Otrzymano kilkanaście skrzyń zawierających akty Dowódcy Wojskowego rejonu południowo-zachodniego we Francji, 1940—1947; Ministerstwa Obrony Narodowej, oraz Saperów 2-go Korpusu. Kolekcję rękopisów uzupełniono 76 nowymi pozycjami. Uporządkowano, posegregowano i zinwentaryzowano znaczną ilość aktów. Archiwum wyszukiwało i dostarczało materiałów do prac historycznych Samodzielnej Sekcji Badań Wojskowo-Historycznych, jak również różnym osobom, opracowującym okres II wojny światowej. Kierowniczką archiwum jest mgr R. Oppmanowa.

Biblioteka: W okresie sprawozdawczym napłynęły do biblioteki znaczne dary, zwłaszcza z dziedziny prasy i wydawnictw ciągłych, a także ponad 170 wydawnictw książkowych. Szczególnie cenny jest dar Stefana hr. Zamoyskiego w postaci wydania lipskiego Długosza. Stan prasy bieżącej wzrósł z 117 do 187 pozycji. Czasopisma pochodzą głównie z następujących krajów: Francja 14, Polska 31,

Stany Zjedn. 13, Wielka Brytania 101, poza tym poszczególne egzemplarze nadchodzą z kilkunastu innych krajów. Lista ofiarodawców stałych lub doraźnych obejmuje 30 instytucji z całego świata oraz 70 osób prywatnych głównie z emigracji polskiej, oraz kraju. Biblioteką kieruje doc. dr **L. Koczy**.

Muzeum: W okresie sprawozdawczym wpłynęło 140 darów od organizacji i osób prywatnych. Zinventaryzowano i wpisano do kartoteki 961 przedmiotów. Kustoszem jest p. **Jan Domański**.

Wydawnictwa: Przy końcu 1952 r. wydany został „Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939—46”. Poza tym wydano 4 zeszyty kwartalnika „Bellona”.

Zebrania i odczyty: W okresie sprawozdawczym urządzonych zostało 10 zebrań z polskimi lub angielskimi odczytami na tematy związane z ostatnią wojną oraz obecną sytuacją międzynarodową.

Pomoc stowarzyszeniom naukowym: Instytut udzielał bezpłatnie swych sal na zebrania naukowe i organizacyjne różnym stowarzyszeniom i instytucjom.

Skład władz Instytutu nie uległ zmianie w bieżącym roku. Prezesem Rady jest **Lord Elgin**, wiceprezesem Rady amb. **Edward Raczyński**, prezesem Zarządu gen. dr **Marian Kukiel**, dyrektorem Instytutu płk. dypl. **Zygmunt Borkowski**.

BIBLIOTEKA POLISH UNIVERSITY COLLEGE W LONDYNIE* (1, Buckingham Palace Mansions, Buckingham Palace Road, London, S.W.1).

Początki Biblioteki sięgają r. 1942/3, w którym złączono zaczątki Biblioteki Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych z księgozbiorem Funduszu Kultury Narodowej, tworząc z nich Bibliotekę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W czerwcu 1945, po cofnięciu uznania Rządowi R.P., biblioteka została przejęta przez Interim Treasury Committee for Polish Questions i — po złączeniu z kilkoma księgozbiorami ministerialnymi — zreorganizowana jako Biblioteka Polska w Londynie (Polish Library in London). W r. 1947, po przejęciu Biblioteki przez Committee for the Education of Poles in Great Britain, została ona wcielona do Polish University College i rozpoczęła pracę pod obecną nazwą. W r. 1947 zbiory Biblioteki zwiększyły się o dwa cenne księgozbiory naukowe techniczne: Rady Akademickich Studiów Technicznych (ok. 1000 t.) i bibliotekę lotniczą, zgromadzoną przez Dowództwo Lotnictwa w latach 1940/5 (depozyt Samopomocy Lotniczej, ok. 10.000 t.). Zbiory Biblioteki obejmowały w r. 1952 ok. 65.000 t. (łącznie z depozytami).

Głównym zadaniem Biblioteki jest obsługa pracowników naukowych i studentów polskich w W. Brytanii, a w pierwszym rzędzie personelu nauczającego Polish University College i słuchaczy tej uczelni. Korzystali oni: a) z biblioteki centralnej przy Buckingham Palace Rd., b) z bibliotek wydziałowych, pomieszczonych w siedzibach wydziałów: mechanicznego, chemicznego, elektrycznego, inżynierii lądowej, ekonomicznego i Polskiej Szkoły Architektury. Od początku istnienia Biblioteki korzystał z niej ponadto ogół pracowników naukowych, a zwłaszcza stypendyści Komitetu do Spraw Oświaty Polaków, którzy po ukończeniu studiów nie zrywali kontaktu z Biblioteką i są nadal jej czytelnikami.

Wymienione wyżej grupy stanowią około 75% ogółu korzystających, tj. ponad 3.000 osób. Biblioteka udostępniona jest nadto szerokiemu ogółowi polskiemu, zarówno mieszkańcom Londynu, jak i jednostkom i skupiskom polskim, rozszanym na terenie W. Brytanii. Grupę nieliczną ale bardzo aktywną są poloniści, wykładający na wyższych uczelniach brytyjskich; uczeni brytyjscy, opracowujący tematy polskie; biblioteki (a zwłaszcza National Central Library w Londynie), poszukujące książek polskich dla swych czytelników; instytucje naukowe i przemysłowe, interesujące się polskimi wydawnictwami naukowymi; biura informacji i dokumentacji (ASLIB etc.).

Ilość korzystających z Biblioteki wynosiła w r. 1951/2 — 4136 osób, które wypożyczyły 62.906 książek. Do ok. 800 czytelników zamiejscowych wysłano ponad 2.000 przesyłek pocztowych.

Działalność Biblioteki nie jest ograniczona tylko do gromadzenia książek i ich wypożyczania. Od 1950 r. wydawany jest przez Bibliotekę, w formie powielanej, kwartalny wykaz nowych nabytków w układzie działowym pt. „Books in Polish”. Wykaz ten spotkał się z nadspodziewanie życzliwym przyjęciem wielkich bibliotek naukowych świata a w szczególności: British Museum, Library of Congress w Washington, Harvard University, Narodowej Biblioteki Australijskiej, licznych bibliotek amerykańskich i kanadyjskich, do których wysyłany jest na ich żądanie.

W r. 1952 pracowniczka Biblioteki mgr **Janina Zabielska** ukończyła prace nad pierwszą redakcją „Materiałów do bibliografii druków polskich i Polski dotyczących wydanych za granicą”, będących pierwszym rzutem bibliografii emigracyjnej za lata 1939—1951. Materiały te obejmują 5.625 poz. (książki i broszury) i ukażą się w r. 1953 w odbite powielaczowej, obejmującej około 700 str. Około 90% opisanych w „Materiałach” wydawnictw znajduje się w zbiorach Biblioteki, gromadzącej systematycznie polonice emigracyjne z całego świata.

Równolegle z powyższą działalnością, Biblioteka gromadzi również systematycznie materiały do bibliografii anglo-polonistów, a w szczególności przekładów z języka polskiego na język angielski na przestrzeni wieków, oraz materiały do bibliografii rozumowanej podstawowej literatury naukowej o Polsce w języku angielskim, ze szczególnym uwzględnieniem historii, językoznawstwa, historii literatury i kultury.

Kierowniczką Biblioteki od chwili jej założenia jest mgr **Maria Danilewiczowa**, Associate Member of the Library Association.

I N N E P L A C Ó W K I

SPOŁECZNOŚĆ AKADEMICKA UNIwersYTETU STEFANA BATOREGO
(55, Princes Gate, London, S.W.7).

W roku sprawozdawczym wszystkie wysiłki ześrodkowane były na wydawnictwie III-go tomu „Alma Matris Vilnensis”, który zawierać będzie kompendium obejmujące wykłady zeszlóroczne 14-tu autorów pt. „Dzieje Ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Praca ta winna ukazać się w niedługim czasie.

„Społeczność” nadal patronowała „Studium Malarstwa Stalugowego w Londynie”, nawiązującego do tradycji Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego. Dyrektorem Studium jest prof. **Marian Bohusz-Szyszko**.

„Seniorem” i przewodniczącym Rady Społeczności jest prof. dr **Stanisław Kościółkowski**, zastępcą przewodniczącego mgr **Bohdan Podowski**.

SEKCJA NAUKOWA ZWIĄZKU LEKARZY POLSKICH NA WYCHODZSTWIE*
(14, Colingham Gardens, London, S.W.5).

Sekcja założona została w 1948 r. Odbywała ona co miesiąc posiedzenia naukowe z referatami z różnych dziedzin medycyny. Od dwu lat, z powodu braku funduszy, działalność Sekcji ogranicza się do organizowania cyklu referatów w ramach dorocznych Zjazdów lekarzy polskich w Wielkiej Brytanii, odbywających się z okazji Walnego Zebrania Związku.

Podczas Zjazdu lekarzy odbytego w Londynie w dniu 1 czerwca 1952 r., wygłoszonych zostało 5 referatów naukowych:

prof. dr **J. Rostowski**: „Wirusowe zapalenie mózgu”,
doc. dr **W. Odrzywolski**: „Zakres działania antybiotyków”,

doc. dr W. Tomaszewski: „Uboczne działanie biotyków“,
doc. dr J. Kruszyński: „Współczesne badania histochemiczne krwi“,
dr S. Grzybowski: „Nowe podejście do zagadnienia patogenazy gruźlicy“. Przewodniczącym był prof. dr A. Laskiewicz.

Podczas Zjazdu lekarzy, odbytego w Londynie w dniach 23 i 24 maja 1953 r., wygłoszone zostały następujące referaty naukowe:

Sp. prof. dr K. Nowakowski (referował dr J. Nowakowski): „Podwojenie całkowite jelita grubego z jedną prawidłową i drugą ślepą odbytnicą“,
prof. dr A. Laskiewicz: „Schorzenia reumatyczne kręgosłupa szyjnego a ucho“,
dr J. Dekanski: „Rola Cortison'u i adreno-corticotropowego hormonu (A.C.T.H.) w ustroju“,
doc. dr W. Tomaszewski: „Kliniczne znaczenie Cortison'u i adrenocorticotropowego hormonu“,
prof. dr J. Rostowski: „Patogeneza kreczu spastycznego (Torticollis spasticus)“,
dr H. Długosz: „Nietypowy zawał serca“,
doc. dr W. Tomaszewski: „Obecny stan medycyny i służby zdrowia w Polsce“. Przewodniczącym był prof. dr J. Rostowski.

INSTYTUT WSCHODNI „REDUTA“ (32, Bolton Gardens, London, S.W.5).

W związku z wyjazdem z Bliskiego Wschodu resztek emigracji polskiej, władze Instytutu uległy pewnej reorganizacji. Na czele Rady Instytutu stoi Prezydium w składzie: przewodniczący: gen. Józef Wiatr, wiceprzewodniczący i zarazem przewodniczący komitetu redakcyjnego „The Eastern Quarterly“: p. Mieczysław Chmielewski, sekretarz i skarbnik: p. Tadeusz Krychowski. Zarząd Instytutu w Bejrucie został zniesiony w dniu 31 grudnia 1951 r. W ubiegłym roku zostały powołane do życia cztery Delegatury Instytutu poza granicami Wielkiej Brytanii, a mianowicie: na Bliskim Wschodzie — delegat min. Zygmunt Zawadowski, we Francji — delegat p. Ryszard Wraga, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — delegat amb. Józef Lipski, w Niemczech — delegat p. Stanisław Paprocki.

Biblioteka Instytutu powiększyła swój zbiór o 147 książek i broszur i posiada łącznie około 2.500 tomów. Większość ich dotyczy zagadnień Rosji i Bliskiego Wschodu oraz państw Europy Środkowo-Wschodniej. Ostatnio sprowadzono z Jerozolimy księgozbiór „Reduty“ pozostawiony tam w 1948 r. Obejmuje on około 1.500 pozycji i w najbliższym czasie rozpoczną się prace nad jego uporządkowaniem i skatalogowaniem.

W okresie 1952—1953 zostały wygłoszone w Instytucie następujące odczyty, poświęcone sprawom Polski, problemowi Rosji oraz zagadnieniom Bliskiego i Środkowego Wschodu:

prof. dr Stanisław Kościółkowski — „Dusza Wschodu“;
ks. Czesław Sipowicz — „Współczesna literatura białoruska w Białoruskiej Socjalistycznej Republice“;
red. Norbert Nieświński — „Państwo Izraela i jego polityka zagraniczna i wewnętrzna“;
gen. dr Marian Kukiel — „Polityka i strategia wojny krymskiej a sprawa polska“;
prof. dr Władysław Wielhorski — „Obszczyna rosyjska (wspólnota wioskowa) i jej wpływ na psychikę ludu“;
dr Tadeusz Jankowski — „Polityka rosyjska po XIX Zjeździe Komunistycznej Partii w Moskwie“;
p. Witold Rajkowski — „Polityczny i socjalny przewrót w Egipcie“;
p. Jerzy Lubecki — „Sytuacja kościoła katolickiego w Polsce i w innych państwach Wschodniej Europy“;
płk. dypl. Marian Zimnał — „Nowoczesna Turcja i zachodzące w niej przemiany“.

Odczyty gen. M. Kukieła, prof. W. Wielhorskiego i dr T. Jankowskiego ukazały się w osobnych zeszytach w wydawnictwie „Wschód Polski“, jako numery 19, 20 i 21.

Instytut w ciągu ostatniego roku wydał opracowane przez delegata Instytutu w Bejrucie trzy zeszyty biuletynu pt. „Sprawy Bliskiego i Środkowego Wschodu“. Łączna ilość wydanych dotychczas zeszytów biuletynu wynosi więc 41.

Dzięki staraniom i przy pomocy zasiłków finansowych Instytutu ukazały się w ciągu 1952—1953 roku dwa podwójne zeszyty czasopisma „The Eastern Quarterly“ (tom V, Nr 3 i 4, sierpień—październik 1952 oraz tom VI, Nr 1 i 2, styczeń—kwiecień 1953) oraz 5 odbitek artykułów z tego czasopisma.

INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DLA BADANIA NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI (454, Upper Richmond Road, London, S.W.15).

W roku sprawozdawczym 1952—1953 odbyło się 11 wieczorów relacyjnych. Tematem ich były: działalność Józefa Piłsudskiego przed pierwszą wojną światową, formacje polskie na Wschodzie w latach 1917/18 i powstania poznańskie i śląskie, prace wojskowo-polityczne Marszałka Piłsudskiego dla przygotowania Polski do wojny, oraz wspomnienia z prac państwowych i politycznych uczestników wydarzeń w okresie międzywojnia. Relacje wygłosili: pp. Benedykt, Charaszkiewicz, Dziadosz, Fabrycy, Glabisz, Iwanowski, Mayer, Przeździecki, Sławoj-Składkowski i Alf-Tarczyński.

4 wieczory dyskusyjne poświęcone zostały sprawie Organizacji Naczelnych Władz Sił Zbrojnych w okresie 1936—1946, w oparciu o referaty pp. Biegańskiego, Lubodzińskiego, Łowczowskiego i Zakrockiego.

Przedmiotem obrad była sprawa wypaczenia najnowszej historii Polski przez reżym komunistyczny w Polsce.

Odczyt publiczny wygłosił min. Tytus Komarnicki pt. „Sprawa samostanowienia narodów w I wojnie światowej, jako tło pracy dziejowej Józefa Piłsudskiego“.

Wydano drukiem: Ignacy Matuszewski „Wybór pism“ (wspólnie z Instytutem Józefa Piłsudskiego w New Yorku); Michał Sokolnicki „Polska między Niemcami i Rosją“ (przedruk z „Niepodległości“); Zdzisław Stahl „Idea niepodległości i siły u Józefa Piłsudskiego“ (odczyt wygłoszony 19 marca 1952); Tytus Komarnicki „Polska a polityka Wielkich Mocarstw Zachodnich“ (przedruk z „Niepodległości“).

Wydano na powielaczu prace: mjr dr Ludwika Zakrockiego „Rozwój organizacji naczelnych władz wojskowych na tle ustawodawczym“ i płk. dr Stanisława Biegańskiego „Organizacja naczelnych władz sił zbrojnych w okresie 1936—1946“.

STUDIUM POLSKI PODZIEMNEJ (11, Leopold Road, London, W.5).

W poniżej podanym sprawozdaniu z działalności za rok ubiegły umieszczono również pewne uzupełnienia dotyczące dawniejszych lat, które zostały pominięte w sprawozdaniu zeszłorocznym.

Archiwum. Trzon zbiorów archiwalnych Studium stanowią dokumenty, pochodzące z komórek pracy na Kraj Polskich Sił Zbrojnych. Prócz tego znajdują się w zbiorach dokumenty pochodzące z innych źródeł, liczne relacje żołnierzy Armii Krajowej, opracowania, publikacje oraz różne przedmioty pamiątkowe związane z Polską Podziemną. Zbiory te stale się powiększają dzięki darom prywatnym. Poza tym szereg instytucji przekazało do Studium niektóre materiały ze swych zbiorów bądź w drodze wymiany, bądź jako dary. Studium przyjęło również kilka depozytów prywatnych z różnymi aktami, niektóre z nich są udostępnione dla studiów.

W ostatnim roku, tj. od kwietnia 1952 r. do końca marca 1953 r. ilościowy wpływ do archiwum był następujący: dokumenty — 800 pozycji, wydawnictwa konspiracyjne, książki, broszury, periodyki — 360 pozycji, fotografie, filmy itp. — 111 pozycji.

Zbiory są w większości uporządkowane. Akty i inne zbiory ułożone są według podziału rzeczowego. Inwentaryzowanie i katalogowanie stale postępuje naprzód. Zbiory są udostępnione dla celów naukowych, korzystać z nich można po uprzednim porozumieniu się. Biblioteka ma charakter podręcznej i służy dla studiów na miejscu. W roku 1952/53 korzystało na miejscu 18 osób 53 razy. Odpowiedzi władzom, instytucjom i poszczególnym osobom udzielono 155. Niektóre z nich wymagały dłuższych studiów i dużego wkładu pracy.

Ważniejsze prace wykonane w Studium. Sporządzono bibliografię, wedle autorów i działów, dotyczącą Polski Podziemnej i spraw związanych z Polską w okresie drugiej wojny światowej. Bibliografia ta zawiera ponad 700 pozycji i jest w miarę możliwości uzupełniana.

W okresie od grudnia 1948 do maja 1953 r. Studium brało czterokrotnie udział w wystawach, urządzonych w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych, dając swoje eksponaty lub organizując własne stoisko.

Opracowano kalendarz ważniejszych wydarzeń w Polsce i w związku ze sprawą Polski w okresie 1939–1945. Kalendarz zawiera 250 pozycji z odsyłaczami do źródeł.

Studium jest w kontakcie z Sekcjami Polskimi rozgłośni radiowych, którym na zapotrzebowanie dostarcza materiałów.

W składzie osobowym władz Studium nie zaszły żadne zmiany. Przewodniczącym Rady Studium jest nadal gen. Tadeusz Bór-Komorowski, przewodniczącym Zarządu gen. Tadeusz Pełczyński, kierowniczką archiwum jest p. Halina Czarnecka.

INSTYTUT BADANIA ZAGADNIEN KRAJOWYCH* (51, Eaton Place, London S.W.1).

Instytut został utworzony we wrześniu 1951 r. z inicjatywy grona badaczy, popartej przez Rząd R.P. w Londynie. Celem Instytutu jest gromadzenie materiałów, dotyczących obecnej rzeczywistości w Polsce, naukowe ich opracowywanie i łącząca się z tym działalność wydawnicza, oraz współpraca z organizacjami o pokrewnej działalności.

Gromadzenie materiałów odbywa się w ramach dwu Komisji. Komisja Źródeł i Materiałów (przew. prof. E. Szczepanik, zastępca przew. mgr R. Matlachowska, sekr. mgr W. Wiśniowiecka) prowadzi podręczną bibliotekę Instytutu, obejmującą książki i czasopisma krajowe, katalog centralny wydawnictw krajowych, obejmujący zbiory innych bibliotek polskich w Londynie, oraz kartotekę wycinków z prasy krajowej i emigracyjnej. Komisja do Badania Sytuacji na Ziemiach R.P. wcielonych do ZSSR (przew. mgr M. Susicki) prowadzi zbiór prasy sowieckiej i innej.

Działalność naukowa. Ogólny program i metody działalności naukowej jak również wydawniczej Instytutu ustalany jest w ramach Komisji Programowej (przew. prof. E. Szczepanik). Prace badawcze Instytutu odbywają się w ramach poszczególnych Sekcji i Podsekcji. W okresie sprawozdawczym przedstawione były następujące referaty:

Posiedzenia plenarne Sekcji Ekonomicznej: J. Zubrzycki, M.Sc.(Econ.) pt. „Dynamika populacyjna w dzisiejszej Polsce“; prof. dr S. Świaniewicz, pt. „Gospodarcze aspekty problemu ziem Litwy historycznej“; dr M. Falk, pt. „Geopolityczne i gospodarcze przesłanki panowania nad światem“. Podsekcja Handlu Zagranicznego (kier. prof. E. Szczepanik): prof. E. Szczepanik pt. „Cele i metody studium handlu zagranicznego Polski“, oraz „Zmiany w potencjale gospodarczym powojennej Polski“; J. Kołodziej, B.Com., pt. „Metody statystyczne badania handlu zagranicznego“; H. Puchalski, B.Sc.(Econ.), pt. „Handel zagraniczny ZSRR po drugiej wojnie światowej“; J. Iranek-Osmecki, B.Com., pt. „Handel zagraniczny Polski z satelitami“; T. M. Rybczyński M.Sc.(Econ.), pt. „Handel zagraniczny Polski po drugiej wojnie światowej na tle jego poprzedniego rozwoju“; S. Wia-ter, B.Com., pt. „Handel Polski z krajami Europy Zachodniej“; W. Zaj-

dlie, B.Sc.(Econ.), pt. „Handel Polski z Indiami“; Z. Fallenbuchl, B.Sc.(Econ.), pt. „Rola handlu zagranicznego w polityce uprzemysłowania Polski“; T. Matuszewski, B.Sc.(Econ.), pt. „Handel zagraniczny Polski obecnej“. Podsekcja Przemysłowa (kier. mgr S. Pawłowicz): mgr S. Pawłowicz, pt. „Przemysł hutniczy i metalowo-przetwórczy w Polsce obecnej“, oraz „Przemysł włókienniczy w Polsce obecnej“; inż. J. Wiśniewski, pt. „Przemysł elektrotechniczny i przemysł chemiczny w Polsce obecnej“; Podsekcja Finansowo-Skarbowa (kier. prof. T. Grodyński): prof. T. Grodyński, pt. „Cele i metody studium zagadnień skarbowych współczesnej Polski“, oraz „System budżetowy Polski dzisiejszej“; inż. A. Kotużyński, pt. „Organizacja kredytu rolniczego w Polsce“; B. Brodziński, B.Sc.(Ekon.), pt. „Metody obliczania dochodu narodowego“. Podsekcja Rolna (przew. J. Poniatowski): J. Poniatowski, pt. „Cele i metody studium gospodarki rolnej współczesnej Polski“, oraz „Niektóre osobliwości obecnego ustroju rolnego w Polsce“; inż. A. Kotużyński, pt. „Sowietyzacja rolnictwa w Polsce“. Podsekcja Handlu Wewnętrznego (przew. Z. Jabłkowski): J. Biliński, B.Sc.(Econ.), pt. „Spółdzielczość w Polsce obecnej“; S. Szablowski, B.Sc.(Econ.), pt. „Handel państwowy w Polsce obecnej“. Podsekcja Morska (przew. inż. L. Możdżeński): inż. L. Możdżeński, pt. „Zagadnienia morskie w Polsce pod okupacją sowiecką“; kom. W. Wroński, pt. „Marynarka wojenna w Polsce dzisiejszej“.

Posiedzenia plenarne Sekcji Badania Kultury (przew. S. Biegański): prof. ks. A. Kwiatkowski, pt. „Podstawy materializmu dialektycznego i historycznego“, oraz „Kategorie filozoficzne materializmu dialektycznego“; dr T. Felsztyn, pt. „Fizyka współczesna wobec materializmu dialektycznego“; dr S. Mękowski, pt. „Myśl Filozoficzna“ komunistów w Polsce“; W. Korwin, pt. „Znaczenie polityczne XIX Kongresu Partii Komunistycznej“. Podsekcja Literatury i Teatru: J. Niemojewski, pt. „Pięć lat teatru w Polsce (1945—1949)“; mgr O. Żeromska, pt. „Kształtowanie teatru w Polsce w okresie socrealizmu“; dr W. Kwiatkowski, pt. „Pozytywizm i naturalizm w oświeceniu realizmu socjalistycznego“, oraz „Romantyzm i modernizm w oświeceniu realizmu socjalistycznego“. Podsekcja Oświaty i Wychowania (przew. W. Donigiewicz): J. Ścibor, pt. „Plany reżymowe i rzeczywistość problemu młodzieżowego w Polsce współczesnej“; I. Broniatowska, pt. „Makarenko jako typ pedagogiki sowieckiej“. Podsekcja religiofilologii: prof. W. Wielhorski, pt. „Charakterystyka etyczno-religijna Rosjan w świetle wiedzy współczesnej“; J. Lubecki, pt. „Sytuacja Kościoła Wschodniego w Polsce“. Sekcja Prawna (przew. E. Moszyński): S. Lubodziecki, pt. „Adwokatura w Polsce w świetle obecnych przepisów prawnych“; dr H. Sukiennicka, pt. „Geneza ustroju prawnego Polski ludowej“; E. Moszyński, pt. „Położenie prawne jednostki w Polsce“.

Sekcja Statystyczna (przew. B. Brodziński, B.Sc.(Econ.): Z. Rządkiwicz, B.Sc.(Econ.), pt. „Wstępna analiza źródeł statystycznych o Polsce“, oraz „Polska współczesna w cyfrach“. Sekcja Architektury i Sztuk Plastycznych (przew. inż. T. Andrzejczek): inż. T. Andrzejczek, pt. „Uwagi na temat odbudowy Warszawy“, oraz „Rozwój myśli architektonicznej w Polsce pod okupacją sowiecką“; prof. M. Bohusz-Szysko, pt. „Kolor w architekturze“, oraz „Plastyka za żelazną kurtyną“.

Sekcja Medyczna (przew. dr L. Surzyński): doc. dr W. Tomaszewski, pt. „Służba zdrowia w Polsce obecnej“.

Działalność wydawnicza. Głównym organem Instytutu są „Studia Krajowe“, których dotąd ukazały się dwa tomy, zawierające prace: dr S. Mękowski, „Myśl Filozoficzna“ komunistów w Polsce“, oraz inż. A. Kotużyński „Sowietyzacja rolnictwa w Polsce“. Instytut wydaje poza tym: Komunikaty Komisji Źródeł i Materiałów, Komunikaty Komisji do Badań na Ziemiach R.P. wcielonych do ZSSR, miesięczny Biuletyn Informacyjny i periodyczny Biuletyn Radiowy; wydaje on również materiały i prace specjalne dla prasy oraz dla Radio Free Europe i BBC.

Współpraca z innymi organizacjami. Instytut utrzymuje kontakt z szeregiem instytucji i stowarzyszeń polskich, zajmujących się badaniem zagadnień krajowych. W ramach współpracy z Zrzeszeniem Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą

Instytut zorganizował dnia 16 maja 1953 r. w Londynie Konferencję, poświęconą zagadnieniom oświaty i wychowania w kraju i na emigracji. Staraniem Instytutu wydane zostały przez powielenie referaty tej Konferencji: dr S. Mękowski, pt. „Zagrożenie kultury polskiej w Kraju“; prof. T. Sulimirski, pt. „Oświata w Polsce pod reżymem komunistycznym“; min. Z. Rusinek, pt. „Polski ideał wychowawczy na uchodźstwie“; dr T. Offert, pt. „Wytyczne pracy oświatowo-wychowawczej na uchodźstwie“. Podczas Konferencji Instytut zorganizował wystawę książki i czasopism dla młodzieży, wydawanych w kraju i na emigracji.

Na czele Instytutu stoi Zarząd, którego skład w roku 1952/53 był następujący: prezes prof. mgr E. F. Szczepanik, M.Sc.(Econ.); wiceprezes S. W. Wojstowski, sekretarz W. J. Romanowska, B.Sc.(Econ.), skarbnik mgr S. Cynsztang, członkowie: inż. T. Andrzejczek, dr S. Biegański, B. Brodziński, B.Sc.(Econ.), Z. Fallenbuchl, B.Sc.(Econ.), dr S. Mękowski, E. Moszyński, J. Poniatowski, dr L. Surzyński i M. Susicki. Instytut liczy około 150 członków

INDEKS NAZWISK CZŁONKÓW I WSPÓŁPRACOWNIKÓW TOWARZYSTWA

Aleksandrowicz J. 5.

Batko S. 5.

Bernaciński L. 9.

Biegański S. 7, 55, 61, 63, 64.

Bohuś-Szysko M. 7, 20, 59, 63.

Boratyński K. 5.

Bratz L. 5.

Braun B. 9.

Bronarski A. 7.

Bronarski L. 7.

Brzeski T. 3, 37, 54.

Bursa A. 6.

Chowaniec C. 4, 12, 53, 54.

Corbridge-Patkanowska M. 7.

Czapska-Jordan W. 9.

Czewiński W. 9, 54.

Danilewiczowa M. 7, 9, 12, 55, 59.

Dłużniewski K. 9.

Dmochowski Z. 8, 11.

Domaniewska-Sobczak K. 8, 25.

Dygnas A. 8.

Essigman N. 9.

Felińska M. 8.

Felsztyn T. 5, 63.

Folejewski Z. 8.

Folkierski A. 8, 9.

Folkierski W. 3, 12, 55.

Frankowski F. 8.

Giergielewicz M. 8, 9, 12, 23.

Glaser S. 4.

Goławski M. 8.

Grodyński T. 3, 9, 10, 54, 63.

Grygier T. 8.

Grzybowski K. 8.

Grzybowski S. 9, 60.

Günther W. 8.

Halecki O. 4, 12, 53, 57.

Heitzman M. 4.

Heldt J. 9.

Hełczyński B. 3, 10.

Heydzianka-Pilatowa J. 3.

Hoffman J. 8.

Hofub-Pacewiczowa Z. 5.

Jakubski A. W. 5.

Jarra E. 3.

Jasnowski J. 3, 7, 16, 55.

Jelonek Z. 6, 30.

Jędrzejewiczowa C. 3.

Jordan Z. 3.

Kanarek J. 5, 9, 10.

Karnicki W. 9.

Karpińska A. 8.

Klemensiewicz Z. 3, 5.

Koczy L. 4, 55, 58.

Kohn C. 9.

Kohn J. 9.

Komarnicki W. 4.

Kosko M. 8.

Koskowski W. 6.

Kostrowicka M. 8.

Kościałkowski S. 4, 55, 59, 60.

Kozłowski A. 8.

Kozolubski J. 8.

Kruszyński J. 5, 35, 60.

Kryszek H. 9.

Kucharski P. 6.

Kukiel M. 3, 4, 55, 58, 60, 61.

Kwiatkowski W. 8, 63.

Lachman F. 9.

Lanckorońska K. 4, 55.

Laskiewicz A. 3, 5, 9, 31, 60.

Laskowski O. 4, 55.

Lednicki W. 4, 12, 57.

Lejewski C. 8.

Leliwa-Sujkowski Z. 6.

Lindenfeld L. 9.

Łukasiewicz J. 5.

Łukianowicz N. 9.

Mahr R. 8.

Mazur J. 5.

Mazurkiewicz S. 8.

Merenlender J. 9.

Meysztowicz W., ks. 5.

Mglej S. 5.

Odrzywolski W. 5, 59.

Paszkievicz H. 4, 55.

Paszkowski J. 9.

Pawlikowski M. 8, 28.

Pietrkiewicz J. 8.
Pragier A. 4.
Pułaski F. 5, 12, 54.

Ramułt M. 5.
Romszajd A. 9.
Rostowski J. 5, 55, 59, 60.
Rotblat J. 5, 8, 10, 34.
Rouppert K. 5, 9, 17.
Rudzka W. 8, 55.
Rydzewski W. 5, 8.
Rzóska J. 6, 34.
Rzymowski E. 5.

Sagajło M. 6.
Seliga S. 8, 55.
Siciński L. W. 9.
Skąpski A. S. 7.
Skoczylas S. 6.
Skrzypek S. 8.
Skwarczyński P. 4.
Skwirzyński J. K. 9.
Stahl Z. 4, 61.
Stec-Rouppertowa W. 6.
Steffen A. 8.
Stroński S. 3, 4, 7, 12, 41.
Strzałko F. 8.
Strzałkowski W. 8.
Sukiennicki W. 4.
Sulimirski T. 3, 4, 9, 11, 15, 55, 64.
Szela T. 8.
Szczęśniak B. 8.
Szpidbaum H. 9.
Szydłowski S. 9.

Śliżyńska H. 6.
Śliżyński B. 6, 55.
Świaniewicz S. 4, 62.

Tasiecki M. 9.
Terlecki T. 8, 12.
Tkaczyk S. 6.
Tomaszewski W. 7, 55, 60, 63.
Trylski Z. 8.
Trypućko J. 8, 54.
Turkowski L. 4.
Tuwan J. 8.

Uhma C. 6.

Vitali M. 9.

Wajsbium M. 8, 19, 55.
de Walden S. 9.
Weintraub W. 5, 12.
Westfal S. 8, 55.
Wielhorski W. 4, 60, 61, 63.
Wieniewski I. 8, 19.
Wilczyński J. 7.
Wrażej W. 6.

Zaborski B. 5.
Zajac J. 9, 55.
Zaleski Z. 5, 12, 53, 54.
Załęski J. 6.
Zaremba S. K. 4.
Zauberhan A. 8.
Ziemiński S. 6.
Znaniński F. 5.
Zubrzycki J. 8, 62.
Zwiefach E. 9.

Żarnecki J. 4.
Zmigrodzki J. 8, 55.
Zółtowski A. 3, 4, 14, 57.

SPIS RZECZY:

	Strona
Skład Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie	3
Zarząd	3
Członkowie Wydziału Humanistycznego	3
Członkowie Wydziału Przyrodniczego	5
Nowi członkowie, wybrani 26 września 1952 r.	6
Współpracownicy Komisji naukowych:	
Komisja historyczno-filologiczna	7
Komisja biologiczna	8
Komisja fizyczna	8
Komisja lekarska	9
Komitet Redakcyjny „Nauki Polskiej na Obczyźnie“	9
Komisja rewizyjna	10
Sprostowanie	10
Zmiana Statutu Towarzystwa	10
Sprawozdanie Sekretarza Generalnego	11
Sprawozdanie finansowe za rok 1952	14
Sprawozdanie z posiedzeń naukowych Wydziału Humanistycznego:	
T. Sulimirski, Najstarsi łucznicy konni	15
J. Jasnowski, Angielskie źródła rękopiśmienne do dziejów Polski i przygotowanie ich wydania	16
K. Rouppert, Kopernik i Krzyżacy (1509—1510)	17
Sprawozdanie z posiedzeń naukowych Komisji historyczno-filologicznej:	
M. Wajsblum, Kwakrzy brytyjscy a Polska, 1721—1918	19
I. Wieniewski, Z zagadnień techniki poetyckiej Homera	19
M. Bohusz-Szyszkó, Césanne na tle myśli europejskiej na przełomie XIX i XX wieku	20
M. Giergielewicz, Z badań nad polskim rymowaniem	23
K. Domaniewska-Sobczak, Grupy krwi a antropologia	25
W. Zaleski, Z dziejów górnictwa śląskiego	26
A. S. Ehrenkreutz, Osiągnięcia Saladyna na tle gospodarczego położenia Egiptu	26
M. Pawlikowski, Badania przemian cywilizacyjnych	28
Sprawozdanie z posiedzeń naukowych Wydziału Przyrodniczego:	
Z. Jelonek, O teorii komunikacji i informacji	30
A. Laskiewicz, Odruch ziewania w świetle nowszych badań i spostrzeżeń klinicznych	31
J. Rzóśka, Problemy biologiczne Sudanu	34
Sprawozdanie z posiedzeń naukowych Komisji fizycznej:	
J. Rotblat, Poziomy energetyczne jądra atomowego	34
Sprawozdanie z posiedzeń Komisji lekarskiej:	
J. Kruszyński, Współczesne metody badań histologicznych	35
Przemówienie Prezesa Towarzystwa, w dniu 27 września 1952 r.	37
Stanisław Stronki: Trystan i Iseut	41
Dodatek: Przegląd działalności naukowej towarzystw naukowych, instytucji, oraz innych placówek polskich na obczyźnie	53
Towarzystwa naukowe:	
Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu	53
Stowarzyszenie Ekonomistów Polskich w Zjednoczonym Królestwie	54
Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii	54
Koło Przyrodników im. Kopernika, Edinburg	55

Instytucje naukowe:	
Biblioteka Polska w Paryżu	56
Polski Instytut Naukowy w Ameryce	56
Polish Research Centre	57
Instytut Historyczny im. Generała Sikorskiego	57
Biblioteka Polish University College w Londynie	58
Inne placówki:	
Spółeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego	59
Sekcja Naukowa Związku Lekarzy Polskich na Wychodźstwie	59
Instytut Wschodni „Reduta“	60
Instytut Józefa Piłsudskiego dla Badania Najnowszej Historii Polski	61
Studium Polskiej Podziemnej	61
Instytut Badania Zagadnień Krajowych	62
Indeks nazwisk członków i współpracowników Towarzystwa	65

BIBLIOTEKA

W. S. P.

w

Gdańsku

C-11 412